

Gazeta Krakowska

Poniedziałek
2.03.2026

www.gazetakrakowska.pl

Nr 50 (23 691)
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Polacy utknęli na lotniskach.
Paraliż siatki połączeń na Bliskim Wschodzie **str. 8**



Atak na Iran, Chamenei zabity.
Ameryka i Izrael bombardują, w Iranie wściekłość **str. 10**

Trzebinia. Znowu pojawiło się wielkie zapadlisko, po kilku miesiącach spokoju **str. 6**



ZIMA NA STOKACH JESZCZE TRWA
Rywalizacja i zabawa w Krynicy

Puchar Świata w snowboardzie na Jaworzynie nie przyniósł naszej ekipie sukcesów. Najlepsza z Biało-Czerwonych była Aleksandra Król-Walas, która w niedzielę zajęła 5. miejsce w slalomie gigantycznym. Na Słotwinach za to (na zdj.) byli sami zwycięzcy. Odbły się tam pełne zabawy i adrenaliny zawody – zjazd przebiegających na miedzianach *O Pucharze Świata w snowboardzie – czytaj str. 21*

CZARNY DUNAJEC PLAN BUDOWY BIOGAZOWNI WYWOŁUJE SPÓR

Biogazowy ferment z widokiem na Tatry

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

Trwa biogazowy ferment. Zakład dopiero jest na papierze, a już o nim głośno. Część mieszkańców Czarnego Dunajca jest przeciwna. Chcą, by teren pozostał zielony, z widokiem na Tatry. Inwestor z kolei obiecuje złote góry.

Inwestor mówi, że biogazownia powstanie na terenie sąsiedniego Cichego, a poza tym – jego zdaniem – w Czarnym Dunajcu większość jest za, bo zarobią i dostaną tańszy prąd. Burmistrz mówi,

że nic o planach nie wie, choć inwestor twierdzi, że prowadził rozmowy z urzędem i jest wstępne porozumienie...

– Toczymy drugą wojnę o ocalenie tego pięknego miejsca – tak mieszkanka Czarnego Dunajca mówi o proteście ws. planów budowy biogazowni. W 2024 r. walka dotyczyła planów budowy farmy fotowoltaicznej. – Myśleliśmy, że to już koniec, że nasza gmina będzie mogła się rozwijać w kierunku turystyki i uzdrowiska. A tu masz, pojawił się jakiś pomysł budowy biogazowni.

Biogazownię chce zbudować inwestor ze Śląska. Zgłosił się do radnych, na sesji zaprezentował swój zamysł,

a potem odbywał spotkania z mieszkańcami. Plan jest stworzony z rozmachem. Zakład ma produkować 3,5 MW prądu (z planem rozbudowy do 10 MW), co zdaniem inwestora wystarczy, by zabezpieczyć w energię elektryczną całą gminę. Prąd dla mieszkańców gminy ma być tańszy o 40 proc., a powstała energia ciepła ogrzeje domy górali z Cichego. Zakład ma wykorzystywać trawę z 1000 hektarów, które firma zamierza dzierżawić od prywatnych właścicieli. Pieniądze z dzierżawy pól też mają być zachętą dla górali. Koszt inwestycji szacowany jest na ok. 120 mln zł – płaci inwestor. ©
Czytaj str. 4

Strzelać do wilków gumowymi kulami? Zaskakujący dopisek

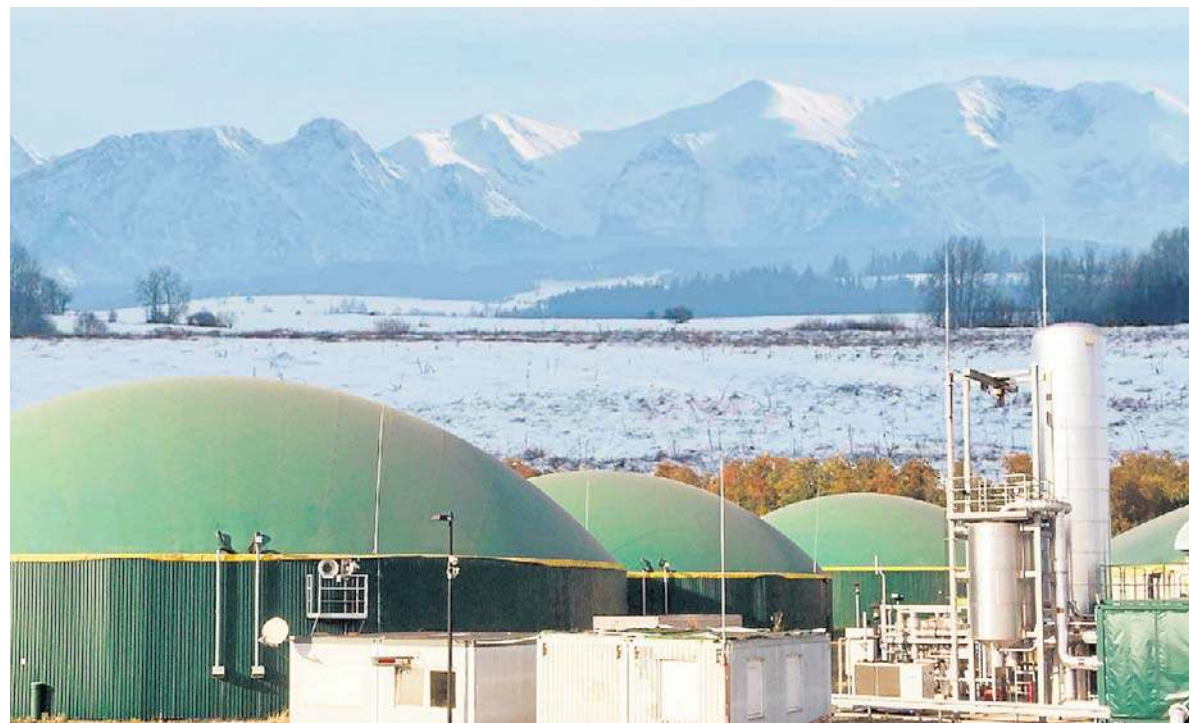
Projekt zmiany prawa. Sejmowa komisja pracowała nad projektem zmiany prawa dotyczącego płoszenia niedźwiedzi i żubrów. Niespodziewanie do projektu dopisano wilki **str. 5**

Nr ISSN 2353-6144

Nr indeksu 35015X



Kraków. Jak chronić medyków – debata w rok po zabójstwie lekarza **str. 3**



Biogazownia w Czarnym Dunajcu z widokiem na góry? Na zdjęciu widzimy artystyczną wizję, jednak jest techniczny plan budowy takiego zakładu. Jedni są za, inni przeciw. Plan wzbudza duże emocje

Jutro w Gazecie Krakowskiej Strefa Biznesu

● Bez rozwoju wiatraków czeka nas droższa energia. Kluczowe na kolejne lata będzie zwiększanie elastyczności systemu, rozwój OZE i magazynów energii

Tadeusz Płatek
publicysta



W obronie gentryfikacji Kazimierza

Raz na jakiś czas wkurzam znajomych, z którymi niejedno piwo i wiśniówkę w Billu Hickmanie obaliłem. Czas najwyraźniej nadszedł. Awantura zrobiła się o plany budowy hotelu na Kazimierz. Według protestujących, gigantyczna kamienica przy ul. Józefa jest dobrem ogólnym, mieszczącym bezcenne knajpy (Bill Hickman, Eszeweria), będąca domem dla mieszkańców i miejscem działalności unikalnych sklepików, nadających Kazimierzowi klimat - to słowo (z Kazimierzem nierozłączne) ma jednak to do siebie, że się zmienia.

Kto się urodził w latach '70 ten wie, że gentryfikacja Kazimierza (zmiana zrujnowanej dzielnicy, na bogatą, komercyjną i droższą) to najlepsze, co tę dzielnicę spotkało. Dzięki gentryfikacji mamy własne knajpy, sklepiki i cały „klimat”. Bo kiedyś klimatycznie można tam było dostać w mordę i kupić sobie gwoździe. Powstały jednak markety budowlane i ludzie uznali, że wygodniej kupować gwoździe tam, a nie u pana Zdzisia.

Jeśli więc ktoś przyczynił się do upadku „normalnych, lokalnych” sklepów czy klimatycznych knajp, to wyłącznie my, krakowianie, cośmy też przeżyli zamknięcia wielu z nich. Bomba, Krzysztofory, Caryca Kitsch, Łubudubu (po spektakularnej katastrofie niezgentryfikowanej kamienicy)... Wszystkie te kultowe dla mnie miejsca padły ofiarą gentryfikacji, no i trudno. Ich miejsce zajęły nowe, dla młodszego pokolenia kultowe, czego mój sentyment pojąć nie może, ale sentyment nie ma mocy sprawczej. Dziadery - zmiana warty!

W dyskusji nad gentryfikacją porównuje się Kraków do Barcelony, Wenecji czy Florencji - miast, których centra są rzeczywiście wyłącznie dla turystów. Pudło. Porównywać się możemy z: Frankfurt nad Menem, Zagrzebiem, Lyonem i Walencją. Niestety - turystyczna apokalipsa raczej nam nie grozi.

Nie chcę się znęcać nad zaangażowaniem prezydenta Miszalskiego w „obronę Kazimierza”, on już ma swoje kłopoty. Zauważę tylko, że poza dziesiątkami restauracji, pijalni i apartamentów na krótki najem, czyli solą w oku przeciwników gentryfikacji - w tej dzielnicy nie ma ani jednego porządnego, kultowego pięciogwiazdkowego hotelu.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX 8°C MIN 7°C



Wiatr pld.-wsch. 4 km/h
Rano i w ciągu dnia aż do popołudnia możliwy niewielki deszcz

JUTRO

MAX 9°C MIN 4°C



Wiatr wsch. 16 km/h
Rano zachmurzenie umiarkowane, potem słonecznie, bez opadów

ZDJĘCIE DNIA

W Parku Miejskim w Gorlicach odbyła się wczoraj lokalna edycja ogólnopolskiego biegu Tropem Wilczym - Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Uczestnicy oddali hołd bohaterom podziemia antykomunistycznego. Były dwa dystansy: symboliczny 1963 metry i 5 km. Na starcie stanęło 170 zawodników. Do uczestników specjalny list skierował prezydent RP Karol Nawrocki - podkreślił, że bieg jest wyrazem pamięci o tych, którzy „do końca walczyli o wolną Polskę i sprzeciwiali się narzuconemu komunizmowi”.
Lech Klimek



FOT. LECH KLIMEK

ROZMOWA DNIA

Publikowanie zdjęć dziecka bez jego zgody odbiera mu poczucie bezpieczeństwa

Katarzyna Czarnecka
(PAP)

Rozmawiamy z Moniką Horną-Cieślak, rzeczniczką praw dziecka

Dużo mówimy o obecności dzieci i młodzieży w internecie - także w kontekście ochrony ich wizerunku. Mamy z tym problem?

Kiedy dzieci i młodzież opowiadają mi o tym, jak wygląda ich rzeczywistość, mówią o prawie do wypoczynku czy zakazie używania telefonów w szkołach, ale też o tym, że nie zawsze czują się traktowani z szacunkiem - dotyczy to m.in. ich wizerunku oraz tego, w jaki sposób i gdzie jest on udostępniany. To dla nich ważna kwestia, dlatego postanowiliśmy się nad nią w Biurze RPD pochylić. W 2024 r. przeprowadziliśmy badania, na podstawie których powstał raport „Więcej szacunku dla młodego wizerunku”.

W badaniu młodzi byli pytani m.in. o to, jakie zjawiska w internecie uważają za szkodliwe. Wskazali hejt, stalking oraz publikowanie zdjęć i filmów przedstawiających kogoś bez zgody tej osoby. Zdaniem młodych osób jest to zjawisko niewłaściwe i zagrażające. A dla nas to sygnał, że nie czują się oni w internecie bezpiecznie.

Co według pani odbiera im to poczucie bezpieczeństwa?

Brak kontroli. Wizerunek jest dobrem osobistym. Powinien być szanowany tak jak imię i nazwisko. My, dorośli, nie byliśmy tego uczeni, jak nasz wizerunek jest rozpowszechniany i wykorzystywany. Młodzi mają w tym temacie większą świadomość, bo wychowali się w świecie wirtualnym, żyją w nim. I mówią, że pozbawiani są w tej kwestii kontroli i decyzyjności. Brakuje nam szacunku tak do wizerunku, jak i do sposobu, w jaki go używamy.

Nadużywamy go?

Też. I robią to nie tylko rodzice, ale i nauczyciele, trenerzy, osoby, które prowadzą zajęcia dla dzieci, medycy. Najbardziej wrażliwi na tę kwestię są - zdaniem osób, które wzięły udział w naszym badaniu - rówieśnicy. Koleżanki i koledzy pytają się wzajemnie, czy mogą zrobić komuś zdjęcie i wrzucić do internetu. Otwartość na takie pytania mają też rodzice - głównie ci, którzy są bardziej świadomi i mają bliski kontakt z dzieckiem. Mniej chętnie pytają osoby niespokrewnione.

Jak np. nauczyciele? Oni nie muszą pytać, bo mają zgodę rodzica, podpisaną w trakcie rekrutacji lub na początku roku szkolnego. To nie wystarczy? Jako prawniczka mam poczucie, że wiele regulacji dotyczących dzieci jest stosowanych w sposób niewłaściwy. A przeszenie rodzicom o wyrażenie



FOT. HTTPS://BPPD.GOV.PL

zgody na utrwalanie i rozpowszechnianie wizerunku dziecka, które odbywa się zwykle niedługo po 1 września, jest tego przykładem.

Zgoda ta jest bardzo szeroka.

Tak, to tzw. zgoda blankietowa. Tymczasem powinna być wyrażona na konkretne zdjęcie, film czy wydarzenie, w którym uczestniczy dziecko. Myślę, że często rodzice, wyrażając zgodę, zakładają, że młody człowiek będzie na bieżąco pytany o możliwość publikacji, albo o to, czy np. chce wziąć udział w sesji podczas jakiegoś wydarzenia. Tak się jednak nie dzieje. Co więcej - i wiem to zarówno z badań, jak z rozmów z młodzieżą - kiedy młoda osoba mówi, że nie chce być fotografowana, nierzadko słyszy: „Ale o co ci chodzi, rodzice się przecież zgodzili. Chodź, ustaw się, nie wydziwiał”. To pokazuje, że brakuje nam zrozumienia, że ze zgody zawsze można się wycofać.

Można to uznać za uprzedmiotowienie dziecka.

Tak, to brak uważności na potrzeby dziecka, na to, że ma ono swój głos. Powinniśmy tego głosu słuchać - tym bardziej że nam, dorosłym, nie zabiera to mądrości czy autorytetu.
(PAP)

PRZYRODA

Pierwsze cytrynki

Od dawna wierzyłem, że prawdziwym znakiem początku wiosny są latające motyle. Jednak pierwszy raz w życiu, a żyję już chwilę, było mi dane oglądać przebudzenie cytrynki. Południowe zbocze doliny Dunajca. Wystawione do słońca, nagrane do blisko dwudziestu stopni. Suche liście parowały w oczach, a powietrze wysycił zapach ziemi. U pnia zgrzybiałej wierzy wiatr usypał stos liści. Usłyszałem wyraźny, delikatny szelest. Potem ruch. Oczekiwałem jakiegoś gryzonia czy ryjówki. Tymczasem na wierzch wyszedł motyl latolistek cytrynek. Samiec o soczystych żółtych skrzydłach. Przez długą chwilę chłonał ciepło i słońce. Wreszcie rozłożył skrzydła i zdecydowanie uleciał w przestworza. Jak gdyby nigdy nic pofrunął w bezlistne zarośla. Jak gdyby nigdy nic, a przecież miał za sobą ponad czteromiesięczny letarg. Spędził zimę zagrzebany w stosie liści i potraktowany porcją ciepła wrócił do życia. Kawałek dalej napotkał panią cytrynkową. Mniej żwawą penetrowała ciepłą skarpetę. Jeśli prognozy mówią prawdę, to po kilku dniach zapowiadane ciepło rozpoczyna gody. Najdłużej żyjące motyle złożą jaja na gałązkach kruszyny i szakłaku, których w okolicy roślą zatręśnienie. Najpóźniej pod koniec maja zakończą żywot, ale już miesiąc później pojawi się nowe pokolenie ślicznych i mrozoodpornych motyli. Ta cecha może im być potrzebna. Wszak zima nie powiedziała ostatniego słowa.
Grzegorz Tabasz

Kraków

10

miliardów euro wyniesie specjalny fundusz dla projektów metra w Polsce. Resorty zgodnie deklarują wsparcie dla Krakowa.

KULTURA

Marzec w Krakowie należy do kobiet

Po raz piąty „Miesiąc Krakowianek” zamienia marzec w wyjątkowy czas refleksji, inspiracji i świętowania roli kobiet w życiu naszego miasta. Ta coroczna inicjatywa,

realizowana w ramach projektu #krakowianki, podkreśla znaczenie kobiet w historii i współczesności Krakowa oraz promuje równość, aktywność społeczną i wzajemne wsparcie. Szczegółowy program wydarzeń: krakowianki.krakow.pl.

KRAKÓW

TELEFON

dziennikarza dyżurnego

 697 730 318

E-MAIL

 redakcja@gk.pl

Jak chronić medyków? Debata w Krakowie rok po tragedii

M. Mrowiec, P. Rąpalski
redakcja.krakow@polskapress.pl

W Krakowie senatorowie ocenili zmiany w prawie rok po tragicznej śmierci lekarza Tomasza Soleckiego.

Tomasz Solecki, lekarz ortopeda ze Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie, zmarł wskutek ataku nożem przez pacjenta. Ten po zadaniu śmiertelnych ciosów próbował uciec, ale został złapany. Śmierć medyka podczas dyżuru w szpitalnej poradni we wtorek 29 kwietnia 2025 wstrząsnęła całą Polską. Tomasza Soleckiego pośmiertnie odznaczono Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. To jedno z najwyższych odznaczeń państwowych, które zostało przyznane za wybitne zasługi w działalności na rzecz ochrony zdrowia.

Ta tragedia i inne przypadki ataków na służbę medyczną w Polsce zmusiły polityków do konkretnego działania i prac nad prawnymi rozwiązaniami w celu ochrony przedstawicieli ochrony zdrowia na służbie.

- My, senatorowie, jesteśmy tutaj po to, żeby przede wszystkim pracować nad prawem, które zapobiegnie takim zdarzeniom, bo każdy, kto pełni swoją funkcję w pracy, ratuje życie ludzkie, ale też każdy funkcjonariusz publiczny, powinien w tej pracy czuć się bezpiecznie. A jak będzie się czuł bezpiecznie medyk, to również pacjent



Zespół parlamentarny odwiedził w Krakowie grób Tomasza Soleckiego, zamordowanego lekarza

będzie czuł się bezpiecznie. O tym dzisiaj będziemy debatować - mówiła w piątek przed rozpoczęciem posiedzenia Parlamentarnego Zespołu ds. Bezpieczeństwa Medyków jego przewodnicząca - senator Agnieszka Gorgoń-Komor (prywatnie lekarka, kardiolog).

Spotkanie było poświęcone ogólnej dyskusji na temat: jak zwiększyć poczucie bezpieczeństwa lekarzy, ratowników, pielęgniarzy i pielęgniarek.

Oczekują kar dla agresorów

Pracownicy służby zdrowia oczekują przede wszystkim nieuchronności kar, w tym nieumarzania tego typu spraw już na początku.

- Czekamy, żeby była nieuchronność kar. Żeby sprawy były wszczynane bez naszej obecności, bez chodzenia, zeznawania na policji, co zniechęca, żeby zgłaszać akty agresji. Czekamy, żeby napastnik, agresor wiedział, że spotka go kara, a nie, że będzie ona bardziej surowa niż do tej pory tłumaczył Paweł Łukasiewicz, ratownik medyczny, podkreślając, że najważniejsze jest, aby przepisy odstraszały napastników przed podjęciem agresji.

Łukasiewicz dodawał też, że jego środowisku bardzo zależy na wprowadzeniu wszelkiego rodzaju rozwiązań technicznych z zakresu ochrony. Powinny one gwarantować m.in. to, że w razie zagrożenia szybko

zostaną wysłane i przybędą na miejsce odpowiednie służby.

- Próbowaliśmy wymyślić, jak wezwać pomoc szybko. Jak do tego miejsca, gdzie jest agresja i napastnik, szybko wezwać patrol policji. W Krakowie wprowadziliśmy do testów w Pogotowiu Ratunkowym przycisk pomocy - mały brelok, który każdy ratownik może mieć przy sobie w kieszeni. Mamy nadzieję, że na takie wezwanie będzie jednoznaczna reakcja - zaznaczał ratownik medyczny.

Pracownicy służby zdrowia chcieliby, aby takie przyciski pojawiły się też np. na SOR-ach i w izbach przyjęć.

Medycy w kamizelkach

Od kwietnia br. zespoły ratownictwa medycznego mają być obowiązkowo wyposażone w kamizelki nożo- i szpiculoodporne, antyprzebiciowe. Jak zaznaczało Ministerstwo Zdrowia, które stoi za wprowadzeniem tego obowiązku, liczba kamizelek w zespole będzie odpowiadać co najmniej liczbie jego członków.

Ratownicy zwracają uwagę, że każdy z nich powinien mieć własną kamizelkę, dopasowaną do jego postury, ale też nieprzechodnią ze względu na higienicznych - po całym dniu pracy nie będą się one nadawały do przekazania innej osobie.

- I o tym rozmawiamy cały czas z rządzącymi - zaznacza Paweł Łukasiewicz. ©

Kardynał Grzegorz Ryś zwołuje synod

Jolanta Bialek

jolanta.bialek@polskapress.pl

Synod Archidiecezji Krakowskiej - pierwszy od takiego spotkania w latach 1972-1979, za czasów urzędowania Karola Wojtyły - rozpocznie się 14 marca.

Metropolita krakowski zapowiedział zwołanie synodu Archidiecezji Krakowskiej w liście pasterskim na Wielki Post 2026.

„Zapraszam do wspólnej drogi, do słuchania razem Ducha Świętego, oraz do budowania wspólnoty Kościoła - poprzez wzajemne słuchanie siebie. Do budowania Kościoła wiernych pozostających względem siebie w prawdziwych i żywych relacjach, współodpowiedzialnych, zatroskanych o innych i o jakość kościelnych wspólnot” - napisał metropolita krakowski.

Przed synodem kardynał Grzegorz Ryś zaprosił do Krakowa kard. Jean-Claude Hollericha. W najbliższych dwóch dniach arcybiskup Luksemburga spotka się ze wszystkimi kapłanami Archidiecezji Krakowskiej, by przeszkolić ich z synodalności.

- Synodalność pomaga w słuchaniu się nawzajem. To nie jest narzucanie jakichś opinii, ale słuchanie się nawzajem. Polaryzacja widoczna jest na całym świecie. Synod pomaga rozbrajać te napięcia i wprowadzać harmonię. Księża, którzy słuchają wiernych, będą lepsi w swojej posłudze, jeśli będą ich

słuchać dzięki synodalności - powiedział w piątek kardynał Jean-Claude Hollerich.

Natomiast metropolita krakowski zaznaczył, że ogromnie ważnym jest przekonanie proboszczów do idei synodalności, bo tylko wtedy będzie można za tym pociągnąć wszystkich wiernych. Zwrócił również uwagę, że kard. Jean-Claude Hollerich, jako relator generalny, jest najbardziej kompetentną osobą (po papieżu), która może mówić o procesie synodalności, jaki przebiega przez cały Kościół.

Synod Archidiecezji Krakowskiej

Krakowski synod archidiecezjalny zostanie otwarty 14 marca, w wigilię IV Niedzieli Wielkiego Postu. Będzie odnosił się do synodu o synodalności. Zainicjował go w 2021 roku papież Franciszek, a jest to wieloletni i wieloetapowy proces reformy wspólnoty Kościoła. Obecnie, do jesieni 2028 roku, w kościele katolickim trwa proces wcielania go w życie.

W ramach synodu archidiecezji krakowskiej w każdej parafii i wspólnocie powstaną zespoły synodalne, które podejmą pracę nad Dokumentem Końcowym Synodu Biskupów. Do wakacji 2026 zespoły mają przekazać swoje wnioski do sekretariatu synodu, natomiast pierwsze zgromadzenie plenarne całej diecezji zaplanowano na czerwiec. Cały projekt ma zakończyć się jesienią 2027 roku. ©

REKLAMA

0011470601



1.5%

Pomóż, nie bądź obojętny!

KRS 0000154454

www.toz.pl

nasz REGION

Czekają na pierwszego bociana. Miejsce na nowe gniazdo jest gotowe na powrót ptaków z Afryki. Czy one zaakceptują zmianę?

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

PIŁA KOŚCIELECKA (GM. TRZEBINIA). Mieszkańcy w napięciu czekają na bociany, zastanawiając się, czy ptaki zaakceptują nową platformę na gniazdo przygotowaną przez Tauron Dystrybucję.

Ze względu na bezpieczeństwo Tauron Dystrybucja zdemonstrowała stare bocianie gniazdo na słupie energetycznym. Konstrukcja była w złym stanie, a jej elementy zaczęły odpadać. Jak podkreślają energetycy, bocianie gniazda potrafią ważyć około 700 kilogramów. W przypadku uszkodzenia mogłoby dojść do tragedii – spadające fragmenty stanowiły zagrożenie dla przechodniów i rowe-

rzystów. Istniało również ryzyko zerwania przewodów, co spowodowałoby przerwę w dostawie prądu.

Decyzja o demontażu gniazda wywołała głosy sprzeciwu wśród mieszkańców. Tauron zamontował już jednak nową platformę, a w najbliższy czwartek planowany jest montaż kosza, który ułatwi bocianom odbudowę gniazda.

Bocianie gniazdo w Pile Kościeleckiej było już wcześniej wymieniane. Zdarzały się lata, gdy ptaki nie przylatywały, ale później wracały i ponownie zajmowały swoje miejsce.

Gniazdo w Pile Kościeleckiej jest jedynym na słupie energetycznym w gminie Trzebinia, a zarazem jednym z około 2200 gniazd znajdujących się na infrastrukturze Tauronu Dystrybucji.



Nowa platforma już jest gotowa. Będzie jeszcze specjalny kosz ułatwiający bocianom odbudowę gniazda

2 MARCA

Imieniny obchodzą: Agnieszka, Franciszek, Halszka, Helena, Henryk, Karol, Krzysztof, Łukasz, Michał, Paweł, Radosław
1384 – podczas zjazdu szlachty w Radomsku podjęto decyzję o powierzeniu tronu polskiego Jadwidze Andegaweńskiej
1956 – lawina, która zeszła z Kondratowego Wierchu w Tatrach zabiła 5 osób, zniszczyła schronisko w Dolinie Goryczkowej i znajdujący się obok szałas zwany Schroniskiem Króla



FOT. ANNA KACZMARZ

2 MARCA 1333

Zmarł Władysław Łokietek. Był pierwszym władcą Polski koronowanym w Krakowie i pierwszym pochowanym w katedrze na Wawelu, która od tego momentu zaczęła pełnić rolę nekropolii królewskiej

Plan budowy wielkiej biogazowni. Co zobaczą turyści: góry czy silosy?

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

PODHALE. - Szukaliśmy terenu, gdzie ludzie odchodzą od rolnictwa, który można wykorzystać do produkcji biomasy. Gmina Czarny Dunajec to dobry teren - mówi Damian Truchan, inwestor biogazowni.

Spotkanie z radnymi na sesji odbyło, potem kolejne w miejscowości Ciche. - W Polsce nie ma doświadczenia, bo nasz kraj raczkuje w tym temacie. My działaliśmy na rynku niemieckim, gdzie takie zakłady funkcjonują od dawna - zapewnia Damian Truchan. Firma, która zgłosiła się do Czarnego Dunajca, powstała dwa lata temu.

Ciche za, Czarny Dunajec przeciw

Choć inwestor nie zdradzał lokalizacji, teraz wyszło, że chodzi o miejsce, w którym była planowana budowa farmy fotowoltaicznej - w sąsiedztwie ścieżki rowerowej w ciągu tzw. szlaku wokół Tatr. Obszar ten w lecie jest wykorzystywany przez rowerzystów. Rozciąga się stamtąd panorama na Tatry. Widokami z tego miejsca chwali się gmina i województwo.

- Jesteśmy przerażeni. Zakład ma powstać na terenach widokowych. To zabije potencjał turystyczny gminy Czarny Dunajec. Z jednej strony urząd rozwija bazę pod uzdrowisko, a tu jest pomysły na budowę gigantycznej



FOT. ARCHIWUM

Zakład ma powstać na terenach widokowych w sąsiedztwie ścieżki rowerowej. Rozciąga się stamtąd panorama na Tatry

biogazowni. To się kupy nie trzyma! - mówi mieszkanka Czarnego Dunajca, która jest przeciwna tej inwestycji.

Jej zdaniem społeczeństwo Czarnego Dunajca jest podzielone w tej sprawie. - To nieprawda, co mówi inwestor, że większość właścicieli działek jest za taką inwestycją. Bardzo wielu jest przeciwko, bo myślą o turystyce - mówi kobieta.

Inwestor: Sprzeciwu nie widzę

Zupełnie inne spojrzenie prezentuje inwestor. Damian Truchan podkreśla, że inwestycja powstanie na terenie Cichego, a nie Czarnego Dunajca.

- Podpisujemy umowy dzierżawy. Właściciele z Cichego są otwarci na inwestycję, bo dzięki niej zarobią na swojej ziemi, na której dotąd nie zarabiali. A co do Czarnego Dunajca, to z mojej wiedzy wynika, że przeciwna jest jedna pani i grupa radnych skupiona wokół przewodniczącego Bartłomieja Bukowskiego - twierdzi inwestor. Biznesmen mówi o realizacji.

Inwestor w rozmowie z „GK” przyznaje, iż prowadził rozmowy z urzędem ws. współpracy, m.in. z gminną spółdzielnią energetyczną

o planie wydzierżawienia około 1000 hektarów. Jego zdaniem zakład będzie gotowy w czerwcu przyszłego roku.

Sprzeciw grupy radnych

- Jestem przeciwny budowie takiego zakładu we wskazanym miejscu - mówi Bartłomiej Bukowski. - Jako grupa radnych mamy gotowy wniosek do tworzonego planu ogólnego, by te tereny zostały wykluczone z takich inwestycji. To teren chroniony i chcemy go zachować w formie naturalnej. Tam jest ścieżka rowerowa, teren widokowy, wielu turystów tam przyjeżdża i nie chce oglądać silosów, ale Tatry.

Gmina wie o projekcie?

Temat biogazowni mocno zelektryzował gminę i wystraszył władze. Nikt w gminie nie chce się przyznać, że brał udział w rozmowach z potencjalnym inwestorem. Burmistrz Marcin Ratułowski twierdzi, że nic nie wie. - Nie wiem, gdzie to będą realizować i w jakim trybie - mówi w rozmowie z „Gazetą Krakowską”. - Poza spotkaniem na sesji nigdy nie widziałem tych ludzi planujących budowę. Nie wiem, czy to w ogóle jest możliwe do realizacji.

Zaznacza jednak, że nie chce się wypowiadać przeciw właścicielom gruntów, na których miałby stanąć zakład. Unika więc odpowiedzi na pytanie, czy jako burmistrz uważa, że taki zakład powinien stanąć na terenie gminy, czy nie. ©

Starożytny sztylet – archeologiczne odkrycie niedaleko Tarnowa

Robert Gąsiorek
robert.gasiorek@polskapress.pl

Chodzi o sztylet, który może mieć 2000 lat. Pasjonaci archeologii wydobyli z ziemi interesujący artefakt. Znaleziska dokonano na terenie leśnym niedaleko Tarnowa.

Członkowie Posterunku Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół-Świat Pracy” Oddział Pamięci i Duma w Szynwałdzie prawdopodobnie dokonali 21 lutego wyjątkowego odkrycia archeologicznego.

Przechodząc tereny leśne, na jednym ze wzniesień pod ziemią znaleźli interesujący przedmiot, który - jak się okazało - jest sztyltem.

- Znajdował się jakieś dwa-dzieńca centymetrów pod ziemią. Od razu zwróciliśmy uwagę, że jest to coś niezwykłego, bo było wykonane z brązu - mówi Jan Marcinek z Posterunku PTG „Sokół-Świat Pracy” Oddział Pamięci i Duma w Szynwałdzie.

Znaleziony artefakt po delikatnym oczyszczeniu z ziemi i zabezpieczeniu został przekazany do tarnowskiej Delegatury

Małopolskiego Konserwatora Zabytków. W jednostce potwierdzono, że znaleziony sztylet może okazać się wyjątkowym odkryciem.

- U konserwatora wstępnie stwierdzono, że sztylet może pochodzić z pierwszego lub drugiego wieku naszej ery i że takie znalezisko jest bardzo rzadkie w tych rejonach - zaznacza Marcinek.

Sztylet trafił teraz do Krakowa, gdzie będzie poddawany ekspertyzom przez specjalistów. Jeśli potwierdzi się, że ma około dwóch tysięcy lat, będzie to



Pasjonaci wydobyli z ziemi interesujący artefakt – sztylet pochodzący prawdopodobnie z początku naszej ery

prawdopodobnie drugi taki artefakt znaleziony w Polsce.

Jest szansa, że później będzie można go oglądać w Muzeum Ziemi Tarnowskiej.

Posterunek „Sokoła” w Szynwałdzie tworzą pasjonaci historii, dla których pamięć o dawnych wydarzeniach nie jest obojętna. Jedną z misji, która im towarzyszy, jest pogłębianie wiedzy historycznej wśród lokalnej społeczności. Członkowie organizacji realizują, m.in. prowadząc badania archeologiczne na terenach położonych głównie w rejonie gmin Skrzyszów i Ryglice. ©

Coraz większy problem z wilkami. Będzie można do nich strzelać gumowymi kulami?

Alicja Fałek
alicia.falek@polskapress.pl

Sejmowa komisja pracowała nad zmianą prawa pozwalającą płoszyć gumowymi kulami niedźwiedzie i żubry. Niespodziewanie proponowana zmiana objęła też wilki.

25 lutego sejmowa komisja ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa pracowała nad zmianami umożliwiającymi płoszenie niedźwiedzi i żubrów przy użyciu broni gładkolufowej z pociskami niepenetracyjnymi, czyli gumowymi, w sytuacjach zagrożenia dla ludzi. Aktualnie tylko Tatrzański Park Narodowy może w ten sposób odstraszać niedźwiedzie.

Niespodziewany dopisek

Tymczasem na komisji projekt zmian niespodziewanie został rozszerzony, a do katalogu gatunków objętych nowym narzędziem dopisano również wilka. Wśród argumentów „za” wskazywano, że wilk to gatunek występujący praktycznie na tere-



FOT. PIXABAY.COM

Posłowie przegłosowali poprawkę do projektu zmian prawa i dopisali wilka do listy zwierząt, które można by odstraszać przy użyciu pocisków niepenetracyjnych

nie całej Polski. Podkreślono, że w wielu regionach rośnie liczba konfliktów z tym gatunkiem. Stąd też samorządy i mieszkańcy gmin, gdzie dochodzi do niebezpiecznych zdarzeń z udziałem wilków, oczekują rozwiązań, które skutecznie pomogą odstrążyć drapieżniki w sytuacji zagrożenia.

Dopisanie wilków zainicjowali posłowie PiS. Posłanka z Podhala Anna Paluch (PiS) zaznaczyła, że „rozszerzenie tych poprawek o wilka jest podstawową kwestią, która uzależnia, czy my (PiS - przyp. red.) zagłosujemy za czy przeciw”.

W głosowaniu wzięło udział 24 posłów i poprawka głosami

PiS, PSL i części Konfederacji została przyjęta. Za głosowało 14 parlamentarzystów: Stanisław Gorczyca (KO), Anna Paluch (PiS), Anna Baluch (PiS), Maria Kurowska (PiS), Teresa Pamuła (PiS), Dariusz Piontkowski (PiS), Paweł Sałek (PiS), Robert Telus (PiS), Andrzej Grzyb (PSL), Urszula Paślowska (PSL), Stanisław Tom-

czyszyn (PSL), Andrzej Zapałowski (Konfederacja), Włodzimierz Skalik (Konfederacja KP) i Marta Stożek (Razem).

Sprzeciw strony rządowej i ekologów

Rozszerzenia przepisów na wilka nie rekomendowało Ministerstwo Klimatu i Środowiska oraz Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska, bo w przypadku wilków dostępne są mniej inwazyjne metody płoszenia.

– Zamiast wypracowywania konsensusu mieliśmy popis politycznego sojuszu PiS i PSL – komentuje Radosław Ślusarczyk z Pracowni na rzecz Wszystkich Istot i zwraca uwagę, że gumowe kule mogą być śmiertelne dla wilka. – Bez rozróżnienia broni „płoszenie” wilka gumowymi kulami może w praktyce oznaczać odstrzał pod inną nazwą. Sprawa nie jest zamknięta. Będziemy pilnować, by przepisy rzeczywiście służyły ograniczaniu konfliktów człowiek – dzika przyroda, a nie obróciły się przeciwko ochronie wilka – podsumowuje Ślusarczyk.

©©

Syn znęcał się nad matką. Koszmar kobiety trwał kilka lat

Paulina Marcinek-Kozioł
paulina.marcinek@polskapress.pl

Sąd zdecydował o trzymiesięcznym areszcie dla 36-letniego mieszkańca powiatu tarnowskiego, który przez kilka lat miał znęcać się nad swoją 66-letnią matką. Groził też kobiecie, że pozbawi ją życia.

Jak podaje policja, mężczyzna z powiatu tarnowskiego mieszkający z matką pod jednym dachem. Koszmar kobiety trwał przez około 6 lat. W tym czasie, według ustaleń śledczych, 36-latek miał znęcać się nad nią psychicznie i fizycznie. Mężczyzna, będąc pod wpływem alkoholu, wszczynał awantury, wyzywał swoją matkę, poniżał ją, krytykował i ośmieszał.

– Nie dawał spać kobiecie, niszczył wyposażenie domu oraz groził jej pozbawieniem życia – mówi mł. asp. Kamil Wójcik, oficer prasowy KMP w Tarnowie.

36-latek usłyszał zarzut dotyczący znęcania się nad osobą najbliższą. Grozi mu do 5 lat więzienia. ©©

REKLAMA

0011478579

zaraz wracam

poniedziałek – piątek 18:20

TVP 1 **TVP VOD**

Gigantyczne zapadlisko w Trzebini! Na działkach znowu jest wielka dziura

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

Zapadlisko pojawiło się w piątek na terenie ogródków działkowych w osiedlu Siersza. To już drugie w ostatnim czasie zapadlisko, jakie powstało w mieście.

W piątkowy wieczór na terenie ogródków działkowych w Sierszy pojawili się ratownicy górniczy. To reakcja na gigantyczne zapadlisko, które tego dnia powstało w południowej części ROD „Gaj”.

- Zastęp zabezpiecza miejsce zapadliska i nadzoruje teren. Poprawiane są też oznakowania o zakazie wstępu na południową część ROD „Gaj”. Ratownicy co najmniej do niedzieli będą zabezpieczać teren. Działania mają charakter prewencyjny - informował na bieżąco komunikat Spółki Restrukturyzacji Kopalń (SRK).

Teren spisany na straty

Obszar Rodzinnych Ogródków Działkowych „Gaj” przy ul. Jana Pawła II, gdzie powstało



Nowe zapadlisko na terenie ROD „Gaj”. Ratownicy górniczy oznakowali niebezpieczny teren

nowe zapadlisko, od wielu miesięcy jest wyłączony z użytkowania. Ziemia zapadła się tam nie pierwszy raz. Do najbardziej spektakularnego zdarzenia doszło w 2021 roku - wówczas ogromne zapadlisko zniszczyło część działek, wywołując niepokój wśród mieszkańców.

Obszar ogródków działkowych znajduje się na terenach pokopalnianych, gdzie od lat obserwowane są deformacje

terenu. Przeprowadzone badania potwierdziły występowanie licznych pustek pod ziemią. Uznano, że w tym przypadku koszty związane z umocnieniem pokopalnianego terenu mogą kilkukrotnie przewyższyć wartość nieruchomości.

Jak informuje Spółka Restrukturyzacji Kopalń, umocnienie gruntu w południowej części ROD „Gaj” byłoby niezwykle kosztowne, a przy tym

nie ma gwarancji, że przyniosłoby oczekiwany i trwały efekt. Co więcej, teren ten uznawany jest za szczególnie niebezpieczny.

- Należy zaznaczyć, że obszar ten znajduje się w linii starorzeczka Koziego Brodu, czyli rejonu, w którym istnieje największe zagrożenie powstawaniem zapadlisk. Potwierdzają to przeprowadzone badania, dlatego nie ma 100-procentowej gwarancji bezpieczeństwa nawet po próbie uzdatnienia tego obszaru - informował Mariusz Tomalik, rzecznik prasowy Spółki Restrukturyzacji Kopalń.

Część „Gaju” do likwidacji

Podjęto decyzję o konieczności likwidacji południowej części ROD „Gaj”. Działkowcy mają otrzymać rekompensaty.

Pojawienie się kolejnego zapadliska pokazuje, że problem niestabilnego gruntu na terenach pokopalnianych w Trzebini wciąż pozostaje aktualny. Mimo okresów względnego spokoju zagrożenie nie znika. ©P

Sponsor tytularny nowego stadionu Sandecji wciąż poszukiwany

Alicja Fałek
alicia.falek@polskapress.pl

W ogłoszonych w listopadzie ubiegłego roku konsultacjach rynkowych wziął udział tylko jeden podmiot. Miasto nadal szuka kontrahenta.

Spółka Nowosądecka Infrastruktura Komunalna (NIK), która zarządza stadionem miejskim w Nowym Sączu, w listopadzie 2025 roku ogłosiła konsultacje rynkowe z podmiotami zainteresowanymi funkcją sponsora tytularnego nowego stadionu Sandecji. Obiekt został oddany do użytku 30 sierpnia 2025, liczy 8111 miejsc i spełnia wymogi PZPN dla rozgrywek ekstraklasy i UEFA kategoria 3.

W ogłoszeniu NIK wstępnie określono, jakie uprawnienia nabyłby sponsor tytularny. Wśród nich były m.in. prawo do nadania oficjalnej nazwy w zamian za wynagrodzenie, ekspozycja nazwy na elewacji obiektu, reklama na dwóch zewnętrznych telebimach, w strefie VIP, na podłodze holu

i klatce schodowej oraz schodach każdej trybuny. Sponsor miałby też do swojej dyspozycji pomieszczenie VIP z przeszkleniem na płytę boiska z możliwością wyjścia na trybuny. Zainteresowane podmioty miały czas do 1 grudnia ubiegłego roku wypełnić stosowny formularz. W Biuletynie Informacji Publicznej spółki NIK nie pojawiła się informacja o wyniku konsultacji. Zwróciliśmy się więc do spółki z pytaniami na ten temat.

- W konsultacjach rynkowych udział wziął jeden podmiot. Spółka przedstawiła swoją ofertę - poinformował nas Dawid Janik. Wiceprezes spółki NIK nie zdradził jednak szczegółów. Nie wiemy więc, jaki podmiot był zainteresowany i jaką ofertę przedstawił.

- Nadal aktywnie poszukujemy kontrahenta i rozeznajemy rynek potencjalnych zainteresowanych podmiotów. Kierujemy oferty do podmiotów ogólnokrajowych i regionalnych - dodał wiceprezes Janik. ©P

REKLAMA

0011481240

REKLAMA

0011484535

Polska Press Grupa

Blisko. Bliżej lokalnych treści.

TOP5

najbardziej opiniotwórczych mediów regionalnych w Polsce

1.		GAZETA KRAKOWSKA	3 027
2.		GŁOS WIELKOPOLSKI	2 184
3.		DZIENNIK ZACHODNI	2 169
4.		GAZETA WROCŁAWSKA	1 875
5.		Radio Poznań	1 610

Źródło: Instytut Monitorowania Mediów

Liczba cytowań w 2025 r.

Polska Press Grupa

Blisko. Bliżej lokalnych treści.

Mamy najwięcej odbiorców w Małopolsce

DZIENNIK POLSKI
GK GAZETA KRAKOWSKA
naszemiasto

Liczba odostępów w Małopolsce / dziennie

1.	POLSKA PRESS GRUPA	21 511 057
2.	onet.Kraków	5 802 710
3.	lovekrakow.pl	5 320 242
4.	wyborcza.pl/KRAKÓW	2 087 46
5.	krakow.pl	1 830 158

*Dane za m-c styczeń 2026, Mediapalen, odstęp PV

Polska Press Grupa: Gazeta Krakowska, Dziennik Polskim Nasze Miasto Małopolskie

Źródło: Instytut Monitorowania Mediów

Kraków pożegnał profesora Stanisława Krawczyńskiego, rektora Akademii Muzycznej



Prof. Stanisław Krawczyński spoczął na Cmentarzu Rakowickim

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

W piątek, 27 lutego, Kraków pożegnał prof. Stanisława Krawczyńskiego. Był rektorem Akademii Muzycznej w Krakowie spoczął na Cmentarzu Rakowickim.

Był rektor Akademii Muzycznej w Krakowie (w latach 2005-2012 oraz 2016-2020) zmarł 21 lutego. Był cenionym dyrygentem chóralnym, popularyzatorem muzyki chóralnej. Uroczystości pogrzebowe prof. Stanisława Krawczyńskiego rozpoczęły się mszą św. pogrzebową w Bazylice Mariackiej. Następnie zmarły został pożegnany na Cmentarzu Rakowickim.

„Kilka pokoleń muzyków formowało się pod Jego okiem. Zarażał entuzjazmem i pasją do muzyki. Zapamiętamy Jego skromność i życzliwość” - żegna muzyka Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Dyrygent i druh, nauczyciel muzyków

„On był szlachetny. Takie sobie wybrał sposób na życie. Uznał, że dobrą strategią życia jest uśmiech, życzliwość, myślenie wyłącznie o potrzebach innych ludzi. Stanisław Krawczyński, będąc dyrektorem Chóru Chłopięcego Filharmonii Krakowskiej, Chóru Polskiego Radia, nauczycielem orkiestry w podstawowej, a potem średniej szkole muzycznej, szczepowym harcerskiego Szczepu Słowiki czy rektorem Akademii Muzycznej w Krakowie - zawsze pozostawał ciepłym, otwartym człowiekiem. Który zawsze ma czas, który pięknie słucha i patrzy w oczy wprost - nigdy z góry” - pisze nasz felietonista Tadeusz Płatek.

Stanisław Krawczyński był kierownikiem Chóru Polskiego

Radia i Telewizji w Krakowie, a następnie Chóru Filharmonii Krakowskiej, z którymi występował m.in. w Mediolanie, Wenecji, Turynie, Rzymie, Lipsku, Stuttgarcie i Linzu.

W latach 1986-2008 był dyrygentem Capelli Cracoviensis. W 1992 objął kierownictwo Tarnowskiej Orkiestry Kameralnej. Był inicjatorem Krakowskiego Chóru Kameralnego, a w 2000 roku jako jeden z dziewięciu dyrygentów wziął udział w tworzeniu międzynarodowego zespołu prezentującego podczas tournée po Europie utwory z miast posiadających status Stolicy Kultury Europejskiej.

Za swoją działalność otrzymał liczne nagrody i wyróżnienia m.in.: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Złoty Medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis.

„Przy innym ogniu, w inną noc”

Stanisław Krawczyński był też druhem, który odszedł na Wieczną Wartę w przededniu Dnia Myśli Braterskiej.

„Trzeci drużynowy 44. Krakowskiej Drużyny Harcerzy im. K.K. Baczyńskiego. To On przyjął za patrona Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, On nadał jej obrzędowość Szarych Szeregów, On stworzył Honorową Odznakę Drużyny i przez wiele lat był Komandorem jej Kapituły i to On zbudował tożsamość, którą wszyscy drużynowi starają się kultywować” - żegna profesora Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej.

Wybitny instruktor Hufców ZHP Kraków-Kleparz, a następnie Kraków Śródmieście - specjalista od kształcenia instruktorów. Pierwszy drużynowy KIHAM w Krakowie. Pierwszy Przewodniczący Zarządu Obwodu Kraków Śródmieście ZHP-1918.

Nowa Nagroda im. Marcela Łozińskiego dla odważnych

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Krakowski Festiwal Filmowy i Gildia Polskich Reżyserów Dokumentalnych ustanawiają międzynarodową Nagrodę Dokumentalną im. Marcela Łozińskiego dla tych, którzy poszerzają granice dokumentu.

Nagroda będzie przyznawana filmowi dokumentalnemu, który poszerza swoją artystyczną formę. Nie ma znaczenia jego metraż, skąd pochodzi reżyser lub reżyserka, ani czy jest osobą z dużym dorobkiem, czy debiutującą. Liczy się twórcza odwaga i niepowtarzalny język filmowy. Właśnie to było przez całe życie znakiem rozpoznawczym Marcela Łozińskiego.

- Marcel Łoziński był dla nas kimś wyjątkowym - reżyserem, mentorem, przyjacielem. Nie ma co roku przyjeżdżał do Krakowa, by prezentować swoje filmy, ale także, by rozmawiać o tym, czym jest i czym może być kino dokumentalne. Te rozmowy były bezcenne i zostały w nas na zawsze. Ustanowienie nagrody to hołd dla niego, jego kina i zachęta dla innych twórców, by twórczo przekraczali granice w dokumentalnej opowieści - mówi Barbara Orlicz-Szczypuła, dyrektorka KFF.

Upamiętnienie dokumentalisty

Celem nagrody jest nie tylko upamiętnienie jednego z naj-



Marcel Łoziński był wielkim przyjacielem Krakowskiego Festiwalu Filmowego

wiekszych polskich dokumentalistów, ale i potwierdzenie, że jego kreatywne podejście do języka filmowego wciąż żyje i znajduje kontynuatorów.

- Ustanowienie Nagrody Dokumentalnej im. Marcela Łozińskiego to ważny sygnał, że kino dokumentalne pozostaje przestrzenią wolności twórczej i odwagi artystycznej. Polski Instytut Sztuki Filmowej z dumą wspiera inicjatywę, która nie tylko upamiętnia wybitnego twórcę, lecz także inspiruje kolejne pokolenia filmowców do poszukiwania własnego języka i przekraczania granic filmowej opowieści - mówi dyrektorka Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej Kamila Dorbach.

Fundatorem nagrody jest Polski Instytut Sztuki Filmowej.

- Bardzo jestem wdzięczny Krakowskiemu Festiwalowi Filmowemu za pomysł nagrody Marcela Łozińskiego. To był jego ulubiony i najważniejszy festiwal, któremu był wierny od początku lat 70. aż do samego końca. Tata nie znosił pompy i celebry, ale za to bardzo lubił dostawać nagrody. Lubił też nagradzać dokumentalistów, w których się zakochał. Miał serce do tych odważnych, uniwersalnych, bezkompromisowych i zrobionych z pomysłem. Stających z szacunkiem po stronie człowieka, to było dla niego najważniejsze - podkreśla reżyser Paweł Ło-

ziński, członek kapituły Nagrody Dokumentalnej im. Marcela Łozińskiego.

Nagroda Dokumentalna im. Marcela Łozińskiego od pierwszej edycji będzie miała zasięg i międzynarodową legitymację. Wyboru zwycięskiego filmu podejmą się osobowości, których nazwiska są gwarancją najwyższych standardów. W skład tegorocznej kapituły weszli: Maria Campaña Ramia - kuratorka i programerka festiwalu, m.in. IDFA, Sergei Loznitsa, Paweł Łoziński - artystyczny spadkobierca patrona nagrody.

Patron nagrody

Marcel Łoziński (1940-2025) to jeden z najważniejszych polskich reżyserów filmów dokumentalnych. W swoich filmach łączył obserwację z elementami inscenizacji i prowokacji artystycznej, poszukując narzędzi pozwalających odsłonić prawdę o ludziach i mechanizmach rzeczywistości PRL-owskiej, jak i uniwersalnej kondycji człowieka. Otrzymał nominację do Oscara za film „89 mm od Europy” (1994).

Z Krakowskim Festiwalem Filmowym był związany przez całe życie - jako laureat nagród, członek Rady Programowej Krakowskiej Fundacji Filmowej oraz laureat najwyższego festiwalowego wyróżnienia, Smoka Smoków, przyznanego mu w 2016 roku za całokształt twórczości i wkład w rozwój światowej kinematografii dokumentalnej.

Garou wraca do Krakowa. Jesienią Kanadyjczyk wystąpi w Centrum Kongresowym ICE

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Po ponad dziesięciu latach kanadyjski piosenkarz Garou ponownie przyjedzie do Krakowa. Koncert w ramach trasy „GAROU Tour 2026 - The Best of” w ICE zaplanowano 30 września.

Jego pełen emocji głos publiczność na całym świecie pokochała po paryskim spektaklu „Notre Dame de Paris”, gdzie wcielił się w postać dzwonnika.

To z tego przedstawienia pochodzi duet z Celine Dion, który zaowocował debiutancką płytą w 2000 roku, na której znalazły się takie hity jak „Gitan”. Od tego czasu kanadyjski piosenkarz cieszy się niesłabnącą sympatią fanów na całym świecie.



Garou wystąpi we wrześniu w Krakowie

Kraków na trasie koncertowej Garou

Tej jesieni artysta w ramach trasy „GAROU Tour 2026 - The Best of” zagości także w Polsce. Fani usłyszą go 29 września we Wrocławiu, 30 września w Krakowie i 1 października w Za-

brzu. Artysta zaprezentuje swoje największe przeboje oraz utwory z najnowszego, autorskiego albumu. Nie zabraknie największych przebojów Garou - „Gitan”, „Seul” czy duet „Sous le vent”. Artysta od ponad 25 lat zachwyca publiczność swoim charakterystycznym, lekko zachrypniętym głosem i niezwykłą sceniczną energią.

Największe przeboje

Trasa „The Best of” to muzyczna podróż przez najważniejsze momenty jego kariery - od kultowych piosenek, które przyniosły mu popularność, po utwory z najnowszego albumu „Un Meilleur Lendemain”. To pierwsza, w pełni autorska płyta, w której Garou dzieli się najbardziej osobistymi refleksjami i historiami, pokazując publiczności swoją wrażliwą, intymną stronę.

Artysta znany jest z niezwyklej wszechstronności - łączy pop, rock, chanson i blues, nieustannie poszukując nowych brzmień i środków wyrazu. Współpracował z wieloma twórcami, koncertował na największych scenach, a jego występ zawsze łączył emocjonalną szczerość z potężną energią.

„Jesienne koncerty w Polsce zapowiadają się jako wyjątkowe wydarzenia pełne emocji, nostalgii i potężnej dawki muzycznej energii. Publiczność usłyszy ponadczasowe hity i nowe kompozycje w nowoczesnych, koncertowych aranżacjach” - zapowiadają organizatorzy.

Koncerty Garou w Polsce za każdym razem gromadzą prawdziwe tłumy. Tak było, m.in. podczas koncertu w ICE Kraków w 2015 roku. Bilety dostępne na: Biletinfo.pl ©©

KRÓTKO

BEZPIECZEŃSTWO

MSZ ostrzega przed podróżami

Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydało ostrzeżenia przed podróżami do Jordanii, Bahrajnu, Kuwejtu, Kataru, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Arabii Saudyjskiej i Palestyny. Przebywającym tam Polakom zaleca stosowanie się do komunikatów lokalnych władz i w razie potrzeby kontakt z konsulem.

„Trwa zakrojona na szeroką skalę operacja militarna na Bliskim Wschodzie. Przestrzeń powietrzna dla ruchu cywilnego w wielu krajach regionu pozostaje zamknięta”

– podało MSZ na profilu „Polak za granicą”, na którym publikowane są informacje i ostrzeżenia resortu dla podróżujących.

Resort zaleca osobom, które przebywają w tych krajach, aby zabezpieczyły środki finansowe, miały przy sobie paszport, naładowany telefon i podstawowe leki. Zaleca im także rejestrację w systemie Odyseusz, który umożliwia MSZ kontakt z podróżnymi w przypadku wystąpienia sytuacji nadzwyczajnych za granicą.

PAMIĘĆ

Prezydent uczcił bohaterów



Prezydent Polski Karol Nawrocki wziął udział 7. Biegu Wyklętych, który rozpoczął się o północy z soboty na niedzielę w Wilczorudzie w gminie Pniewy w powiecie grójeckim. Prezydent złożył też wieniec w Panteonie - Mauzoleum Żołnierzy Wyklętych na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

OPOLSKIE

Areszt dla 17-latka z Kadłuba

W sobotę Sąd Rejonowy w Strzelcach Opolskich podjął decyzję o zastosowaniu aresztu tymczasowego wobec 17-letniego Łukasza G., podejrzanego o zamordowanie ze szczególnym okrucieństwem swojego ojczyma i babci. Nastolatek przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów. Jak wyjaśnił Piotr Krzemionka-Ko-

walski z prokuratury w Strzelcach Opolskich, wyjaśnienia podejrzanego, chociaż obszerne, są bardzo niejasne i nie jest znany motyw jego działania. Jak ustalono, bezpośrednią przyczyną śmierci obydwo ofiar były liczne rany głowy zadane przy pomocy różnych narzędzi. Łukaszowi G. grozi kara od 15 do 30 lat więzienia.

WOJSKO

W związku z sytuacją bezpieczeństwa w regionie Bliskiego Wschodu oraz doniesieniami dotyczącymi działań wobec Iranu informujemy, że sytuacja polskich kontyngentów wojskowych jest na bieżąco monitorowana – przekazało w sobotę Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych (DORSZ). Dowództwo podkreśliło, że na obecnym etapie nie odnotowano zdarzeń stanowiących zagrożenie dla życia i zdrowia polskich żołnierzy.

Polacy utknęli na lotniskach Bliskiego Wschodu

Dorota Kowalska
Warszawa

Linie lotnicze odwołują loty na Bliski Wschód, także te powrotne. Na lotniskach w Dubaju, Bangkoku czy w Dosze utknęły tysiące turystów, także z Polski.

Atak Izraela i Stanów Zjednoczonych na Iran doprowadził do lotniczego chaosu. Tysiące turystów, także z Polski, utknęły na lotniskach Bliskiego Wschodu. I to nie tylko ci, którzy polecili tam na wakacje – porty lotnicze w Bangkoku czy w Dosze są kluczowym punktem przesiadkowym dla podróżnych z Europy, udających się do Azji.

– Jest tu bardzo dużo personelu. Rozdawali wodę, kocę i vouchery na jednorazowy posiłek – mówił WP pan Jakub, który w sobotę próbował opuścić Tajlandię. Udało mu się dotrzeć do Dohy, stolicy Kataru. Kolejne połączenie w kierunku Polski zostało już zawrócone.

Jak relacjonował podróżny, dostał propozycję noclegu w hotelu, ale na miejsce trzeba było czekać w wielogodzinnych kolejkach. – W końcu w nocy zabrakło miejsc – tłumaczył. Sytuacja poprawiła się dopiero nad ranem. W tym czasie obsługa lotniskowa udzielała informacji podróżnym. – Często sprzecznych ze sobą, szczególnie na początku ataku – dodał pan Jakub. Nie ma planów alternatywnego powrotu do kraju.



Paraliż siatki połączeń na Wschodzie zatrzymał turystów m.in. w Dubaju, Abu Zabi czy Katarze

Muszą czekać na otwarcie przestrzeni powietrznej.

Polscy turyści utknęli także w Dubaju. W nocy z soboty na niedzielę na forach internetowych pojawiły się wpisy osób próbujących przyspieszyć powrót do Polski. Internauci radzili, by zamówić taksówkę i udać się nią na granicę z Omanem i dopiero z tego kraju starać się złapać lot w kierunku Europy.

Bloomberg określił, że skala zakłóceń w ruchu lotniczym w tym regionie jest „niespotykana od dziesięcioleci”. Władze dubajskich portów lotniczych

”

Stabilności i pokoju nie buduje się wzajemnymi groźbami ani posługując się bronią, co sieje zniszczenie, ból i śmierć

Leon XIV papież

Szef MSZ Radosław Sikorski stwierdził w sobotę wieczorem, że Polacy „uwięzieni” na lotniskach w regionie Bliskiego Wschodu, póki co, są bezpieczni.

– Ale, jak wiemy, sytuacja zmienia się co chwila, więc mam nadzieję, że tym razem wszyscy docenią, że od wielu tygodni apelowaliśmy, aby nie udawać się do krajów Bliskiego Wschodu, i bardzo proszę o traktowanie tych ostrzeżeń poważnie – mówił Sikorski w TVN24. – Tydzień temu sam premier ostrzegał przed rozwijającą się sytuacją wokół Iranu. Tam, dzięki Bogu, mamy więcej pracowników ambasady niż Polaków przebywających w Iranie, ale pewna liczba naszych rodaków utknęła na lotniskach w tym regionie – zaznaczył minister. Dodał, że są z nich odpowiedzialne linie lotnicze, a polscy konsulowie starają się do nich dotrzeć.

Premier Donald Tusk przekazał w sobotę, że odebrał meldunki MON i MSZ w związku z atakiem Izraela i USA na Iran. „W tej chwili nasi obywatele, w tym personel polskiej ambasady w Teheranie, są bezpieczni, ale jesteśmy przygotowani na różne scenariusze” – zaznaczył szef rządu na platformie X.

Prezydent Karol Nawrocki poinformował, że jest na bieżąco informowany o sytuacji. Dodał, że pozostaje w stałej łączności z sojusznikami z NATO i instytucjami państwa.

PAP

Prezes Jarosław Kaczyński zaapelował do członków partii: Receptą na zwycięstwo jest jedność

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Prezes PiS Jarosław Kaczyński zaapelował w sobotę do członków partii o jedność w obliczu ostatnich tarć wewnętrznych.

„Receptą na zwycięstwo jest jedność, a wszelkie próby jej podważania to realizowanie scenariusza obecnej koalicji rządzącej” – napisał na platformie X Kaczyński.

Jak zaznaczył prezes PiS, przed członkami partii wytyżony czas przygotowań do kampanii parlamentarnej.

„Marsz rozpoczynamy 7 marca 2026 r. Szczegóły już wkrótce. Bądźmy razem. Tylko zwycięstwo zjednoczonego obozu patriotycznego zapewni Polsce bezpieczną i stabilną przyszłość” – przekazał prezes PiS.

Od końca listopada ub.r. między politykami PiS dochodzi do wielu obszernych wymian zdań w mediach i na platfor-

mach społecznościowych, w których brali udział członkowie każdej z frakcji PiS, krytykując siebie nawzajem.

W połowie lutego prezes Kaczyński przekazał, że od tego momentu „każdy, kto zabierze głos w szkodliwej dyskusji, niezależnie od zasług i pozycji, zostanie zawieszony w prawach członka PiS, co będzie miało oczywisty wpływ także na jego polityczną przyszłość”. Dodał wówczas, że takie zachowania „skrajnie szkodzą Polsce i PiS”.

W piątek rzecznik PiS Rafał Bochenek podał, że w związku z naruszeniem zakazu wszczynania szkodliwych dla PiS dyskusji, Kaczyński skierował do partyjnej komisji etyki sprawę Mateusza Morawieckiego, Ireneusza Zyski i Mirosława Stachowiaka-Różeckiej. Politycy wdali się w dyskusję z Patrikiem Jakim. W sobotę rzecznik PiS przekazał, że po analizie prezes partii zdecydował o skierowaniu do partyjnej komisji etyki również sprawy Patryka Jakiego. PAP

REKLAMA

0011484976

Bankowość
Korporacyjna
i Inwestycyjna



Bank Polski

Czysta energia
jest wokół nas

PKO Bank Polski.
Partner w finansowaniu
transformacji
energetycznej

Leasing
Faktoring
Bankowość transakcyjna
Finansowanie handlu
Produkty kredytowe
Oddziały zagraniczne

Udzielenie kredytu i zawarcie umowy leasingu są uzależnione od oceny zdolności kredytowej i sytuacji finansowej klienta. Szczegóły oraz tabela prowizji i opłat są dostępne w oddziałach PKO Banku Polskiego oraz na stronie pkobp.pl.

WOJNA W SOBOTĘ IZRAEL I STANY ZJEDNOCZONE ROZPOCZĘŁY ZMASOWANE ATAKI POWIETRZNE NA IRAN

Najwyższy przywódca Iranu nie żyje

Grzegorz Kuczyński
Teheran

Prezydent Iranu Masoud Pezeszkian twierdzi, że zabicie najwyższego przywódcy, ajatollaha Alego Chameneiego, w wyniku ataków było „wypowiedzeniem wojny muzułmanom”.

Najwyższy przywódca Iranu, ajatollah Ali Chamenei, zginął w sobotę rano w swoim biurze – potwierdziły w niedzielę rano irańskie media państwowe. W kraju ogłoszono 40-dniową żałobę.

Proces przekazania władzy w Iranie po śmierci ajatollaha Alego Chameneia rozpoczął się wczoraj. – Wkrótce zostanie sformowana tymczasowa rada przywódcza. Do czasu wyboru przyszłego przywódcy kraju odpowiedzialność przejmą prezydent Masoud Pezeszkian, szef władzy sądowej Gollahosejn Mohseni Edżei oraz jeden z prawników Rady Strażników – oznajmił sekretarz irańskiej Najwyższej Rady Bezpieczeń-



Tysiące osób wyszły na ulice po ogłoszeniu informacji o śmierci najwyższego przywódcy duchowo-politycznego Iranu, ajatollaha Alego Chameneia

stwa Narodowego Ali Lariżani, który był doradcą Chameneia, w wywiadzie dla irańskiej telewizji państwowej.

Dodał, że rada przywódcza powstanie „jak najszybciej”. – Pracujemy nad jej sformowaniem – powiedział. Według niego tymczasowe kierownic-

two może się ukonstytuować w ciągu najbliższych godzin.

Pezeszkian o śmierci Chameneiego

– Zabójstwo najwyższego przywódcy politycznego Islamskiej Republiki Iranu i wybitnego przywódcy szyizmu na całym świecie jest postrzegane jako

otwarta deklaracja wojny wobec muzułmanów, a zwłaszcza szytów, na całym świecie – powiedział Pezeszkian w oświadczeniu przekazanym przez państwową telewizję.

Dodał, że pomszczenie śmierci Chameneiego jest prawem i obowiązkiem Islamskiej Republiki Iranu. – Islamska Re-

publika Iranu uważa za swój uzasadniony obowiązek i prawo pomszczenie sprawców i pomysłodawców tej historycznej zbrodni – powiedział Pezeszkian.

Uderzenie w kierownictwo reżimu

W atakach Izraela i USA zginęło około 40 wysokich rangą przedstawicieli reżimu irańskiego – podała CBS, powołując się na źródła w administracji.

Irańskie władze sądowe potwierdziły w niedzielę, że w wyniku sobotnich ataków USA i Izraela zginął szef Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) Mohammad Pakpour oraz bardzo wpływowy doradca ds. bezpieczeństwa, były sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego Ali Szamchani. Portal sądowy Mizan zaznaczył, że Pakpour i Szamchani „zginęli śmiercią męczeńską”.

Następnie irańska telewizja państwowa, cytowana przez agencję Associated Press, podała, że w ataku powietrznym zginęli również szef sztabu generalnego sił zbrojnych Iranu Abdulrahim Musawi oraz minister

obrony Aziz Nasir Zadeh. Według telewizji Musawi i Nasir Zadeh zginęli „podczas posiedzenia Rady Obrony”.

Z kolei portal Axios przekazał, powołując się na izraelskich urzędników, że wśród zabitych są też szef wywiadu Saleh Asadi, szef biura wojskowego najwyższego przywódcy Mohammad Shirazi, przewodniczący Organizacji Badań i Innowacji w Zakresie Obronności (SPND) Hossein Jabal Amelian oraz były szef SPND Reza Mozafari Nia.

Ludzie na ulicach

Tysiące osób zgromadziły się w niedzielę na placu Engelab w centrum Teheranu po ogłoszeniu informacji o śmierci najwyższego przywódcy duchowo-politycznego Iranu, ajatollaha Alego Chameneia – poinformowali w niedzielę reporterzy agencji AFP.

Manifestanci, w większości ubrani na czarno, skandowali: „Śmierć Ameryce!”. Wielu niosło flagi irańskie i portrety Chameneia, który zginął w amerykańsko-izraelskim ataku na jego siedzibę w Teheranie.

Wściekle tłumy zaatakowały placówki dyplomatyczne USA

Grzegorz Kuczyński
Karaczi, Bagdad

Setki proirańskich demonstrantów próbowały szturmować konsulat USA w pakistańskim Karaczi. W Bagdadzie rozwścieczony tłum próbował przedrzeć się do ambasady amerykańskiej.

Gwałtowne demonstracje to reakcja na doniesienia o śmierci najwyższego przywódcy Iranu, Alego Chameneiego.

W Karaczi na południu Pakistanu setki osób szturmowały w niedzielę konsulat Stanów Zjednoczonych. Młodzi ludzie wspinali się na główną bramę i przedostali na podjazd budynku konsulatu USA, wybijając kilka okien. Policja i siły paramilitarne użyły pałek i gazu łzawiącego, by rozprężyć tłum. Zginęło co najmniej dziewięć osób, a 20 odniosło obrażenia.

Do ataku doszło kilka godzin po potwierdzeniu śmierci Chameneiego przez państwowe media irańskie.

Rozruchy w Bagdadzie

Antyamerykańscy demonstranci usiłują szturmować teren ambasady USA w stolicy Iraku – przekazała w niedzielę

rano agencja AFP, powołując się na źródło w irańskich siłach bezpieczeństwa. – Ich próby były dotąd udaremniane, ale nadal starają się przebić się przez kordon sił bezpieczeństwa – poinformowało źródło AFP.

Ochrona ustawiła bariery na moście prowadzącym do ściśle strzeżonej dzielnicy dyplomatycznej, w której znajdują się m.in. ambasada USA oraz irańskie budynki rządowe – podał kurdyjski portal Shafaq News.

Filmy udostępniane w serwisach społecznościowych pokazują protestujących, którzy rzucają kamieniami w siły bezpieczeństwa, a te odpowiadają gazem łzawiącym. Dziennikarz AFP widział setki osób z flagami proirańskich grup. W sobotę ambasada USA w Bagdadzie zawiesiła działalność konsularną i nakazała większości personelu pracę zdalną w związku z zaostrzeniem sytuacji i rozpoczęciem walk między Stanami Zjednoczonymi, Izraelem i Iranem.



Zamieszki na moście prowadzącym do bagdadzkiej Zielonej Strefy. Ochrona ustawiła bariery na moście

Izrael bombarduje Teheran, a Iran atakuje w Zatoce Perskiej

Grzegorz Kuczyński
Teheran

Armia izraelska poinformowała w niedzielę, że przypuściła nową falę ataków na cele władz irańskich. Z kolei Iran rano ostrzelał Izrael i bazy USA w Zatoce. Potem zaatakował też Oman.

Omański port Duqm został w niedzielę zaatakowany przez dwa drony; zaatakowano również tankowiec w Cieśninie Ormuz kilka kilometrów od omańskiej półwyspu Musandam – poinformowała Omańska Agencja Państwowa.

Ministerstwo spraw wewnętrznych Omanu podało, że podjęto działania w związku z niewielkim pożarem, do którego doszło w strefie przemysłowej po upadku fragmentów straconej rakiety. W ataku na tankowiec Skylight płynący pod banderą Palau rannych zostało czterech marynarzy. Całą 20-osobową załogę składającą się z Indusów i Irańczyków ewakuowano. Nie jest na razie jasne, kto zaatakował tankowiec, ale – jak przypominała agencja AP – Iran zagroził wcześniej, że uderzy w statki płynące przez Cieśninę Ormuz.



W niedzielny poranek w miastach Zatoki Perskiej: Dubaju, Dosze i Manamie, słychać było wybuchy

Poranna salwa Iranu

W niedzielę w Dubaju w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, w stolicy Kataru, Dosze i w stolicy Bahrajnu Manamie słychać było nowe eksplozje – poinformowała agencja AFP, powołując się na znajdujących się na miejscu dziennikarzy i świadków. Iran wystrzelił też – trzecią od początku konfliktu – serię pocisków na Izrael.

Irańska telewizja państwowa podała, że nowa fala ataków w niedzielę jest wymierzona m.in. w 27 baz amerykańskich na Bliskim Wschodzie

oraz w kwaterę główną izraelskiego wojska i obiekty militarne w Tel Awiwie. Armia Izraela ostrzegła w niedzielę nad ranem, że do kraju zbliża się kolejna fala irańskich rakiet balistycznych.

Irańskie rakiety kierowały się na środkową i północną część Izraela. Według lekarzy nie ma doniesień o ofiarach lub bezpośrednich uderzeniach w obszarach mieszkalnych.

Według służb bezpieczeństwa Izraela, w sobotę Iran wystrzelił w kierunku Izraela ponad 100 rakiet i dronów.

Jak na twórcę internetowego jest pan bardzo tajemniczy... Nie pokazuje pan twarzy, nie zdradza nazwiska. Nawet teraz zamiast spotkania wybrał pan rozmowę przez telefon. Dlaczego pan ukrywa swoją tożsamość?

Powód jest banalny. Nigdy mi nie zależało, żeby być osobą publiczną i żyć na świeczniku. Cenię sobie prywatność i normalne życie. Niekoniecznie chcę iść do sklepu i robić sobie tam zdjęcia z milionem osób. Jestem ekstrawertykiem i gadułą, więc prozaiczne wyjście do sklepu stałoby się wyprawą na kilka godzin. Więc póki mogę, staram się prywatność zachować. Choć nie ukrywam, że staje się to coraz trudniejsze. Bo w sklepach, w których bywam regularnie, ekipa już wie, że ja to ja.

Jak się zorientowali?

Być może po bransoletce na rękę, bo to mój znak rozpoznawczy. A może zobaczyli, jak robię zdjęcie, albo rozpoznali na opublikowanym zdjęciu swój sklep, bo są osoby, które potrafią wychwycić takie detale z moich zdjęć... Jest mi coraz trudniej się ukryć, bo moje zasięgi są gigantyczne. A na pewno anonimowość ułatwia mi tworzenie treści - mogę się skoncentrować, zrobić zdjęcie, przyjrzeć się spokojnie składom, sprawdzić produkt czy przetestować jakąś usługę i mogę wciąż robić to jako zwykły konsument, a nie jako ktoś znany - gdzie na przykład byłoby ryzyko, że coś przygotowano lepiej dla mnie tylko z tego powodu.

To co pan może powiedzieć o sobie?

Jestem Łodzianinem, w tym roku kończę 40 lat. Od dawna jestem freelancerem, specjalistą w zakresie marketingu, szczególnie marketingu internetowego oraz social mediów. Mój profil „Pomysłodawcy” istnieje od 2012 roku.

Skąd wzięła się ta nazwa?

Facebook w Polsce łapał w tamtych czasach wiatr w żagle i ja też uruchomiłem profil o bardzo popularnej w tamtym okresie tematyce „zrób to sam”. Publikowałem różne pomysły na to, jak zrobić coś z niczego, różne triki, lifehacki, czasem też o tematyce spożywczej, bo radziłem na przykład jak można zrobić coś w kuchni. To było trochę takie mydło i powidló. Prowadziłem profil, ale nigdy nie było to moje podstawowe zajęcie. Do tego po latach trochę się znudziłem, w międzyczasie były też zawirowania z algorytmem Facebooka i profil zaczął leżeć odłogiem. Natomiast w 2024 roku Mark Zuckerberg postanowił dać portalowi drugie życie. Istwierdziłem, że warto byłoby z moim profilem zrobić coś fajnego, coś innego

Ile jest miodu w miodzie, tataru w tatarze, czyli pomysłodawca na tropie

Kamil z Łodzi, autor profilu „Pomysłodawcy” na Facebooku, opowiada, jak demaskuje marketingowe chwytły producentów i sprzedawców artykułów spożywczych i co na to sami zainteresowani

Matylda Witkowska

niż wszyscy i przede wszystkim dobrego dla ludzi...

Czemu wybór padł akurat na recenzowanie produktów?

Zawsze byłem „upierdliwym klientem”. Moja historia różnych działań prokonsumenckich jest bardzo długa. Na przykład - w zamierzonych czasach zdarzyło mi się być jednym ze współautorów głośnej akcji konsumenckiej „We want live”. Producent konsoli do gier oferował wtedy odpłatną opcję gry online z graczami z całego świata, ale opcja ta - mimo informacji o niej na pudełku - w Polsce nie była dostępna. Nasza akcja miała gigantyczny odzew, a po kilku miesiącach światowy koncern technologiczny poinformował, że opcja gry online zostanie wprowadzona też do Polski.

A dlaczego tym razem wziął pan na celownik artykuły spożywcze?

Stwierdziłem, że będę robił recenzje przy okazji codziennych zakupów, bo i tak zawsze wszystko sprawdzałem, więc pomyślałem, że czemu by się tą wiedzą, którą posiadam, nie zacząć dzielić? Widziałem też, że w Polsce rośnie w siłę trend świadomości konsumenckiej, m.in. w związku z rosnącą w internecie popularnością Książuła, który najpierw recenzował kebaby, ale zaczął też wprowadzać recenzje restauracji czy domowego jedzenia. Od kilku lat zauważam, że coraz więcej konsumentów zwraca uwagę na to, czy produkt jest polski czy nie, czy ma odpowiednią jakość do ceny, powstają też aplikacje, które pozwalają skanować produkty na półkach, by sprawdzić pochodzenie lub skład.

Zaczął pan recenzować produkty i...

Pierwsze miesiące były takie sobie. Ale w pewnym momencie to wystrzeliło, bo zacząłem robić coś zupełnie innego niż



Kamil z Łodzi zachowuje anonimowość. Można go poznać jedynie po charakterystycznej bransoletce

wszyscy. Osób pokazujących w sieci, co nowego pojawiło się w sklepach i co jest w promocji, jest mnóstwo. Może ludzie tego szukają, ale moim zdaniem to płytkie. Dlatego ja zacząłem tworzyć recenzje nie tylko merytoryczne, ale również w sposób humorystyczny, z wyraźną nutą sarkazmu, czy na przykład w tonie opowiadania kryminalnego, wprowadziłem do nich postać tajnej agentki Grażynki, pojawiły się u mnie nawet recenzje o lekkim zabarwieniu erotycznym...

Sam pan to wszystko wymyśla czy pomaga sztuczna inteligencja?

Piszę sam, bo widać gdy coś jest pisane przez sztuczną inteligencję. Ona pisze tak sztafpow, że ktokolwiek pracuje z tekstami od razu to widzi. Korzystam z niej tylko wtedy, gdy potrzebuję sprawdzić przecinki.

Przyznaję się do tego, bo w interpunkcji jestem kiepski... Za to lubię bawić się słowem, mogę gadać godzinami - szczególnie w tematach, które lubię, pracuję w branży kreatywnej więc pisanie w totalnie odjechany sposób przyszło mi naturalnie.

Jak wybiera pan produkty do recenzji? Dlaczego akurat ten ser, a nie inny?

Kupuję różne produkty, próbuję i jeśli coś mi smakuje i jest moim zdaniem warte polecenia, to po prostu o tym piszę. Nie mam szóstego zmysłu, który po samym opakowaniu mówi mi, co będzie dobre. Oczywiście widzę skład produktu, ale np. twaróg to twaróg i po opakowaniu trudno stwierdzić, jaki będzie w smaku.

Szuka pan raczej tych dobrych czy złych rzeczy?

Zwykle szukam czegoś dobrego. Ale ze względu na doświadczenie marketingowe wychwytuję też różne triki na etykietach produktów. Nie muszę ich nawet szukać, po prostu od razu zauważam. I jeśli widzę takie wątpliwe chwytły marketingowe, to zerkam na skład takiego produktu i sprawdzam.

Wątpliwe chwytły marketingowe, czyli jakie? Co powinno nas zastanowić?

Są tu bardzo proste zasady. Im bardziej produkt jest krzykliwy i „daje po oczach”, tym większe jest prawdopodobieństwo, że ma kiepski skład. Im ostrzejsze barwy, im bardziej krzykliwa czcionka, im więcej jest sloganów i zapewnień o właściwościach zdrowotnych produktu - tym większa szansa, że w składzie jest coś nachachmęcone. Najmniej przetworzone produkty często pochodzą od najmniejszych producentów, którzy mentalnie utknęli w latach 90. i nie czują potrzeby odświeżania swojego designu. Dlatego nie zawsze brzydsze opakowanie oznacza, że produkt jest gorszy. Ale oczywiście nie jest to reguła - są też produkty jednocześnie piękne i dobre albo i brzydkie, i złe.

Skąd czerpie pan wiedzę merytoryczną?

Nie jestem z zawodu czy wykształcenia związany z żywnością. Jestem po prostu pasjonatem i przez lata czytałem skład produktów i analizowałem je. Jestem natomiast biegły w internecie, więc wiem gdzie znaleźć wiarygodne źródła i badania naukowe, a do tego potrafię czytać ze zrozumieniem i zapamiętać to, co przeczytałem. Czasem również „anonimowo” informacje udostępniają mi sami technolodzy żywności pracujący u producentów - po prostu mnie doksztakają.

Producenci nie mają do pana pretensji o krytyczne recenzje?

Tak naprawdę raz tylko zdarzył mi się mejl od producenta, który był wprawdzie grzeczny, ale też taki pasywno-agresywny. Szybko wymieniliśmy ze sobą mejle, wytłumaczyłem, że to jest moja twórczość i jeśli sarkazm komuś się nie podoba, to może mnie pozwać. Ale szybko zdarzył się z lokomotywą internetu, która - gdy się rozpędzi w tzw. efekcie Streisand - będzie nie do zatrzymania.

Na czym polega efekt?

Został nazwany na cześć Barbary Streisand. Na początku ery internetu do sieci trafiło zdjęcie jej posiadłości. Artystka bardzo chciała je usunąć i w efekcie to zdjęcie stało się powszechnie dostępne w internecie, bo ludzie zaczęli masowo je udostępniać. Podobna sytuacja była też w Polsce, gdy na drogę prawną przeciwko recenzji tataru wystąpił jego producent i zrobiła się z tego gigantyczna awantura internetowa. Dziś producenci wiedzą, że działania przeciw twórcom internetowym mogą się im się odbić czkawką. Ale mam też świadomość prawną i wiem, jak należy pisać. Gdy coś krytykuję, zawsze podkreślam, że to jest moja opinia, a nie fakt i zawsze argumentuję, dlaczego tak sądzę.

Coś w działalności recenzentkiej szczególnie się panu udało?

Było wiele mniejszych lub większych „sukcesów”. Na przykład po mojej „aferze miodowej”, gdy skrytykowałem sieć supermarketów, że mają na półkach tzw. cenówki, które mogą potencjalnie wprowadzać klienta w błąd - zareagowali bardzo poważnie. Chodziło o produkt, który według dyrektywy unijnej nie był miodem, bo miał w składzie tylko 88 proc. miodu, a do tego fruktozę i dodatki, ale był opisany na cenówkach, a potem, gdy dalej dążyłem temat - dostałem informację, że wszystkie wątpliwe produkty tego typu są wycofywane z całej sieci.

Daje to panu satysfakcję?

Tak, bo zmieniam konsumentką rzeczywistość. Wiem, że chociażby moja babcia, idąc na zakupy do wcześniej wspomnianej sieci sklepów - nie kupi już „miodu”, który tak naprawdę nie jest miodem.

To na koniec poproszę o radę: jak robić codzienne zakupy?

Nie robić ich w pośpiechu, nie robić „na głodniaka”, bo głód nie jest dobrym kompanem do zakupów spożywczych. Ale przede wszystkim: czytajmy etykiety i to, co jest na nich napisane. Miejmy świadomość, że czasem bardzo niewielka różnica w cenie robi diametralną różnicę. Dlatego zawsze starajmy się wybrać najlepszy produkt z tych, które są dostępne dla naszego portfela.

Słoń z zoo też zatruł się ołowiem

Mieszkałem niedaleko miejsca, w którym rozgrywa się akcja serialu „Ołowiane dzieci”. Pamiętam, jak na przełomie lat 60. i 70. co miesiąc chodziłem na pobrania krwi. Oficjalnie mówiono, że to próby wątrobowe - mówi dr hab. Mirosław Nakonieczny.

Magdalena Nowacka-Goik

We wrześniu 1971 roku, na łamach „Dziennika Zachodniego” pojawiła się taka informacja: „Katowicka Lecznica dla Zwierząt odnotowuje u psów sporą ilość zatruć ołowiem - głównie z terenu Szopienic”. To trzy lata wcześniej przed sytuacją opisywaną w serialu „Ołowiane dzieci”, gdzie lekarka Jolanta Wadowska-Król prowadzi badania związane z ołowiem. Pamiętam jak w latach 70., kiedy byłem uczniem, usłyszałem lub gdzieś przeczytałem o słońcu z naszego chorzowskiego zoo, który stracił życie, bo miał ołowicę. Sekcja wykazała, że ołów zniszczył mu nerki. Trafił do organizmu zwierzęcia z trawą, koszoną w parku, dawaną mu jako pożywienie. Od tego momentu pilnowano, aby zwierzęta były karmione trawą spoza naszego regionu. Zapamiętałem tę historię, bo już wtedy interesowałem się przyrodą.

Od razu wprost napisano, co było przyczyną śmierci słonia?

Nie, dopiero później, już jako student, na bazie rozmów i innych opracowań powiązałem fakty. Sytuacja była jednak na tyle niecodzienna, iż nie miałem wątpliwości, że chodziło o tego samego słonia, o którym czytałem jako dziecko.

W serialu „Ołowiane dzieci” jest scena, kiedy doktor Jolanta Wadowska-Król opuszcza przychodnię i niesie ze sobą doniczkę ze zwiędłą rośliną. Czy ołów niszczył tak bardzo florę? Rosło tam coś w ogóle przy tej hucie? Bo słyszałam, że nic tam nie było w stanie przetrwać, w tej ziemi z ołowiem.

Tak źle nie było. Rosły drzewa, trawa. Tylko na pewno były to wyselekcjonowane przez metale gatunki. Kiedy byłem studentem, pojechaliliśmy na ćwiczenia terenowe w okolicę Miasteczka Śląskiego, do otuliny zakła-



Dr hab. Mirosław Nakonieczny, emerytowany profesor Uniwersytetu Śląskiego, specjalista w dziedzinie toksykologii

dów, gdzie przeniesiono produkcję ołowiu. Notabene, czytałem też, że towarzyszył Zdzisław Grudzień przywoził dla swojego dziecka mleko z tamtych okolic, co nie było najlepszym pomysłem. Podczas wspomnianych ćwiczeń, profesor Zbigniew Schneider, wybitny entomolog, zwracał nam uwagę, że w zasadzie jedynym gatunkiem roślin, który tam się miał bardzo dobrze, była trawa z rodzaju trzcinnik. Inne rośliny faktycznie usychały w tej bezpośredniej strefie położonej przy produkcji ołowiu.

No ale co z tą rośliną pokazaną w serialu? Ona rosła w doniczce na parapecie.

Wracając do fragmentu z serialu, na którym widzimy hoję (ten gatunek w tamtych czasach nie był szczególnie popularny), aby faktycznie uschła z powodu ołowiu, trzeba byłoby podlewać ją

tylko wodą z kałuż, zbieraną w tej okolicy. Chyba nikt nie przypuszcza, że tak faktycznie robiono. Ten kadr ma zapewne podkreślić dramatyzm i przekonanie, iż nawet roślinność nie była w stanie tam przetrwać. Owszem, była - ale tak, jak powiedziałem wcześniej - wyselekcjonowane, odporne na tego typu zanieczyszczenia gatunki. Czynnikiem silnie wpływającym na rozwój, a później na obumieranie roślin na terenach przyhutniczych było wysokie stężenie dwutlenku siarki i tlenków azotu. Szczególnie ten pierwszy był w powietrzu w dużych ilościach, z powodu produkcji kwasu siarkowego niezbędnego do procesów elektrolizy metali. Gazy te bezpośrednio uszkadzały rośliny, dostając się do nich przez aparaty szparkowe. W atmosferze natomiast łączyły się z wodą, dając kwaśne deszcze, które zakwa-

żały glebę. A kwaśna gleba powodowała, że zawarte w niej metale stawały się dla roślin bardziej biodostępne. Stąd też wokół huty rosły tylko bardziej odporne trawy (w tym trzcinnik), a stojąca na parapecie hoja być może była bardziej wrażliwa na nie, niż inne gatunki. Tego nie wiem. Stojący obok kaktus epifilum miał się całkiem dobrze i był w tamtych czasach często hodowany.

To jeśli chodzi o florę, a wspomniane psy czy koty żyjące w tej okolicy blisko huty, faktycznie chorowały?

Tak, zwierzęta domowe mogły doświadczać ołowicy. Przyczyną, tak samo zresztą jak w przypadku dzieci, był bezpośredni kontakt ze skażoną glebą, powietrzem i wszechobecnym pyłem. Biegające przez cały dzień po dwórku dzieciaki nie myły rąk, w trakcie zabawy doty-

kały twarzy, palce wkładały do ust i połykały ołów.

W serialu widzimy też wyraźne sceny, w których toksyczne odpady wirują w powietrzu niczym płatki śniegu. Tak było, tak mogło być? Ołów w powietrzu opadający na ludzi, zwierzęta, domy?

Nie, ten opad nie był widoczny. Ale to artystyczny zabieg często stosowany w filmach o takiej tematyce. Podobnie było np. w paradokmicznej fabularnym o Czarnobylu. Chociaż tam jeszcze taki opad mógł w jakimś stopniu być widoczny, to jednak pokazanie promieniowania radioaktywnego jest już czystą fantazją. Natomiast prawdą jest, że parapety czy okna w Szopienicach były brudne od sadzy. Unoszące się jednak w powietrzu pyły zawierające ołów, widoczne gołym okiem jak gęste płatki śniegu - nie.

Lekarka zabrania dzieciom korzystać z odkrytego basenu, właśnie z powodu zagrożenia kontaktu z ołowiem. Rzeczywiście miało to takie przełożenie?

W tym przypadku wszystko zależy od częstotliwości wymiany wody w basenie. Wtedy raczej wodę tylko chlorowano i basen odkryty przez całe lato stawał się naturalnym rezerwuarem. Trafiły do niego wody opadowe, które oczyszczają powietrze, ale skażały wodę i glebę.

W jakiej postaci ołów jest najbardziej trujący? Czy kiedy wnika do naszego organizmu drogą pokarmową, czy kiedy wdychamy toksyczne opary z powietrza?

W toksykologii duże znaczenie mają dwa aspekty: dawka i czas ekspozycji na czynnik toksyczny. Same dawki ołowiu w takim stopniu, w jakim trafiały do organizmu dzieci, jednorazowe, nie były śmiertelne. Można nawet zaryzykować, że jednorazowo nie były wysoce szkodliwe. Ale czas ekspozycji był ciągły, dzisiaj byśmy powiedzieli 24 h/7 i to było przyczyną, że trwale zatruwały ich organizmy.

Duże wrażenie robią jednak objawy choroby, pokazane w serialu. Czy były tak ciężkie?

Pokazane sceny krwawienia z ust, odkrztuszania krwi, nie należą do typowych objawów ołowicy, a bardziej kojarzą się z gruźlicą - i owszem - dzieci chore na ołowicę, mogły być też bardziej podatne na tę chorobę, częściej na nią zapadać. Natomiast to nie jest objaw ołowicy. Tu przeważały objawy neurologiczne.

A czarne dziąsła? Też podkołoryzowane?

To akurat faktyczny objaw, w przypadku silnego zatrucia ołowiem. Podkreślę raz jeszcze, że liczył się jednak przede wszystkim czas ekspozycji.

I to on miał tu największy wpływ na tak wysoką szkodliwość, bo dzieci były już narażone na metale od okresu prenatalnego.

Kolejna scena: widzimy le-karkę, która zatrzymuje się na cmentarzu przy parafii, gdzie widzi rzędy białych krzyży. Na tabliczkach roczniki bardzo młode i zgony praktycznie w tym samym czasie. Ołowica chociaż prowadziła do głębokiego wyniszczenia organizmu, wielu narządów, nie była - bezpośrednio - przyczyną śmierci. Być może zabrzmi paradoksalnie, ale tak - nie była. I nie odnotowano w tamtym czasie zwiększonej liczby zgonów wśród dzieci z tego terenu. Wszystkie dzieci z Burowca, a dokładnie z Kolonii Paweł, podlegały pod konkretną parafię szopienicką z cmentarzem w Szopienicach na tzw. Górze.

Zatem w księgach parafialnych byłyby odnotowane zwiększone liczby zgonów wśród najmłodszych mieszkańców w tym okresie? Na tym cmentarzu jest oczywiście kwartał poświęcony dzieciom, ale nie zauważyłem znaczącego wzrostu nagrobków w okresie, o którym mowa jest w serialu. A znam też ten cmentarz, bo pochowani są tam moi rodzice. Księgi parafialne sprawdziła też pod tym kątem profesor Lucyna Sadzikowska. Ołowica doprowadzała natomiast bezdyskusyjnie do upośledzenia fizycznego i psychicznego. Na tyle poważnego, że te dzieci, kiedy dorosły, stawały się osobami z trwałymi niepełnosprawnościami, niezdolnymi do pracy i oczywiście z krótszą oczekiwaną długością życia, niekiedy o 20 i więcej lat.

O tym, że przyczyną jest zatrucie ołowiem, głośno nie mówiono. To była taka wiedza „szepetana”. Sam miałem w dalszej rodzinie osobę, która stała się ofiarą ołowicy. Dla mnie jako dziecka, to był wujek, który pracował właśnie przy produkcji ołowiu. W pewnym momencie zaczął mieć problem ze wzrokiem i słuchem, kłopoty z nerkami. Ostatecznie nie został zdiagnozowany pod tym kątem, ale nieoficjalnie wiadzano, że wpływ miała praca przy ołowiu. Wśród krewnych mówiono o tym wprost. Faktem jest, że nie przekazywano tego oficjalnie. Ale fakty te powiązałem dopiero wtedy, gdy na uczelni zacząłem wykładać toksykologię.

Są jeszcze jakieś inne przesłanki, które mogły wskazywać na to, że świadomość, iż „coś” truje dzieci w tym cza-

sie na Śląsku, była większa, niż można przypuszczać? Mieszkalem niedaleko miejscy, w którym rozgrywa się akcja serialu „Ołowiane dzieci”. W linii prostej to były niecałe dwa kilometry od osiedla i huty. Pamiętam, jak na przełomie lat 60. i 70. co miesiąc chodziłem na pobranie krwi. Oficjalnie mówiono, że to próby wątrobowe. Bardzo dużo tej krwi mi pobierano, raz nawet zemdlałem. Być może wykorzystywano ją także do innych badań, związanych z poziomem zanieczyszczenia metalami. Dorosli by pewnie wiedzieli, niestety, nie udało mi się zapytać o to mamy. Babcia w połowie lat 60. koniecznie chciała mnie wysłać do sanatorium, chodziła ze mną po wielu lekarzach, ostatecznie jednak nie pojechałem. Nie zakwalifikowałem się. W szkole w pewnym momencie pojawiło się mleko. To wszystko mogło mieć związek ze świadomością, iż huta, zakłady metali, miały negatywny wpływ na zdrowie dzieci. I działania ochronne były prowadzone. Tylko nie mówiono jeszcze wprost o tym, czym nas te zakłady trują.

Wróćmy do kwestii czasu kontaktu z ołowiem, bo wspomniał pan, że ma tu największe znaczenie. Tak, jak zaznaczyłem wcześniej, do zatrucia ołowiem dochodzi głównie drogą pokarmową. I tu od razu zaznaczę, że ołów jest z przewodu pokarmowego trudno wchłaniany. W zasadzie można tu mówić o wartościach rzędu dziesięciu procent - reszta jest wydalana z organizmu w kale. A to, co jest wchłonięte, w około 50% wydzielane jest z moczem i żółcią. Gorzej, że wchłonięta część osadza się w kościach - ołów jest mało mobilny i trzeba 30-40 lat, aby wycofać go z kości. Natomiast kluczowa jest tu ciągła, wieloletnia ekspozycja, czyli kontakt z toksyną. I tu mamy sporo przykładów dotyczących różnych toksycznych substancji. Na przykład w Wielkiej Brytanii budynki po zakładach produkcji żarówek, gdzie używano rtęci, przerabiano na mieszkalne. Po pewnym czasie okazało się, że mieszkańcy zaczynają chorować, mieli podobne, choć nieswoiste objawy. Okazało się, że przyczyną były ogromne ilości rtęci, którymi wysycone były mury. Nikt wcześniej tego nie zbadał.

No to jak słynny azbest, przez lata używany do ocieplania osiedli, także w naszym regionie. Też nagle odkryto, że nas mógł truć. Azbest wietrzeje. Dlatego im starszy, tym mocniej zatruwa. Jego struktura ma taką formę, że przenika do naszego

układu oddechowego. Pył ma postać igiełek, które „wbijają się” w pęcherzyki płucne. Generalnie, toksyczne pyły mają różną średnicę. I to od niej zależy, jak głęboko pył dotrze. Jeśli dojdzie już do płuc, to do układu krwionośnego dostaje się z tego narządu w około 50 procentach. To na prawdę dużo. Tylko że stężenie w powietrzu jest zazwyczaj niższe, niż to skumulowane w glebie czy wodach opadowych.

Wracając do „Ołowianych dzieci”, maluchy były narażone bardziej na skażenie drogą pokarmową niż z powietrza, po pierwsze, ze względu na stężenie, a po drugie, bo ten ich kontakt z tym źródłem był bezpośredni. Pamiętam z dzieciństwa, że rodzice notorycznie zwracali nam uwagę na mycie rąk przed posiłkiem. I tam, gdzie były dobre warunki higieniczne, bieżąca woda i rygorystyczne pilnowanie dzieciaków, tam też ta liczba zatruć była mniejsza. Przykładem może być osiedle hutnicze w Szopienicach przy ul. Wiosny Ludów. Tam nie było tego problemu. W mojej klasie w szkole podstawowej nikt nie miał objawowej ołowicy. Gorzej w fami lokach w bezpośredniej bliskości huty. I tu serial dobrze pokazuje efekty zatrucia środowiska, które było realnym problemem.

Mówimy ciągle o ołowiu, tymczasem cynk i kadm też truły. Ołów, cynk i kadm, to w toksykologii taka słynna triada, nie tylko dlatego, że występują razem. Jest znana pewna zależność. Żeby wywołać ten sam efekt toksyczny, potrzebujemy: 100 jednostek cynku, 10 jednostek ołowiu, albo 1 jednostkę kadmu. Przy okazji warto zwrócić uwagę, że charakterystyczny kaczy czy bociani chód, o którym też mowa w serialu, był akurat objawem zatrucia kadmem. W przypadku ołowiu bardziej charakterystyczny jest tzw. efekt opadającej ręki - przestają funkcjonować mięśnie prostowniki. Jest problem z utrzymaniem zgiętej kończyny górnej. Ponadto upośledzenie słuchu, mała masa ciała, niski wzrost. Ołów powoduje też, że zostaje zaburzony szlak syntezy hemoglobiny, konkretnie hemu, częsteczki, która łączy się z tlenem.

OLÓW JEST MAŁO MOBILNY I TRZEBA 30-40 LAT, ABY WYCOFAĆ GO Z KOŚCI. NATOMIAST KLUCZOWA JEST TU CIĄGŁA, WIELOLETNIA EKSPOZYCJA

Stąd anemia u dzieci z ołowicą. Dokładnie.

Jak w tej chwili możemy ocenić stan gleby, w miejscu gdzie stały familoki, w których mieszkali pracownicy huty? Niestety, ołów nadal tam jest i to w dużej ilości. Przykrycie terenu grubą warstwą gleby przywiezionej spoza Śląska było więc dobrym rozwiązaniem.

A gdybyśmy zjedli jabłko z posadzonej tam jabłonki? Zaskodzi, bo z ołowiem? Jeśli porządnie je umyjemy, ołowiu tam dużo nie będzie. Gorzej w przypadku warzyw korzeniowych typu marchewki czy rzodkiewki - tam będzie go sporo, bo kumuluje się w korzeniach. Natomiast kadm i cynk łatwo migrują do liści, a także owoców. Są rośliny, które szczególnie absorbują metale. Takim przykładem jest np. rozchodnik wielki. Mój były szef, profesor Paweł Miguła hodował tę roślinę na balkonie w Wełnowcu. To roślina żywicielska dla motyla niepylaka apollo żyjącego w Pieninach, na którym robiliśmy badania naukowe. Jednocześnie jest ona hiperakumulatorem metali, m.in. kadmu. Jeszcze wtedy, w latach 90. stężenie kadmu dochodziło w balkonowej hodowli do 100 mikrogramów na gram suchej masy liści. To bardzo dużo mając na uwadze, że w Pieninach w tym czasie były tylko 4 mikrogramy.

Kiedy słyszymy o metalach w kontekście zdrowia, od razu jesteśmy przerażeni wizją jak w serialu - poważnych konsekwencji zdrowotnych. To zrozumiałe, ale warto też wiedzieć, iż ewolucja doprowadziła do tego, że np. potrzebujemy pewnego zapasu cynku i miedzi, które są naturalnymi mikroelementami w naszej diecie i pełnią ważne funkcje w organizmie. Mamy w organizmie białka, które wiążą te metale i w takiej formie nie są one toksyczne. Jeśli podać cynku w nadmiarze, dojdzie do indukowanej syntezy tych białek i do pewnego poziomu jesteśmy bezpieczni. Natomiast w przypadku ołowiu jest gorzej, bo nie wywołuje takiej indukcji. Z drugiej strony są metale o wiele bardziej toksyczne od ołowiu,

choćby wspomniany kadm czy rtęć.

Na tę chwilę, co nas najbardziej truje na Śląsku? W porównaniu z latami 70. i 80. jest o dziwo, czyściej.

...?! Posłużę się przykładem. Dla mnie takim wskaźnikiem, że jest czyściej, było to, jak około roku 2000 pojawił się w naszej aglomeracji i to w dużej liczbie, chrząszcz guniak czerwony, kuzyn chrabąszcza majowego. To był znak, że jego larwy były w stanie przeżyć na korzeniach rosnących tu roślin. Wprawdzie teraz nie ma go w takiej ilości, ale ma to związek z gatunkami, które się nim żywią. Także na moim osiedlu 1000-lecia w Katowicach, od kilkunastu lat można zaobserwować jak lata piękny, błękitnie opalizujący motyl mieniak strużnik. Jego gąsienica żyje na liściach topoli, które jeszcze w latach 80. skażone były metalami z osiadających pyłów i były dla niego silnie toksyczne. Obecnie wiele się mówi o mikroplastiku i to faktycznie jest realnym zagrożeniem, podobnie jak nadmiar używanych antybiotyków czy pestycydów. Natomiast znowu wszystko zależy od stężenia i czasu ekspozycji. Jeśli przez całe życie będziemy pili w bardzo dużej ilości z plastikowych butelek, to na pewno nie będzie to zdrowe. Ale jeśli nie jest to w ogromnym natężeniu, nie dajmy się zwariować. Większym problemem może być mikroplastik z naszych syntetycznych ubrań, które po każdym praniu są „łżejsze”.

Mówiąc o zatruciach, w tym także ołowiem, wskazujemy głównie na zakłady produkcyjne, tymczasem to nie tylko one mogą być źródłem toksyn. Ołowica nie jest problemem z lat 70. XX wieku. Już starożytni Rzymianie na nią chorowali, bo pili wodę, która płynęła rurami zrobionymi z ołowiu. Duży wpływ na zatrucie ołowiem miał rozwój motoryzacji, poprzez wprowadzenie benzyny ołowiowej, której w latach 60. zużywano miliony litrów, a raczej galonów, bo pierwsi problem pokazali Amerykanie. Stąd najbardziej narażeni na ołów byli ci, którzy mieszkali w pobliżu autostrad, dróg szybkiego transportu. Pili mleko od wypasnionych w pobliżu zwierząt. Ale też trzeba podkreślić, że w związku z tymi zagrożeniami, zmieniły się w latach 70. dopuszczalne normy stężeń ołowiu, no i wprowadzono benzynę bezołowiową. A czy ktoś sobie zadał pytanie, co się dzieje rokrocznie z gumą startą z setek tysięcy opon, gdzie „znikają” okładziny klocków hamulcowych,

które kiedyś zawierały azbest? Obcujemy z setkami produktów współczesnej chemii, więc używanie przez całe życie konkretnego kosmetyku zanieczyszczonego parabenami też może mieć negatywne skutki.

Na plus możemy powiedzieć, że normy związane z ochroną środowiska są coraz bardziej restrykcyjne. Bardziej trujemy się we własnych domach, przez wspomniany rozwój motoryzacji czy w zalewie mikroodpadów. Dziś mocniej truje nas smog niż zakłady metali. Zwłaszcza że technologie w tym zakresie są mocniej zaawansowane niż te 50 lat temu. Pod koniec lat 80. i w latach 90., duńscy studenci z Aarhus, w ramach organizowanej przez nas „Szkoły Ochrony Środowiska” przyjeżdżali na Śląsk, żeby zobaczyć, jak wygląda zdegradowane środowisko. Fotografowali Hutę Kościuszkę w Chorzowie. Pamiętam, jak któregoś wieczoru wracaliśmy z nimi z Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Wyraźnie było widać w świetle księżyca kłęby czarnego dymu nad zakładami, a i zapach powietrza w autobusie też się zmienił. Odczącono wieczorem filtry, liczyło się zwiększenie produkcji. Tak, jak to pokazano w serialu.

Świadomość dotycząca ochrony (nas i środowiska) w zakładach jest może większa, nie mówiąc o tym, że wiele zlikwidowano. Gorzej z naszą. Nielegalne wysypiska śmieci, często podpalane, są chyba obecnie większym zagrożeniem dla naszych organizmów. Chociaż dotyczy to oczywiście nie tylko Śląska. I obawiam się, że niestety tak będzie, dopóki zysk i chęć szybkiego wzbogacenia się będą dla niektórych priorytetem. I ten aspekt został w serialu bardzo mocno uwypuklony, za co można reżyserowi tylko podziękować.

MIROSŁAW NAKONIECZNY

Dr hab. Mirosław Nakonieczny, emerytowany profesor UŚ. Jego specjalizację naukową stanowi m.in. fizjologia zwierząt i ekotoksykologia, a w szczególności: stres środowiskowy (zanieczyszczenie środowiska metalami) a procesy fizjologiczne i biochemiczne u bezkręgowców. Był współredaktorem wydawnictwa „Problemy środowiska i jego ochrony” i dyrektorem Centrum Studiów nad Człowiekiem i Środowiskiem UŚ

Zamek w Kórniku Kogo straszy Biała Dama?

To tutaj mieszkały rodziny Górków, Czarnkowskich, Grudzińskich, Działyńskich i Zamoyskich. Przemierzyliśmy wszelkie zakamarki, by poznać jego tajemnice. Małgorzata Potocka opowiedziała nam, co gdyby „te mury mogły mówić”

Maciej Szymkowiak

Kto w młodości nie widział tych imponujących murów i nie przechadzał się po jego pięknych wnętrzach? Zamek w Kórniku to świadek sześciu stuleci historii Wielkopolski. To tutaj mieszkały rodziny Górków, Czarnkowskich, Grudzińskich, Działyńskich i Zamoyskich. W tym roku obchodzi on swoje 600-lecie, a Biblioteka Kórnicka, skarbnica wiedzy i pamiątek, swoje 200-lecie. Małgorzata Potocka, starszy kustosz, oprowadziła nas po zakamarkach zamku, odkryła przed nami jego skrywane tajemnice i opowiedziała nam, co gdyby „te mury mogły mówić”.

600 lat historii w murach zamku

Dlaczego mówimy o 600-leciu Zamku w Kórniku? Swój obecny wygląd zamek zawdzięcza XIX-wiecznej przebudowie w stylu neogotyku angielskiego, zleconej przez Tytusa Działyńskiego. Jednak początki zamku sięgają pierwszej połowy XV wieku. Najstarszy dokument pochodzi z ok. 1426 roku i dotyczy prac remontowych prowadzonych przez ród Górków.

Zamek wzniesiono na sztucznie usypanej wyspie, otoczonej fosą. W średniowieczu pełniła ona funkcję obronną i stabilizowała grunt pod mury. Pierwotne wejście prowadziło od strony parku; dopiero w XVIII wieku Teofila z Działyńskich Szoldrska-Potlicka, znana jako „Biała Dama”, otworzyła zamek w kierunku miasta.

- Zamek był ważnym ośrodkiem życia politycznego i towarzyskiego. Gościł m.in. Henryka Walezego w 1574 roku, który został zaproszony tu na ucztę



Portret Teofili, Białej Damy, sprowadzony do Kórnika przez Tytusa w 1854 roku, do dziś wzbudza ciekawość. Co noc schodzi ona z obrazu?

w czasie podróży na koronację do Krakowa - opowiada Małgorzata Potocka.

Pokój pański, czyli od Tytusa do Władysława

Zwiedzanie zaczęliśmy od pokoju Władysława Zamoyskiego. W rzeczywistości jednak w tym pomieszczeniu mieszkali - w sensie pracowali i spali - ko-

lejno: Tytus Działyński, jego syn Jan Działyński oraz wnuk Władysław Zamoyski.

- Władysław Zamoyski nie spał na łóżku, które stało na przeciwko wejścia, lecz na biurku, podkładając pod głowę angielską encyklopedię. Łóżko kazał wynieść, chcąc w ten sposób umartwiać się - jak twierdził - nad głupotą w państwie polskim i sytuacją w wojsku. Miał powiedzieć, że jeśli nic się nie zmieni, Polska doczeka się jeszcze gorszej niewoli niż ta, z której dopiero co się wyzwoliła - opowiada anegdotę Małgorzata Potocka.

Podłogę wykonano z brzozy, orzecha i mahoniu. Zachwyca precyzją ręcznej roboty wielkopolskich rzemieślników.

- Podłoga to w całości ręczna praca wielkopolskich rzemieślników. Przeszła konserwację, dlatego obecnie nie wpuszcza się tu turystów: zwiedzający oglądają wnętrze z progu - zauważa kustoszka.

Biurko w pokoju Władysława Zamoyskiego należało pierwotnie do Tytusa Działyńskiego, który otrzymał je w prezencie od swojej żony, Celestyny. Znajdują się tu też: szafa elbląska, zwana gdańską i szafa bretońska z XVII wieku.

W XIX wieku Działyńscy kolekcjonowali liczne dzieła sztuki i meble. Jan Działyński posiadał jedną z największych kolekcji mebli gdańskich - były to szafy, sekretery i inne elementy wyposażenia. Meble gdańskie świadczyły o poziomie kultury właściciela, symbolizowały patriotyzm oraz zamożność rodu. Pierwszą szafę do kolekcji - tzw. szafę elbląską - zakupiła Celestyna Działyńska. Z kolei piękna bretońska szafa z 1628 roku z wizerunkami dwunastu apostołów czy angielski sekretarzyk po babce Tytusa, Annie z Radomickich, świadczą o szerokich horyzontach właścicieli.

- Choć niektóre szafy ważyły od 100 do nawet 300 kilogramów, meble gdańskie konstruowano w taki sposób, aby można je było łatwo rozłożyć i przenieść.

„Pokój skazańców”

Władysław Zamoyski nazywał salon „pokojem skazańców”. Znajdują się tu bowiem portrety członków rodziny, którzy za swoją działalność patriotyczną ponieśli surowe konsekwencje. Widzimy dwa portrety Tytusa Działyńskiego, portret jego ojca Ksawerego oraz stryja Ignacego, a także Jana Działyńskiego.

- Jan za udział w powstaniu styczniowym został skazany na karę śmierci, i choć wyrok zamieniono na karę więzienia, to Jan zdążył wyemigrować do Francji, gdzie doczekał się ułaskawienia. Tytus za udział w powstaniu listopadowym został pozbawiony przez władze pruskie majątku kórnickiego, który później musiał odzyskiwać. Ojciec Tytusa był więziony, a stryj zesłany na Sy-



Sala Mauretańska pełni dziś funkcję biblioteczno-muzealną. Tu



W salonie głównym uwagę przykuwa stół, który zamówił Tytus Działyński. Powstał z szesnastu różnych gatunków drewna

berię - wyjaśnia Małgorzata Potocka.

Wnętrza, wciąż oddają klimat życia dawnych właścicieli. Kanapy i fotele obite pstruchą podkreślają szacunek dla wytwórczości ludowej. Tkactwo rozwijało się tu już w XVIII wieku, dzięki wsparciu Teofili - Białej Damy.

- To nie jest typowe muzeum. To dom historyczny, który przy zachowaniu klimatu dawnej epoki stał się muzeum, umożliwiając tym samym turystom poznanie historii rezydencji i rodzin ją zamieszkujących - dodaje rozmówczyni.

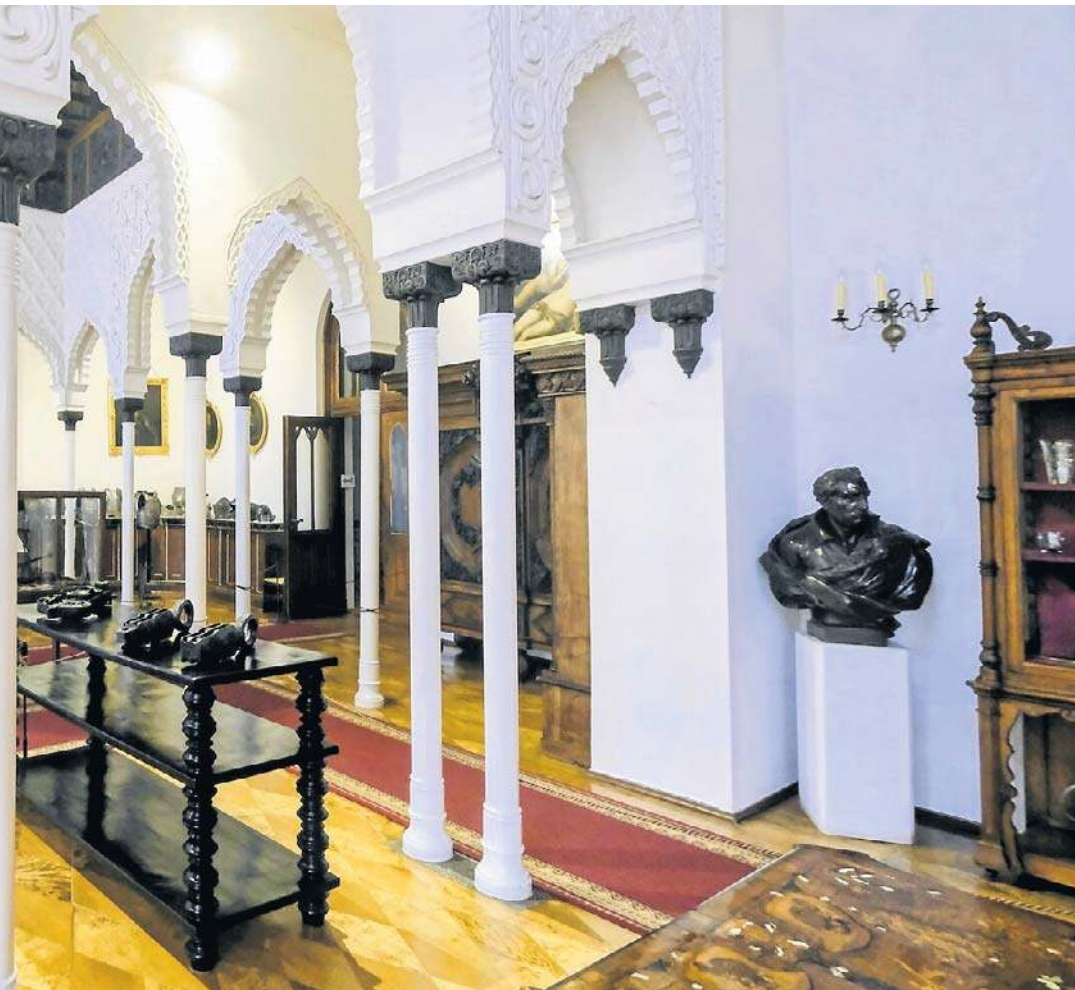
W salonie uwagę przykuwa stół, wykonany z szesnastu gatunków drewna, a dokładnie z sęków, przez wielkopolski warsztat rzemieślniczy na zamówienie Tytusa Działyńskiego. Pomimo upływu lat stół wciąż zachwyca precyzją i kunsztem.

- Zgodnie z rodzinną tradycją córki Tytusa musiały znać na pamięć wszystkie gatunki drewna użyte do jego wykonania. Syn został z tego obowiązku zwolniony: wobec niego ojciec miał inne oczekiwania - mówi Potocka.

Obok stołu stoi fortepian wykonany w 1810 roku, należący do siostry Tytusa, Klaudyny z Działyńskich Potockiej. Według tradycji na tym instrumencie grywał sam Fryderyk Chopin. Nie mniej imponująca jest paryska harfa pedałowa. To symbol dawnej kultury, w której muzyka i sztuka były jedną z form spędzania wolnego czasu.

- W dawnych czasach nie było telewizji ani współczesnych form rozrywki, dlatego życie rodzinne koncentrowało się wokół wspólnego spędzania czasu: rozmów, czytania, gry w szachy czy muzykowania. Wszystkie córki

*CZĘSTO POWTARZA SIĘ, ŻE WNE-
TRZA ZAMKU WYGLĄDAJĄ TAK,
JAKBY WŁAŚCICIELE DOPIERO
CO JE OPUŚCILI. W WIĘKSZOŚCI
Z NICH TAK JEST*



FOT. ROBERT WOŹNIAK

u znaleźć można XVII-wieczną zbroję husarską z jednym skrzydłem



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Kolekcja w pokoju myśliwskim zawiera maski, ozdoby, eksponaty zoologiczne i antropologiczne, a także dziobaka i figurę z Papui-Nowej Gwinei sprzed kilku tysięcy lat. Oto, jak szerokie były zainteresowania rodu

Działyńskich potrafiły grać na instrumentach, pięknie malowały i posługiwały się kilkoma językami. Szczególnie wyróżniała się Jadwiga z Działyńskich Zamoyska, córka Tytusa, która znała aż dziewięć języków – dopowiada Małgorzata Potocka.

Czarna Sala, jadalnia i historia Białej Damy

Niech nie zwiedzie nazwa – ściany Czarnej Sali są białe, a podłoga w kolorze czarnym, stąd nazwa pomieszczenia. Dawniej była to zamkowa sień, przez którą w XIX w. goście przechodzili bezpośrednio do Salonu lub Jadalni, z pominięciem prywatnych pokoi właścicieli.

Portret Teofili, Białej Damy (mieszczący się w Jadalni) sprowadzony do Kórnika przez Tytusa w 1854 roku, do dziś wzbudza ciekawość. Według legendy co noc schodzi ona

z obrazu, przechadza się po zamkowych komnatach, wychodzi do ogrodu, gdzie czeka na nią czarny rycerz na koniu, i dopiero przed wschodem słońca wraca na obraz. Dzieciom opowiada się, że ślady obcasów w podłodze to właśnie pamiątka jej nocnych spacerów.

Jedna z wersji legendy głosi, że Teofila nie zazna spokoju, dopóki mieszkańcy Kórnika nie oddadzą diabłu jego skarbow. Opowieść wiąże się z rozbiórką budynku w Mościenicy, z którego pozyskano cegły na budowę kominów. W ruinach miały znajdować się skarby należące do diabła; gdy je zabrano, rzucił on klątwę na właścicielkę zamku.

– Ale Białą Damą nie ma co straszyć – opowiada przewodniczka, przypominając lokalną legendę.

Teofila była jedyną kobietą – właścicielką Zamku w Kórniku, który odziedziczyła po swoim ojcu. Osierocona w wieku 11 lat, została starannie wykształcona przez swoją ciotkę, księżną Teofilę Wiśniowiecką. W wieku 17 lat wyszła za mąż za Stefana Szodrskiego, który zmarł kilka lat później. Mając zaledwie 22 lata, została wdową z trojgiem dzieci i samodzielnie zarządzała majątkami: kórnickim i runowskim.

– Była pionierką reform społecznych. Gdy objęła dobra kórnickie, miasteczko liczyło około 200 mieszkańców. Sprowadziła osadników z Niemiec, czyli ole-drów, zamieniła pańszczyznę na czynsz i zapewniła swobodę wyznaniową protestantom, katolikom i Żydom. W XVIII-wiecznym Kórniku obok siebie żyły więc społeczności różnych kultur i religii. Założyła również straż ogniową oraz stanowczo sprze-

ciwiała się procesom o czary. Zapowiadała, że każdy, kto bezpodstawnie oskarży kogoś o czary, najpierw zapłaci karę, a jeśli to nie pomoże – trafi do aresztu. Było to podejście niezwykle nowoczesne jak na owe czasy – chwali nasza rozmówczyni.

Tu książki były ważniejsze od jedzenia

W jadalni zachwyca sufit ozdobiony herbami rodów polskich i opowieści o literackich upodobaniach Tytusa.

Anegdota z czasów, gdy rodzina musiała przenieść się do Oleszyc, pokazuje to najlepiej: Tytus wrócił z zakupów... pełen książek zamiast jedzenia.

– Na to Celestyna, jego żona, miała odpowiedzieć, że „białą gęsią dzieci nakarmić można, ale białym krukiem – nie”. Historię tę opisała ich najmłodsza córka, Anna z Działyńskich Potocka, późniejsza właścicielka Rymonowa Zdroju.

Sufit jadalni zdobi 71 herbów, zainspirowanych dziełem Jana Długosza, symbolizujących potęgę Polski. Nawiązują one do rycerstwa uczestniczącego w wielkich bitwach, przede wszystkim do zwycięstwa pod Grunwaldem. Umieszczając je tutaj, Tytus chciał przypomnieć, że Polska była kiedyś silnym i znaczącym państwem. Czynił to w czasach zaborów, gdy władze usuwały narodowe symbole z prze-

strzeni publicznej – jak choćby z Wawelu.

– Według tradycji przekazywanej przez kórnickich przodków, Tytus pozostawił jedno pole puste – dla herbu gościa, które nigdy nie zostało uzupełnione.

Sala Mauretańska

Jej wnętrze od razu przyciąga wzrok. Jej nazwa pochodzi od formy architektonicznej inspirowanej sztuką mauretańską – odwołującą się do słynnej Alhambry w Hiszpanii.

Źródłem tej fascynacji był Tytus Działyński, który podczas pobytu na Wystawie Światowej w Londynie zobaczył model Alhambry i zapragnął przenieść tę estetykę na grunt kórnicki. W XIX wieku wystawy światowe były czymś więcej niż pokazami techniki. Były prawdziwą szkołą poznawania świata.

Interującym elementem są rzeźby zwierząt przy wejściu do zamku. Pies i słynny dzik – kopia „Il Porcellino”. Tytus kupił te posągi na jednej z powszechnych wystaw i – jak pisał w liście do żony – „kupiłem dwie cudowne bestyjkę”. Kolejne figury, lwa i lwicę, zamówił w berlińskiej firmie, ustawiając je od strony parku.

Nazwa „Biblioteka Kórnicka” nie ogranicza się do książek. To cały świat zbiorów: rękopisy, stare druki, mapy,

atlasy, grafiki, fotografie, obrazy, zbroje, meble, porcelana i wiele innych ciekawych obiektów. Obecnie kolekcja kórnicka liczy około pół miliona jednostek.

W Sali Mauretańskiej do najciekawszych eksponatów militarnych możemy zaliczyć XVII-wieczną zbroję husarską, ważącą około 25 kilogramów z jednym skrzydłem, oraz trzy kopie husarskie, których w Polsce zachowało się jedynie kilka.

Podczas II wojny światowej zamek, na szczęście, nie został zniszczony. Dzięki staraniom pracowników biblioteki udało się ocalić zbiory Działyńskich i Zamoyskich. Wyjątkową historię ma królewska taszka należąca według tradycji do Michała Korybuta Wiśniowieckiego, wywieziona w czasie wojny i odzyskana dopiero w 2025 roku dzięki staraniom i współpracy pracowników: Biblioteki Kórnickiej, Zamku Królewskiego na Wawelu oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Niezwykła historia Zamku w Kórniku nie skończyła się wraz z ostatnimi właścicielami. W zamkowych wnętrzach mieszczą się sale muzealne oraz jedna z najstarszych bibliotek w Polsce, a wszystko to pod szyldem Polskiej Akademii Nauk i Biblioteki Kórnickiej, która w 2026 roku świętuje aż dwa jubileusze – 200-lecie biblioteki i 600-lecie zamku.

REKLAMA

0011486349

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 61 § 1 i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) oraz art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2004 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311)

STAROSTA NOWOSĄDECKI

zawiadamia, że na wniosek złożony przez Burmistrza Miasta i Gminy Stary Sącz, który wpłynął do tut. urzędu w dniu 18 grudnia 2025 r. (korekta złożona w dniu 28 stycznia 2026 r.)

zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Budowa drogi 4.KDD od skrzyżowania z ul. Podegrodzką, Stary Sącz, powiat nowosądecki, województwo małopolskie”.

Projektowana inwestycja planowana jest do realizacji w województwie małopolskim, w powiecie nowosądeckim, w jednostce ewid. Stary Sącz, w obrębie ewid. Stary Sącz na niżej wymienionych działkach ewidencyjnych:

- 1) **znajdujących się między liniami rozgraniczającymi drogę** (w odniesieniu do nieruchomości, które podlegają podziałowi - przed nawiasem podano nr działki, która powstanie w wyniku zatwierdzenia projektu podziału i będzie przeznaczona pod drogę, w nawiasie podano nr działki przed podziałem): **dz. ew. nr 682/13 (682/9), 682/10 (682/8), 683/9 (683/5), 683/6 (683/4), 686/9 (686/5), 686/6 (686/4), 687/9 (687/5), 687/6 (687/4), 690/6, 690/7 (690/5), 691/1 (691), 692/2 (692), 696/6 (696/4), 697/7 (697/5), 698/9 (698/7), 699/8 (699/2), 700/8 (700/2), 701/8 (701/2), 702/9 (702/2), 703/7 (703/2), 704/2 (704), 705/2 (705), 706/2 (706), 707/2 (707), 708/2 (708), 709/2 (709), 710/2 (710), 711/2 (711), 712/2 (712), 713/5 (713/2), 714/5 (714/2), 715/5 (715/2), 716/2 (716), 717/2 (717), 718/7 (718/2), 719/7 (719/2), 720/9 (720/5), 720/6 (720/4), 721/23 (721/17), 721/18 (721/15), 721/20 (721/16), 722/8 (722/4), 723/8 (723/4), 724/8 (724/4), 725/2 (725), 726/5 (726/3), 727/4 (727/2), 728/2 (728), 752/21 (752/7), 752/18 (752/4), 729/2 (729), 757/1, 731/4 (731/2), 757/3 (757/2);**
- 2) **znajdujących się w wyznaczonych terenach, dla których będzie ustalony obowiązek dokonania przebudowy innych dróg publicznych:** **dz. ew. nr 679.**

Jednocześnie zawiadamia się, że strony postępowania lub ich pełnomocnicy legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i art. 33 Kpa, mogą zapoznać się z aktami sprawy w siedzibie Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu, ul. Strzelecka 1. W tym celu należy skontaktować się z pracownikiem tut. urzędu pod numerem tel. 18 41-41-885 w poniedziałek-piątek w godz. 8.00-15.00. Ponadto, w terminie 7 dni od daty doręczenia zawiadomienia strony mogą składać wnioski i zastrzeżenia w siedzibie Starostwa przy ul. Jagiellońskiej 33 lub Strzeleckiej 1 (w poniedziałek-piątek w godz. 7.30-15.30), za pośrednictwem poczty lub elektronicznej skrzynki podawczej.

Stosownie do art. 41 Kpa informuję, że w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić tut. organ o każdej zmianie swego adresu, a w razie zaniedbania tego obowiązku doręczenie tego pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

Zgodnie z art. 41 Kpa doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia o ww. zamierzeniu inwestycyjnym.

REKLAMA

0011485346

Prezydent Miasta Krakowa

informuje,

że na tablicach ogłoszeń w budynkach Urzędu Miasta Krakowa przy placu Wszystkich Świętych 3-4 i przy ul. Kasprowicza 29 oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Krakowa i w Biuletynie Informacji Publicznej Województwa Małopolskiego – został podany do publicznej wiadomości następujący wykaz dotyczący nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa, odpowiednio w dniach:

od 3 marca 2026 r. do 22 marca 2026 r.

- udziały w zabudowanych nieruchomościach w Krakowie przy ul. Prądnickiej w obrębie 45, jednostka ewidencyjna Krowodrza, ozn. jako: udział w wysokości 3/8 części w działce nr 200/9 o powierzchni 0,0068 ha oraz udział w wysokości 3/7 części w działce nr 200/21 o powierzchni 0,0124 ha przeznaczone do oddania w użytkowanie wieczyste w drodze bezprzetargowej w celu poprawy warunków zagospodarowania nieruchomości przyległych.

REKLAMA

0011485936

Ogłoszenie

Wójt Gminy Oświęcim

informuje,

że w siedzibie Urzędu Gminy Oświęcim (ul. Zamkowa 12, 32-600 Oświęcim) od 27.02.2026 r. został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiących własność gminy Oświęcim, położonych w obrębie Grojec, Broszkowice, Poręba Wielka, przeznaczonych do najmu na okres 3 lat w trybie bezprzetargowym.

Podstawa prawna: art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.).

REKLAMA

0011485352

Prezydent Miasta Krakowa

informuje, że na tablicach ogłoszeń w budynkach Urzędu Miasta Krakowa przy placu Wszystkich Świętych 3-4 i przy ul. Kasprowicza 29, a także w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Krakowa zostały podane do publicznej wiadomości następujące wykazy dotyczące nieruchomości stanowiących własność Gminy Miejskiej Kraków:

od dnia 3 marca do dnia 23 marca 2026 r.

- działka ewidencyjna nr 379/46 o pow. 19 m², obręb 44, jednostka ewidencyjna Nowa Huta, położona przy ulicy Łempickiego, przeznaczona do sprzedaży w drodze bezprzetargowej jej użytkownikom wieczystym.
- działka ewidencyjna nr 379/41 o pow. 19 m², obręb 44, jednostka ewidencyjna Nowa Huta, położona przy ulicy Łempickiego, przeznaczona do sprzedaży w drodze bezprzetargowej jej użytkownikom wieczystym.
- działka ewidencyjna nr 379/59 o pow. 19 m², obręb 44, jednostka ewidencyjna Nowa Huta, położona przy ulicy Łempickiego, przeznaczona do sprzedaży w drodze bezprzetargowej jej użytkownikom wieczystym.
- części nieruchomości oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 311 o pow. 0,3826 ha obręb 1 jednostka ewidencyjna Śródmieście zabudowanej Sukiennicami stanowiącej własność Gminy Miejskiej Kraków przeznaczonej do ustanowienia na okres 20 lat odpłatnego prawa użytkowania na rzecz Muzeum Narodowego w Krakowie.
- wykaz części nieruchomości gruntowych stanowiących własność Gminy Miejskiej Kraków, przeznaczonych do oddania w dzierżawę, na czas oznaczony 25 lat, w trybie bezprzetargowym, obejmujący części działki nr 654/11 obr. 41-Krowodrza, ul. Pużaka, część działki nr 512/11 obr. 41-Krowodrza, ul. Lentza i część działki nr 654/13 obr. 41-Krowodrza, ul. Radzikowskiego na cel: budowa balkonów (mieszkalny wraz z zabudowaniami i urządzeniami związanymi z funkcjonowaniem obiektu mieszkalnego), 4 pozycje na wykazie.

REKLAMA

0011485984

30

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego

Agencji Mienia Wojskowego w Krakowie

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145)

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w biurze Oddziału przy ul. Montelupich 3 w Krakowie (I piętro) został wywieszony wykaz nieruchomości - miejsce postojowe nr 132 o powierzchni użytkowej 11,50 m² - położonej w Krakowie przy ul. Przewóz 32J, przeznaczonej do najmu w trybie bezprzetargowym na czas nieoznaczony.

Dodatkowe informacje można uzyskać w biurze OR AMW Kraków przy ul. Montelupich 3 (I piętro, pokój nr 38) lub pod numerem telefonu 12/211-40-56.

Oddział Regionalny w Krakowie

31-155 Kraków, ul. Montelupich 3

Tel. 48 12 211-40-24 • Fax 48 12 211-40-05

e-mail: marketing.krakow@amw.com.pl • www.amw.com.pl

WYKAZ

WYKAZ

WYKAZ

WYKAZ

WYKAZ

REKLAMA

0011485733

SYNDYK masy upadłości ogłasza konkurs ofert na sprzedaż udziału 1/2 w samodzielnym lokalu mieszkalnym, objętym księgą wieczystą nr KR1P/00319573/1, zlokalizowanym w Krakowie przy ul. Pszczelnej 40a.

Cena wywoławcza 216 000,00 zł.

Udział wchodzi w skład masy upadłości w postępowaniu upadłościowym osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej sygn. akt KR1S/GUp/115/2024.

Szczegółowy regulamin konkursu

i operat szacunkowy dostępny w Kancelarii Syndyka

lub drogą elektroniczną na wniosek przesłany na adres:

m.chmielewska@jkt-kancelaria.pl

AUTOPROMOCJA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zleczysz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 508 26 26 84,

Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl

E-mail: jan.kurdys@polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

REKLAMA

0011485131

KARAWAN

GRUPA

FIRM POGRZEBOWYCH

TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ

12 411 11 11

12 658 21 11

również w

Niedziele i Święta

www.karawan.pl

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

ul. Rakowicka 26a

12 222 00 30

ul. Reduta 3B

12 222 50 49

Cm. Batowice

12 413 63 46

ul. Rakowicka 33a

12 412 89 83

ul. Wrocławska 8

12 631 77 95

Krakowskie Krematorium

ul. Wielogórska 20

12 413 33 33

ul. Dolnych Młynów 3

12 632 11 22

ul. Bieżanowska 24

12 658 21 11

cała doba

Cm. Grębałów

12 645 14 35

Sieroszewskiego 5

12 686 61 45

cała doba

ul. Ćwiklińskiej 10

606 793 279

REKLAMA

0011485554

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Wadowicach,

os. Kopernika 10, 34-100 Wadowice, tel. 33 82 349 22

ogłasza przetarg nieograniczony na:

- Remont i malowanie elewacji budynków wielorodzinnych w Wadowicach o łącznej powierzchni 3 101,70 m²
Termin realizacji: do 30.09.2026 r.,
Wymagane wadium w wysokości 6 000 zł (sześć tysięcy złotych).
- Remont dachów budynków 5-kondygnacyjnych w Wadowicach i w Kalwarii Zebrzydowskiej o łącznej powierzchni 6 906,58 m².
Termin realizacji: do 15.09.2026 r.
Wymagane wadium w wysokości 10 000 zł (dziesięć tysięcy złotych).
- Remont miejsc parkingowych o pow. 350,00 m² w Wadowicach.
Termin realizacji: do 30.09.2026 r.
Wymagane wadium w wysokości 5 000 zł (pięć tysięcy złotych).
- Koszenie 4-krotne trawy na terenach zielonych Spółdzielni Mieszkaniowej w Wadowicach i w Kalwarii Zebrzydowskiej.
Powierzchnia do koszenia: dwa tereny po ok. 6,8 ha.
Termin realizacji: stosownie do potrzeb w 2026 r.
Wymagane wadium w wysokości 3 000 zł (trzy tysiące złotych).

Termin składania ofert na powyższe roboty upływa w dniu 19.03.2026 r. o godz. 14.00 w Spółdzielni Mieszkaniowej, 34-100 Wadowice, os. Kopernika 10, pok. nr 3.
Wybór ofert nastąpi w dniu 20.03.2026 r. o godz. 14.00.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.
Specyfikacje warunków zamówienia zamieszczone są na stronie internetowej Spółdzielni Mieszkaniowej: www.smwadowice.pl

eprasa.pl 30ab805087

MAGAZYN

SPORTOWY24

2.03.2026

Wisła znów bez zwycięstwa. Po raz trzeci z rzędu zremisowała w I lidze, punkt urwała jej ekipa z Pruszkowa, którą jesienią rozgromiła STR. 19



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Wisła traci. Znicz nie dał się zgasić

W Cracovii problemy są nie tylko na boisku. „Słonie” też czekają na lepsze wyniki STR. 18

Małopolski futbol budzi się do życia. Zmienne szczęście drużyn w I, II i III lidze STR. 19-20

Za oknem wiosna, ale w sporcie nadal zima. Polacy w czołówce Pucharu Świata STR. 21

SPORTOWY24.PL

Ekstraklasa piłkarska Cracovia musi powoli oglądać się za siebie

Platek zobaczył, że nie ma dream teamu

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

Mecz rozgrywano w specyficznym czasie - trwa „wojna na górze” między udziałowcami Cracovii.

Cracovia	2 (1)
Piast Gliwice	3 (0)

Bramki: 1:0 Kameri 40, 1:1 Barkowski 55 karny, 2:1 Minczew 76, 2:2 Felix 82, 2:3 Chrapek 88.
Cracovia: Madejski - Sutało, Wójcik, Henriksen, Perković - Hasić, Klich, Al-Amrani (86 Praszeli), Dominguez (60 Minczew), Kameri (60 Tabisz) - Sans (69 Batoum).
Piast: Plach - Lewicki, Czerwiński, Rivas, Twumasi - Sanca (72 Leśniak), Dzięczek, Tomasiewicz, Vallejo - Katsantonis (46 Barkowski), Boisgard (72 Felix).
Sędziowali: Marcin Szczerbowicz (Olsztyn) oraz Michał Obukowicz, Jakub Jankowski (oba Łódź). **Widzów:** 10 234.

Przed meczem wywiadu stacji Canal+ udzielił większościowy udziałowiec Cracovii Robert Platek. Był oczywiście pytany o sprawę działki w Cichym Kąci, o którą rozpoczęła się wojna w minionym tygodniu. Przypomnijmy: wiceprezes Murat Colak zarzucił nabycie jej przez byłą już prezes klubu Elżbietę Filipiak po zaniżonej wartości. Filipiak odpowiedziała w specjalnym oświadczeniu. Platek przyleciał, by gasić pożar. Oto, co powiedział w wywiadzie: - Jedna rzecz musi wybrzmieć - to nie ja wyniosłem tę sprawę do mediów, ta cała rozmowa nie powinna ujrzeć światła dziennego, ta transakcja doszła do skutku zanim kupiłem klub - mówił Platek. - Wierzę, że pani Filipiak zrobiła wszystko zgodnie z zasadami. Spotykam się z panią Filipiak, Radą Nadzorczą i zarządem. Czy chaos się skończył? Tak. Jak najbardziej realne są europejskie puchary, to, co przyciągnęło mnie do Cracovii, to mia-



Robert Platek (w środku w górnym rzędzie) po raz drugi był na meczu Cracovii

sto, infrastruktura. Mamy zaplecze, kibiców, potencjał. Chcemy stworzyć projekt nie na chwilę, a na lata. Być może tak będzie. Na razie jednak Platek zobaczył zespół, który ma wiele mankamentów. Wydawało się, że przynajmniej obrona funkcjonuje w nim dobrze. Niestety, ten mecz potwierdził, że niekoniecznie. Spotkanie pokazało też, że w tej chwili „Pasom” brak wartościowego napastnika. Krakowianie wprawdzie dwukrotnie obejmowali prowadzenie po golach pomocników, ale równie łatwo je straciły. Przełomowy moment spotkania? Trener Cracovii Luka Elsner nie wahał się. - Pierwszy gol dla Piasta był kluczowy - nie ma wątpliwości trener. - A potem drużyna w sytuacji, gdy była stojąca piłka, nie była w stanie zastopować ataku. Nie można tak grać, gdy się chce wygrywać. Wspomniana bramka dla Piasta padła po tym, jak Oskar

Wójcik, skądinąd najlepszy zwykle obrońca Cracovii, dał sędziemu pretekst do podyktowania „jedenastki” - lekko pchnął Leandro Sankę i arbiter zarządził rzut karny. Jego pewnym wykonawcą okazał się były zawodnik Puszczy Niepołomice German Barkowski. - O karnym można dyskutować, gdyby takie dyktowano zawsze, to byłoby ich 15-20 w meczu, ale wynik to nasza wina - oceniał Elsner. - Brakowało dobrego nastawienia, ciężko więc o pozytyw. Ocena tego meczu to bardzo ciężki orzech do zgryzienia, druga połowa była okropna w naszym wykonaniu, a w pierwszej wszystko szło zgodnie z planem. Nie rozumiem, co się działo po przerwie. Dużo piłek cofaliśmy do bramkarza, a rywal zakładał pressing. Jak dwa razy prowadzisz i przegrywasz, to jest to duży cios, trzeba zrozumieć, co się stało. W 69 min zadebiutował w Cracovii napastnik z Kame-

runu Jean Batoum. Występ przeszedł bez echa. A na domiar złego, gdy już wszyscy pogodzili się z remisem, gospodarzy dobił Michał Chrapek, były piłkarz... Wisły Kraków, co dodatkowo rozwścieczyło kibiców. Na piłkarzy nie rzucali gromów, zdając sobie sprawę z sytuacji, w jakiej jest Cracovia. Elsner został zapytany, czy zamieszanie na szczytach władzy w klubie mogło mieć wpływ na postawę zawodników. - Nie mogę stwierdzić, że jakiegokolwiek sytuacja może być wymówką - mówił. - Cracovia potrzebuje stabilizacji, a wizyta właściciela pokazuje, że chce budowy struktury. To nie mój obszar, moim jest boisko. Kibice pod koniec I połowy wywiesili natomiast transparent: „Loyalty and tradition can't be bought. Cracovia the fans” (Lojalności i tradycji nie da się kupić. Kibice Cracovii). Może ten przekaz da do myślenia decydemtom „Pasów”... ©

W takim stylu „Słonie” nie obronią miejsca w elicie

Piotr Pietras
piotr.pietras@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. Zespół Bruk-Betu Termaliki Nieciecza zremisował na swoim stadionie z Radomiakiem i nadal zamyka tabelę.

Termalica Bruk-Bet N.	1 (0)
Radomiak Radom	1 (0)

Bramki: 1:0 Kurzawa 65, 1:1 Tapsoba 68.
Bruk-Bet Termalica: Chovan - Matysik, Kopacz, Kasperkiewicz - Boboc, Ambrosiewicz (90 Jimenez), Kubica (61 Guerrero), Kurzawa, Hilbrycht (90 Jakubik) - Zapolnik (61 Durdov), Fassbender (61 Trubeha).
Radomiak: Majchrowicz - Grzesik, Kingue, Dieguez, Wilson-Esbrand (50 Ouattara) - Lopes (67 Pedro), Camara, Baro, Luquinhas, Capita (67 Soumah) - Maurides (67 Tapsoba).
Sędziowali: Łukasz Kuźma oraz Piotr Podbielski i Bartosz Tomaszuk (wszyscy Białystok). **Widzów:** 3874.

Obie drużyny przystąpiły do zawodów bez zwycięstwa w tym roku. W zdecydowanie trudniejszej sytuacji są jednak Niecieczanie, którzy nie tylko zajmują ostatnie miejsce, ale z kolejki na kolejkę tracą dystans do opuszczenia strefy spadkowej. Dlatego wygrana z przeciwnie spisującym się w wiosennej części sezonu Radomiakiem byłaby dla „Słoni” bardzo ważnym wydarzeniem. W pierwszej odsłonie zdecydowanie groźniejsi w ofensywie byli Radomianie, którzy częściej gościli pod bramką Adriana Chovana. Słowacki golkeeper „Słoni” zarówno na linii, jak i na przedpolu, spisywał się znakomicie. Przyjezdni najbliżsi objęcia prowadzenia byli w 24 min. Ppo dośrodkowaniu z lewej strony i „główce” z piętego metra Mauridesa bramkarz Bruk-Betu Termaliki najpierw odbił piłkę, a po dobitce Brazylijczyka interweniował nogą, parując futbolówkę

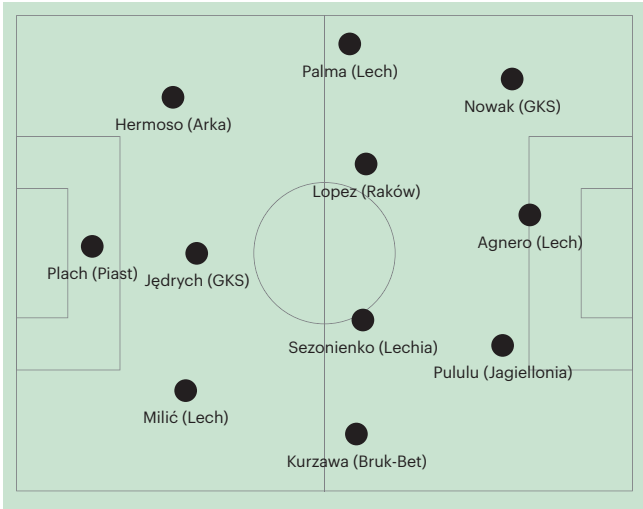
na słupek. Równie dobrą okazję do zdobycia gola przyjezdni mieli w 40 min, gdy po dośrodkowaniu z rzutu różnego i zgraniu na dalszy słupek, Jan Grzesik nie trafił w piłkę, będąc metr przed pustą bramką! Miejscowi rzadziej byli w ofensywie, ale także mieli co najmniej dwie okazje do zdobycia gola. Najpierw w 20 min, gdy po dośrodkowaniu z rzutu różnego w polu karnym Radomiaka powstało ogromne zamieszanie, zawodnicy z Niecieczy trzykrotnie strzelali z bliska, ale obrońcy i bramkarz skutecznie blokowali. Jeszcze lepszą szansę miejscowi mieli w 33 min. Po prostopadłym podaniu Macieja Ambrosiewicza Radu Boboc zacentrował przed bramkę do nadbiegającego Kamila Zapolnika, ale napastnik „Słoni”, będąc 5 metrów przed bramką, nie trafił w piłkę. Po zmianie stron oba zespoły nadal dążyły do zdobycia gola. W ekipie gości bardzo aktywny na lewym skrzydle był Angolczyk Capita, lecz nie znajdował zrozumienia u kolegów. Tymczasem po drugiej stronie boiska, w zupełnie niegroźnej sytuacji, Filip Majchrowicz wybijając piłkę sprzed własnej bramki, kopnął ją wprost pod nogi Ivana Durdova. Chorwat skorzystał z prezentu, natychmiast podał do Rafała Kurzawy, który kapitalnym uderzeniem w „okienko” dał „Słoniom” prowadzenie. Gospodarze z korzystnego wyniku cieszyli się zaledwie trzy minuty. Po dośrodkowaniu z prawej strony Abdoul Tapsoba uprzedził obrońców z Niecieczy i z bliska wpakował piłkę do siatki. Później jeszcze Grzesik trafił piłką w słupek, natomiast po strzale Ambrosiewicza kapitalną interwencją popisał się Majchrowicz i mecz zakończył się podziałem punktów. ©

23. KOLEJKA – WYNIKI EKSTRAKLASY

Arka Gdynia - Lechia Gdańsk 2:2 (1:0), Kubiak 6, Navarro 46 - Sezonienko 54, Żelizko 57; **Pogoń Szczecin - Widzew Łódź 1:0 (0:0)**, Angielski 58; **Motor Lublin - Korona Kielce 2:0 (2:0)**, N'Diaye 18, Czubak 34; **GKS Katowice - Górnik Zabrze 3:1 (1:1)**, Nowak 23, Wędrychowski 85, Jędrzych 90+7 k. - Liseth 44; **Jagiellonia Białystok - Legia Warszawa 2:2 (2:1)**, Flach 17, Pululu 22 - Vital 45+1 samob., Flach 56 samob.; **Lech Poznań - Raków Częstochowa 4:3 (2:2)**, Ishak 19 k., Palma 45,

Milić 55, Agnero 90+1 - Brunas 8 k., Silva 37, Lopez 73. **Dziś:** Zagłębie Lubin - Wisła Płock (19). **Najlepsi strzelcy: 14 goli** - Bobcek (Lechia); **13** - Czubak (Motor); **12** - Ishak (Lech). **Następna kolejka (6-9.03):** Lechia - Jagiellonia (pt. 20.30), Korona - Bruk-Bet Termalica (s. 14.45), Piast - Zagłębie (s. 17.30), Widzew - Lech (s. 20.15), Motor - Górnik (n. 12.15), Radomiak - Katowice (n. 14.45), Raków - Pogoń (n. 17.30), Legia - Cracovia (n. 20.15), Wisła - Arka (pn. 19). **(ŻUK)**

JEDENASTKA 23. KOLEJKI



23. KOLEJKA – TABELA EKSTRAKLASY

1. Jagiellonia Białystok	22	38	10-8-4	39-26
2. Lech Poznań	23	38	10-8-5	40-34
3. Zagłębie Lubin	22	35	9-8-5	35-27
4. Górnik Zabrze	23	34	10-4-9	33-31
5. Raków Częstochowa	23	34	10-4-9	31-29
6. Wisła Płock	22	33	8-9-5	24-18
7. Cracovia	23	33	8-9-6	29-25
8. Pogoń Szczecin	23	31	9-4-10	33-35
9. Korona Kielce	23	30	8-6-9	27-26
10. GKS Katowice	22	30	9-3-10	31-32
11. Motor Lublin	23	30	7-9-7	32-37
12. Radomiak	22	29	7-8-7	37-34
13. Piast Gliwice	23	29	8-5-10	26-28
14. Lechia Gdańsk	23	28	9-6-8	46-45
15. Arka Gdynia	22	26	7-5-10	21-38
16. Legia Warszawa	23	25	5-10-8	27-29
17. Widzew Łódź	23	24	7-3-13	29-33
18. Bruk-Bet Termalica Nieciecza	23	22	5-7-11	27-40

Lechia zaczęła sezon z -5 pkt (kara za zaległości finansowe)

I liga piłkarska Znicz nie kreował sytuacji, ale z „pomocą” przyszli wiślacy

Wisła dała w końcówce pokaz nieudolności

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

Po ostatnich meczach, które Wisła remisowała, pisaliśmy, że były one sprawiedliwe, wynikały z gry. W niedzielę Krakowianie sami jednak zrobili sobie krzywdę.

Wisła Kraków	1(0)
Znicz Pruszków	1(0)

Bramki: 1:0 Lelieveld 47, 1:1 Ciepiela 80.
Wisła: Letkiewicz - Giger, Biedrzycki, Grujcić, Krzyżanowski (46 Lelieveld) - Carbo (46 Sanchez), Igbekeme - Kuziemka (66 Baniowski), Ertlthaler (88 Nikaj), Duarte (80 Omić) - Rodado.
Znicz: Napieraj - Tabara, Pawlik, Jach, Konieczny, Juzwak (90+3) - Plewka - Proczek (83 Borecki), Bąk (67 Sokół), Majewski (71 Ciepiela) - Kaziemierczak (71 Karol).
Sędziował: Szymon Łęzny (Kluczbork).
Widzów: 26 939.



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Julian Lelieveld strzela gola. Dało to Wiśle tylko jeden punkt

Wisła mogła powiększyć w tabeli przewagę, ale po remisie może ona nawet nieco stopnieć (dzisiaj gra Wieczysta). Niemniej zapas jest jeszcze spory. Pierwsza połowa w wykonaniu Krakowian była bardzo słaba. Niby mieli przewagę, nawet kilka okazji na gole, ale kompletnie nie było widać, że gra lider z zespołem, który walczy o pozostanie na zapleczu ekstraklasy. Nawet mimo tego Wisła mogła prowadzić. Stałoby się tak, gdyby lepiej przymierzył Angel Rodado z kilkunastu metrów, gdyby więcej szczęścia mieli gospodarze przy rzucie rożnym, gdy piłkę z linii bramkowej wy-

bili Pruszkowianie po „główce” Wiktora Biedrzyckiego. I przede wszystkim - gdyby kapitalną interwencją po strzale Juliusa Ertlthalara nie popisał się Kacper Napieraj. Zupełnie inaczej wiślacy weszli w drugą połowę. Dwie zmiany, jakie zrobił w przerwie trener Mariusz Jop, przyniosły od razu efekt, bo swój udział przy голу na 1:0 miał zarówno Jordi Sanchez, jak i Julian Lelieveld. Sanchez podawał bowiem do Ertlthalara, ten wypatrzył Lelievelda, który ostatecznie kopnął do siatki. Wydawało się, że Wisła złapała swój rytm i za moment poj-

dzie za ciosem, a kolejne bramki są tylko kwestią czasu. Utwierdzać się można w tym było po sytuacjach Sancheza czy kolejnym strzale pod poprzeczkę Ertlthalara, który znów świetnie obronił Napieraj. Z czasem jednak impet Wisły osłabł, choć wciąż kontrolowała sytuację na boisku. Znicz kompletnie nie zagrażał jej bramce. No, ale wtedy sprawy w swoje ręce wziął duet Wiktor Biedrzycki - Patryk Letkiewicz. Pierwszy zdecydował się rozgrywać z bramkarzem. Podał mu nie do końca dobrze, ale też nie na tyle źle, żeby ten nie mógł wyjść z tego obronną ręką. Bram-

karz Wisły tak się w tym wszystkim „zamotał”, że piłkę odebrał mu w polu karnym Bartłomiej Ciepiela i stało się... Wisła miała jeszcze rzuciła się do ataków, ale były one jak bicie głową w mur. Sensacja stała się faktem, a „Biała Gwiazda” nie wygrała trzeciego kolejnego meczu. Przed wyjazdem do Wrocławia nie są to optymistyczne wieści dla Krakowian...

Inne mecze: Odra Opole - Stal Mielec 0:2 (0:0), Fućak 67, Lukić 90; **ŁKS Łódź - Miedź Legnica 0:0;** **Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Polonia Bytom 2:1 (0:1),** Gieroba 64, 82 - Wojtyra 37; **Śląsk Wrocław - Chrobry Głogów 2:1 (2:0),** Samiec-Talar 29 karny, Macenko 32 - Mazur 81; **Stal Rzeszów - Ruch Chorzów 0:1 (0:0),** Jendryka 54; **Pogoń Siedlce - Górnik Łęčna 1:1 (0:0),** Podlirski 90+7 - Spacił 61 karny. Dzisiaj: **Wieczysta Kraków - Polonia Warszawa (18).**

1. Wisła Kraków	23	49	54-19
2. Pogoń Grodzisk Maz.	23	39	41-30
3. Chrobry Głogów	23	38	32-22
4. Wieczysta Kraków	22	37	47-33
5. Polonia Warszawa	22	37	37-31
6. Śląsk Wrocław	23	37	42-37
7. Polonia Bytom	23	35	38-30
8. Miedź Legnica	23	35	39-39
9. Stal Rzeszów	23	35	35-36
10. Ruch Chorzów	23	34	35-33
11. ŁKS Łódź	23	33	34-35
12. Puszcza Niepołomice	23	28	29-30
13. Pogoń Siedlce	23	27	25-25
14. Odra Opole	23	26	21-29
15. Znicz Pruszków	23	20	24-45
16. Stal Mielec	23	17	27-48
17. Górnik Łęčna	23	16	26-42
18. GKS Tychy	23	14	28-50
24. kolejka (6-8.03): Puszcza - Pogoń S. (pt. 18), Śląsk - Wisła (s. 17:30), Górnik - Wieczysta (s. 19:30). ©			

Niepołomiczanie zdobyli Tychy i pozbyli się rywala

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. **Puszcza Niepołomice** zagrała kolejny mecz z zespołem z zagrożonej spadkiem strefy. **Wiedziało, że zwycięstwo pozwoli zwiększyć przewagę nad tym rywalem do 14 pkt.**

GKS Tychy	1(1)
Puszcza Niepołomice	2(1)

Bramki: 1:0 Krawczyk 24, 1:1 Gjoni 40, 1:2 Mroziński 85
GKS: Mądrycz - Teclaw, Łasicki (64), Da Silva - Lipkowski, Bieroriński, Szpakowski (71 Stefansson), Jankowski (71 Barański) - Krawczyk (71 Listkowski), Rumin (81 Łysiak) - Welniak (71 Keiblinger).
Puszcza: Perchel - Barczak, Piekarski, Kasollik, Mroziński - Iwao (80 Simon), Hajda (90+4 Stec), Nascimento, Walski (80 Korczakowski), Cholewiak (90+4 M. Stępień) - Gjoni (89 Śmiglewski).
Sędziował: Damian Krumplewski (Mrągowo).



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

Piłkarze Puszczy zagraли bardzo dobre spotkanie

Puszcza dość odważnie przystąpiła do tego meczu. I w 5 min mogło być bardzo wesoło w obozie Niepołomiczan. Mateusz Cholewiak znalazł się w polu karnym, ale zbyt długo zwlekał ze strzałem, szukać lepszej lewej nogi, aż w końcu został zablokowany. Goście nie

ustawiali w ofensywnych poczynaniach - w 12 min główkował Kosei Iwao, w ostatniej chwili piłkę zdążył wybić Luis Da Silva. W 24 min stało się nieszczeście, patrząc ze strony Puszczy. Da Silva był jeszcze na własnej połowie, blisko linii środkowej, podział, że bramkarz Puszczy jest wysunięty z bramki i zdecydował się na uderzenie z 55 m. Przelobował Michała Perchela, piłka odbiła się od słupka, ale dopadł do niej Piotr Krawczyk i dobił do pustej bramki. Ekipa z Niepołomic mogła odpowiedzieć w 30 min - wówczas po rzucie rożnym futbolówka odbijała się w polu karnym, zgrywał ją Cholewiak, w końcu główkował Iwao, ale obok słupka. W 40 min błysnął Amarildo Gjoni, z Igorem Łasickim na plecach świetnie odwrócił się w polu karnym i kapitalnym strzałem w róg doprowadził do remisu.

W 62 min wychodzącego na czystą pozycję Wojciecha Hajdę sfaulował Łasicki. Początkowo zobaczył żółtą kartkę, ale po interwencji VAR sędzia pokazał mu czerwoną. W 65 min z wolnego strzelił Felipe Nascimeneto, golkeeper obronił, Cholewiak uderzył z ostrego kąta, bramkarz znów odbił piłkę. W końcu Damian Piekarski dobił ją do siatki z 5 m. VAR znów interweniował i okazało się, że w tej akcji Iwao był na spalonym, gol nie mógł więc być uznany. Trener gospodarzy Łukasz Piszczek dokonał poczwórnej zmiany, chcąc dać zespołowi nową energię. Jednak Tyszanie musieli grać w osłabieniu, co nie było sprzyjającą okolicznością. To goście dopięli swego - Piotr Mroziński strzałem z 5 m zdobył gola. Po tej porażce GKS Tychy już raczej nie przeskodzi Puszczy w utrzymaniu. ©

PIŁKA NOŻNA III liga, grupa IV

CHEŁMIANKA CHEŁM - WISŁA II KRAKÓW 2:1 (1:0)
Bramki: 1:0 Wojdakowski 10, 1:1 Gap 64, 2:1 Koncewicz-Żyłka 90+6.
Chelmianka: Wilk - P. Cichocki, M. Cichocki, Koncewicz-Żyłka (86 Abate), Maszkowski, Adamski (72 Graczewski), Krawczun (62 Urban), Korbecki, Wojdakowski (62 Kiezbak), Tomczyk (62 Okoniewski).
Wisła: Cziczkan - Wiśniewski, Woś (Kutwa, Chmiel - Gap (86 Prochwicz), Cymbaluk (Szywacz (90+5 Kaczówka), Kościelniak (90+5 Bugaj), Kawała - Tokarczyk (58 Olejarka).
Sędziował: Łukasz Olszewski (Suwałki).

Mecz nie zaczął się dobrze dla Wisły. W 10 min po przejęciu piłki w środku pola Paweł Tomczyk pognął na bramkę gości. Zagrał z prawej strony do środka, gdzie Bartłomiej Korbecki przepuścił piłkę do Damiana Wojdakowskiego, a ten pewnym strzałem pokonał Antona Cziczkanę. Wisła potrafiła dojść do równowagi po stracie gola. Mecz się wyrównał, a okazje na bramki miały obie strony. W II połowie nadal trwała wymiana ciosów. Mocniejszy zadała Wisła w 64 min. Dalekie podanie posłał Dominik Kościelniak, piłkę opanował Dawid Gap i w sytuacji sam na sam z bramkarzem okazał się od niego lepszy. Chelmianka ruszyła do ataków i kilka razy wiślacy byli w opałach. Wychodzili jednak z nich obronną ręką i wydawało się, że wywiozła z Chelma cenny punkt. Pograżyli ich jednak byli piłkarz Wisły w szóstej doliczonej minucie. Strzał Korbeckiego Cziczkan obronił, ale przy dobitce Pawła Koncewicza-Żyłki był już bez szans. (BK)

WIŚLANIE SKAWINA - KSZO OSTROWIEC 1929 ŚWIĘTOKRZYSKI 0:2 (0:1)
Bramki: 0:1 Horzuj 29, 0:2 Lepiarz 66.
Wiślanie: Pietruszewski - M. Zięba, Kołodziej, Morawski (Kron (70 Szkitun), Banik, Cytański (70 Wrona), Gądek, Dynarek (78 Wiszniowski), Kłos (78 Sowa) - Radwanek (62 Woyna-Orelwicz).
KSZO: Klebaniuk - Łazarz, Walencik, J. Czajkowski - D. Zięba (P. Czajkowski, D. Lisowski (68 P. Lisowski), Horzuj (57 Górski), Pioterczak (57 Goc), Bielych (68 Ali) - Lepiarz (89 P. Czajkowski).
Sędziował: Karol Wójcik (Mińsk Maz). **Żółta kartka:** trener Jacek (Wiślanie). **Widzów:** 800.

Inauguracja wiosny nie udało się Wiślanom, którzy ulegli rywalowi także walczącemu o awans. W zespole gospodarzy debiutowali Wiktor Kłos i Szymon Wrona. Pierwszy gol padł po rzucie rożnym. Gospodarze wybili piłkę za pole karne, ale przejął ją Horzuj i uderzył precyzyjnie z 16". Druga bramka to efekt nieporozumienia w ekipie Skawinian - kontre gości zakończył Lepiarz. Szanse Wiślan? Jeszcze przy stanie 0:1 Banik strzelał w „okienko”, lecz bramkarz gości fantastycznie obronił. Banik był też w sytuacji sam na sam

z golkipierem w II połowie - i tym razem Klebaniuk był górą. (ŻUK)

POGOŃ-SOKÓŁ LUBACZÓW - CRACOVIA II 3:2 (1:0)
Bramki: 1:0 Bielenda 36, 1:1 Mustafajew 49, 1:2 Thiago 75, 2:2 Majda 80, 3:2 Marciniak 83
Pogoń-Sokół: Kostrzewski - Polowiec (10 Furgała), Szczurek, Czepielik, Płoszczynskij - Hromych (64 Chelmecki), Bielenda, Marciniak, Zbroński (Ausfeld (Krzemiński) - Masar (46 Majda).
Cracovia II: Cymerys - Wilczek (72), Żołędz, Nowakowski, Strózik - Mustafajew (65 Królak), Dej (84 Pomietło), Thiago (79 Zgłobik), Polak (65 Mamrot), Sowiecki - Śliwa (84 Kolec).
Sędziował: Karol Kowalski (Lublin).

W roli trenera rezerwy Cracovii debiutował Michał Guja, który zimą na tym stanowisku zastąpił Krzysztofa Mordaka. Debiutował też Damian Śliwa, wypożyczony z Hutnika Kraków. Pogoń prowadzi Andrzej Paszkiewicz, były szkoleniowiec juniorów „Pasów”. Grano na boisku ze sztuczną nawierzchnią w Leżajsku. W 36 min gospodarze posłali piłkę w pole karne (dośrodkowanie Ausfelda) i Bielenda strzałem głową pokonał Cymerysa. Na początku II połowy mogło być 2:0 - Ausfeld trafił w słupek. Goście szybko odpowiedzieli - po złym wznowieniu gry przez bramkarza rywala przejęli piłkę, Mustafajew wpadł w pole karne i strzałem z bliska doprowadził do remisu. W 72 min Wilczek został ukarany drugą żółtą i w konsekwencji czerwoną kartkę, „Pasy” musiały grać w osłabieniu. Po chwili po akcji Mamroła piłkę dostał Thiago, który ograł rywala i wykończył akcję celnym strzałem. Miejscowi mieli zabójczą końcówkę. Po dograniu Płoszczynskija Majda głową pokonał Cymerysa. W 83 min po wolnym tym razem głową gola zdobył Marciniak. (ŻUK)

Inne mecze: Sokół Kolbuszowa Dolna - Siarka Tarnobrzeg 4:1 (2:1), Kapuściński 2, Musiak 33 karny, 75, Kittirski 85 - Mróz 9 karny; **Avia Świdnik - Stal Kraśnik 2:0 (2:0),** Pigiel 9, Kalinowski 16; **Wisłoka Dębica - Czarni Polaniec 0:0;** **Star Starachowice - Sparta Kazimierza Wielka 4:0 (2:0),** Stanisławski 16, Szynka 26 karny, Winstal 58, Boniecki 83; **Korona II Kielce - Świdniczanica Świdnik 4:0 (1:0),** Głowinski 18, 78 karny, Niski 46, Kucharczyk 90; **Naprzód Jędrzejów - Podlasie Biela Podlaska 4:4 (1:2),** Kośmicki 45, Durda 52, 61, Souza 73 - Wnuk 7, 79, Kosieradzki 42, 87.

1. Avia Świdnik	20	43	48-25
2. KSZO Ostrowiec Św.	20	42	43-18
3. Chelmianka Chełm	20	41	32-19
4. Star Starachowice	20	37	33-20
5. Wiślanie Skawina	20	37	38-31
6. Siarka Tarnobrzeg	20	32	42-28
7. Pogoń-Sokół Lub.	20	31	37-25
8. Podlasie Biela Podl.	20	31	34-32
9. Korona II Kielce	20	30	38-35
10. Wisłoka Dębica	19	26	22-19
11. Czarni Polaniec	19	26	34-33
12. Wisła II Kraków	20	24	42-41
13. Cracovia II	19	22	25-37
14. Stal Kraśnik	20	19	27-34
15. Naprzód Jędrzejów	19	19	26-37
16. Świdniczanica Świdnik	20	15	26-48
17. Sokół Kolbuszowa D.	20	14	21-41
18. Sparta Kazimierza W.	20	7	18-63
21. kolejka (7-8 marca): Cracovia II - Wiślanie (s. 12), Wisła II - Sokół (s. 17). ©			

Hutnik i Sandecja na swoim terenie pokazały moc

B. Przybyło, M. Wójtowicz
redakcja@polskapress.pl

II LIGA PIŁKARSKA. **Pierwsze w tym roku mecze u siebie rozegrały Hutnik i Sandecja. To były bardzo udane występy.**

Hutnik Kraków	4 (2)
KKS 1925 Kalisz	0

Bramki: 1:0 Zawada 15, 2:0 Prusieński 38, 3:0 Daniel Hoyo-Kowalski 64, 4:0 Basse 73 karny.
Hutnik: Wróblewski - Holuj, Daniel Hoyo-Kowalski, Burka (68 Semik), Gandziarowski - Kiełis (68 Kędziora), Prusieński (68 Szablowski), Urbańczyk, Zawada (78 Rzepka), Guerrier (23 Gałązka) - Basse.
KKS: Idasiak - Flak (46 Białczyk (90)), Kieli-ba, Świec, Grabowski - Putno, Cierpka (62 Janiak), Danielak (46 Kort), Paszkowski, Staszak (69 Zawistowski), Zdybowski (69 Jeleń).
Sędziów: Aleksander Kozieł (Kielce). **Wi-dzów:** 600.

W środę, ostatniego dnia okna transferowego Hutnik wypożyczył z Chrobrego Głogów Krzysztofa Wróblewskiego (wychowanek AP 21 Kraków, był też w Puszczy Niepołomice) i pomocnika Adama Gałązkę (ostatnio Puszczą). Na zasadzie transferu definitywnego przenosi się do Górnika Zabrze uzdolniony



FOT. JOANNA URBANIEC

Hutnik w pięknym stylu pokonał u siebie ekipę z Kalisza

pomocnik Ksawery Semik, ale do końca czerwca, na wypożyczeniu, grać będzie w Krakowie. Cała ta trójka pojawiła się w pierwszym domowym meczu w tym roku, a w wyjściowym składzie zabrakło pięciu piłkarzy, którzy tydzień wcześniej zagrali od początku w nieudanym występie przeciw Resovii. Nie było Marcina Budzińskiego, przed którym trzy tygodnie leczenia, a przerwa może czekać także Donalda-Wilde Guerriera. Hutnik kontrolował grę. Goście dwa razy posłali piłkę na ich bramkę - z wolnego i kornera - ale Wróblewski poradził sobie

z tymi uderzeniami, zatrzymał też szarżującego Jakuba Staszaka. I na tym można poprzestać na opisie ich ofensywnych akcji. Częściej i groźniej nacierali hutnicy. W 14 min po rożnym trafił Oskar Zawada. Potem przełamał się najlepszy strzelec drużyny Kacper Prusieński. Również po zmianie stron przewagę posiadali Krakowianie. - Po wygranej łatwo jest śpiewać - mówił trener Hutnika Krzysztof Świątek po wyjściu z szatni, z której dochodziły radosne śpiewy. - Liczymy, że taka gra pozwoli nam się odbudować, bo przed nami trudne zadanie. **(BP)**

Sandecja Nowy Sącz	5 (2)
GKS Jastrzębie	0

Bramki: 1:0 Pietraszkiewicz 17 karny, 2:0 Żurawski 21, 3:0 Pietraszkiewicz 62, 4:0 Oure 72, 5:0 Brenkus 81.
Sandecja: Jeleń - Pleśnierowicz, Żurawski (60 Oure), Wólczek (73 Juszczak), Pietraszkiewicz - Talar (60 Brenkus), Smajdor, Słaby, Piszczek (73 Kaspzak) - Skąlecki (60 Kolbon), Ogorzały.
GKS: Molga - Bąk, Bednorz, Jastrzembski (46 Matyszek), Koczy - Lopes (67 Lubowiecki), Millimono (67 Kąkolewski), Kroczo, Osipiak - Tomal (46 Sawicki, 76 Gościński), Wybraniec.
Sędziów: Rafał Szydełko (Rzeszów). **Wi-dzów:** 7127.

Tak grającą Sandecję kibice chcieliby oglądać w każdym spotkaniu. Gospodarze od początku przeważali, ale marnowali okazje. W 12 min jedyny raz w tym meczu sędziem kibicom zadrażyła serca, kiedy to po rykoszecie Mateusz Jeleń sparował piłkę na poprzeczkę, a dobitka jednego z zawodników gości trafiła w słupek. Miejscowi odpowiedzieli w najlepszy możliwy sposób. W 17 min po błędzie obrony Filip Piszczek przedarł się w pole karne, został zahaczony i upadł na murawę. Sędzia podyktował

rzut karny, który wykorzystał Daniel Pietraszkiewicz. Goście nie zdążyli się otrząsnąć z potęgi strzału, a już przegrywali wyżej, bo Maciej Żurawski precyzyjnie przymierzył zza pola karnego, nie dając szans bramkarzowi. W 42 min piłka po raz trzeci wpadła do siatki Jastrzębia, ale sędzia gola nie uznał z powodu spalonego. Druga połowa to jednostronny mecz. Gospodarze nie ustawali w atakach. W 62 min Pietraszkiewicz znów trafił - uderzył fantastycznie z narożnika „16”. Potem było 4:0 po koronkowej, zespołowej akcji: Pietraszkiewicz wzdłuż bramki zagrał do Simeone'a Oure, który tylko dostawił nogę. Goście stracili ochotę do walki, a zostali jeszcze raz skarceni. W 80 min Adam Brenkus przy próbie wbiegnięcia z piłką w pole karne został przewrócony. Sam wykonał rzut wolny, po którym piłka zatrzymała się w siatce. Jeszcze w 88 min Brenkus zagrał do Pietraszkiewicza, ale Mikołaj Molga obronił strzał. Po wygranej, drugiej w tym roku, Sandecja awansowała na 6. miejsce w tabeli. **(WOJT)**

Inne mecze: Świt Szczecin - Unia Skieniewice 2:3 (2:2), Koziara 10, Ropski 29 - Szmyd 4, Ławryniewicz 43, Woliński 68; **Sokół Kleczew - Re-kord Bielsko-B. 0:1 (0:0),** Sobociński 47; **Podbeskidzie Bielsko-B. - Chojniczanka Chojnice 2:2 (0:1),** Prímel 72 samob., Sitek 78 - Sabala 43, Guilherme 48; **Zagłębie Sosnowiec - Śląsk II Wrocław 1:4 (0:2),** Szykawa 63 - Rostek 33, Kamiński 44, Kosmowski 54, Wojtczak 86; **Warta Poznań - ŁKS II Łódź 2:2 (2:1),** Stefaniak 36 karny, Smoczyński 43 - Szczygieł 26, Siwek 75; **Olimpia Grudziądz - Resovia Rzeszów 2:1 (1:1),** Moneta 4, Jarzec 69 - Letniowski 6; **Stal Stalowa Wola - Podhale Nowy Targ** - po zamknięciu wydania.
1. Unia Skieniewice 20 44 41-22
2. Olimpia Grudziądz 21 40 41-28
3. Warta Poznań 20 39 34-23
4. Podhale Nowy Targ 20 35 25-17
5. Świt Szczecin 20 32 39-35
6. Sandecja Nowy Sącz 20 30 31-28
7. Podbeskidzie B. - Biała 21 29 35-33
8. Resovia 21 28 28-26
9. Śląsk II Wrocław 21 27 37-35
10. Stal Stalowa Wola 19 26 38-31
11. Chojniczanka 20 25 32-31
12. Sokół Kleczew 20 24 35-33
13. Hutnik Kraków 21 24 31-32
14. Rekord Bielsko-Biała 20 24 28-35
15. Zagłębie Sosnowiec 20 23 23-33
16. KKS 1925 Kalisz 20 19 21-31
17. ŁKS II Łódź 20 14 21-37
18. GKS Jastrzębie 20 6 16-46
GKS - 1 pkt (kara za zaległości finansowe)
21. kolejka (6-8.03): Zagłębie - Podhale (s. 13:30), Sandecja - Hutnik (s. 17). © ©

Lewandowski z kolejnym golem dla Barcelony. Bayern coraz bliżej mistrzostwa

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Sporo się działo w najmocniejszych ligach zagranicznych. Drużyna lidera La Ligi, FC Barcelona, pokonała u siebie Villarreal 4:1, a jedną z bramek zdobył Robert Lewandowski.**

HISZPANIA

Kapitan reprezentacji Polski wpisał się na listę strzelców w doliczonym czasie. „Lewy” wszedł do gry z ławki rezerwowych w 67 minucie, zastępując Ferrana Torresa. Gola Polaka sędzia uznał dopiero po weryfikacji VAR. To 11. trafienie naszego napastnika w ligowym sezonie. Pierwszego w karierze hat-tricka zaliczył Lamine Yamal. Wojciech Szczęsny siedział na ławce rezerwowych. Dla trenera Katalończyków Hansiego Flicka spotkanie miało szczególne znaczenie. Niemiec bowiem poprowadził Barcelonę w setnym występie i odniósł 75. zwycięstwo. Broniąca tytułu „Duma Katalonii” zanotowała 21. zwycięstwo i prowadzi w tabeli z dorobkiem 64 punktów. O cztery „oczka” mniej zgromadził do tej pory Real Madryt, który

dzisiaj zagra u siebie z lokalnym rywalem - Getafe.

La Liga, 26. kolejka: Levante - Alaves 2:0, Rayo Vallecano - Athletic Bilbao 1:1, FC Barcelona - Villarreal 4:1, Mallorca - Real Sociedad 0:1, Oviedo - Atletico Madryt 0:1, Elche - Espanyol Barcelona 2:2, Valencia - Osasuna Pampeluna 1:0.

ANGLIA

Na czele tabeli Premier League pozostaje Arsenal, który wczoraj w derbach Londynu wygrał z Chelsea 2:1. „Kanonierzy” mają 5 pkt przewagi i o jeden mecz więcej od rywali z czołówki, bo awansem rozegrali już spotkanie 31. kolejki. Grupę pościgową otwiera Manchester City. Robi wszystko, aby lider poczuł ich oddech - pokonali na wyjeździe Leeds 1:0. Jedyne goła tuż przed przerwą zdobył Antoine Semenyo. City zagrało bez swej wielkiej gwiazdy, kontuzjowanego Norwega Erlinga Haaland. Trzecią wygraną z rzędu w lidze odniósł Liverpool, pokonując na własnym stadionie West Ham 5:2. W zespole gości tym razem poza składem był kontuzjowany bramkarz Łukasz Fabiański. Napastnik Liverpoolu Mohamed Salah nie strzelił gola w żadnych z ostatnich 10 meczów w Premier League.



FOT. PAPPEA

Kapitan reprezentacji Polski Robert Lewandowski zdobył jedenastą bramkę w obecnym sezonie La Ligi

Bramkę zdobył 1 listopada w spotkaniu z Aston Villą (2:0). Poprzednio taka seria zdarzyła mu się w 2017 roku, gdy był piłkarzem Romy.

Premier League, 28. kolejka: Wolverhampton - Aston Villa Birmingham 2:0, Burnley - Brentford 3:4, Liverpool - West Ham 5:2, Bournemouth - Sunderland 1:1, Newcastle - Everton 2:3, Leeds - Manchester City 0:1, Brighton - Nottingham 2:1, Fulham - Tottenham 2:2, Manchester Utd - Crystal Palace 2:1, Arsenal - Chelsea 2:1.

FRANCJA

We Francji pozycję lidera utrzymał Paris Saint Germain, pokonując na wyjeździe Le Havre 1:0. Wicelider, nadspodziewanie dobrze spisujący się w tym sezonie Lens, zremisował na wyjeździe ze Strasbourgiem 1:1. W doliczonym czasie na plac gry w zespole gospodarzy wszedł były pomocnik

Legii Maximilian Oyedele. PSG ma cztery punkty przewagi nad Lens.
Ligue 1, 24. kolejka: Strasbourg - Lens 1:1, Rennes - Toulouse 1:0, Monaco - Angers 2:0, Le Havre - PSG 0:1, Paris FC - Nice 1:0, Lille - Nantes 1:0, Lorient - Auxerre 2:2, Metz - Brest 0:1.

NIEMCY

Wydarzeniem kolejki w niemieckiej Bundeslidze było starcie wicelidera Borussia Dortmund z liderem Bayernem Monachium. Do przerwy gospodarze mogli liczyć na zmniejszenie strat w tabeli, bo do 45 minuty prowadzili 1:0. W drugiej połowie po raz kolejny klasę pokazał Harry Kane, który zdobył dwie bramki i ma już w tym sezonie Bundesligi 30 goli na koncie. Bayern wygrał 3:2 i jest już bardzo blisko mistrzostwa Niemiec - jego przewaga nad Borussia wzrosła do 11 punktów. Kibice z Dortmundu na wygraną nad Bayernem na własnym stadionie czekają od listopada 2018 r. Wówczas do zwycięstwa 3:2 przysłużył się Łukasz Piszczek, który asystował przy jednej z bramek. Bayern prowadzi w tabeli z dorobkiem 63 pkt. Trzeci jest TSG Hoffenheim, który zgromadził 46 „oczek”, a w tej ko-

lejce przegrał u siebie z St. Pauli. Broniąca się przed spadkiem ekipa z Hamburga wygrała trzy z ostatnich czterech spotkań i wydostała się nad „kreskę”. Arkadiusz Pyrką rozegrał pełne 90 minut w tym zespole, a Adam Dźwigała był rezerwowym.
Bundesliga, 24. kolejka: Augsburg - Koeln 2:0, Borussia Moenchengladbach - Union Berlin 1:0, Bayer Leverkusen - Mainz 1:1, Hoffenheim - St. Pauli Hamburg 0:1, Werder Brema - Heidenheim 2:0, Borussia Dortmund - Bayern Monachium 2:3, Stuttgart - Wolfsburg 4:0, Eintracht Frankfurt - Freiburg 2:0.
WŁOCHY
Na Półwyspie Apenińskim mierzący pewnie po odzyskaniu mistrzowskiego tytułu Inter Mediolan pokonał na własnym stadionie Genoa 2:0. Do 67 minuty w drużynie gospodarzy grał pomocnik reprezentacji Polski Piotr Zieliński. Inter ma aż 13 pkt przewagi nad 2. w tabeli Romą, która rozegrała o jeden mecz mniej. W Atalancie Bergamo wystąpił Nicola Zalewski (1:2 z Sassuolo). Reprezentant Polski grał do 67 minuty.
Serie A, 27. kolejka: Parma - Cagliari 1:1, Como - Lecce 3:1, Verona - Napoli 1:2, Inter - Genoa 2:0, Cremonese - Milan 0:2, Sassuolo - Atalanta Bergamo 2:1. © ©

Skoki narciarskie Powrót do Pucharu Świata przyniósł mieszane uczucia

TYLKO ŻYŁA DOLECIAŁ NA LOTY

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

W Bad Mitterndorf odbył się pierwszy Puchar Świata po igrzyskach. Dla Polaków powrót do codzienności po olimpijskiej euforii był bolesny. 10. miejsce Piotra Żyły wczoraj wiele nie zmienia.

Trzy medale na IO Mediolan-Cortina Kacpra Tomasiaka, jeden wspólnie z Pawłem Wąskem, dawały nadzieję, że Polakom na loty na Kulm „urosną” skrzydła. Tak się nie stało - nasza kadra bez swojego lidera (Tomasia nie wystąpił, bo szykuje się do MŚ juniorów) zaliczyła jeden z najgorszych występów nie tylko w tym sezonie, ale i w ostatnich kilkunastu latach.

Już piątkowe kwalifikacje pokazały, że jest źle. Z pięciu Polaków odpadło trzech: Dawid Kubacki, Klemens Joniak i medalista olimpijski Wąsek. W stawce 53 sklasyfikowanych nie udało im się dostać do „40”.

W zawodach w sobotę było o włos od kompromitacji. Nie wiele brakło, a nie mielibyśmy swojego zawodnika w drugiej serii. Jak pisał dziennikarz Adam Bucholz, ostatni taki przypadek w naszej kadrze był w grudniu 2014 roku w Niżnym Tagile.

Występujący w konkursie Piotr Żyła po słabszym pierwszym skoku miał nikłe szanse na awans do drugiej serii (ostatecznie był 36.). Lepiej spisał się



FOT. ERWIN SCHERER/AP/PEAST NEWS

Piotr Żyła próbował ratować honor polskich skoczków na mamucim obiekcie Kulm

Kamil Stoch, ale przed startem czołowej „10” z klasyfikacji Pucharu Świata plasował się poza „30”, jako pierwszy oczekujący. W teorii szanse miał małe, tyle że pomocną dłoń naszej reprezentacji podał Marius Lindvik: Norweg skoczył gorzej od Polaka.

W II serii Stoch poprawił się: skoczył lepiej, awansował w zestawieniu o 7 „oczek”, na 23. miejsce. Wynik bez szału, ale trzeba się cieszyć i z tego... - Na pewno nie z takimi oczekiwaniami przyjechaliśmy - mówił trener Maciej Maciusiak.

W niedzielę było lepiej, ale nadal bez szału. W kwalifikacjach z naszych odpadł tylko Joniak. Do drugiej serii dostał się tylko Żyła, lecz 6. lokata (222 m), ze stratą 6,4 pkt. do podium pod względem emocji to rekompensowała.

Po drugiej serii jest niedosyt. Żyła nie skoczył „źle” - 211, 5 m, ale to do podium było o wiele za mało. Polak utrzymał się w „10”, zajmując 10. miejsce.

Oba konkursy wygrał Domen Prevc. W niedzielę w finale pobił rekord skoczni - 245,5 m. To jego

6. z rzędu i 13. łącznie zwycięstwo w PŚ w tym sezonie.

PŚ w lotach w Bad Mitterndorf. Sobota: 1. Domen Prevc (Słowenia) 433 (213,5 i 228,5 m), 2. Stephan Embacher (Austria) 431,9 (223 i 219,5 m), 3. Jonas Schuster (Austria) 401,1 (215,5 i 204,5 m)... 23. Kamil Stoch (Polska) 349,2 (184 i 197 m), 36. Piotr Żyła (Polska) 154,9 (182 m). **Niedziela:** 1. Domen Prevc (Słowenia) 463,2 (238 i 245,5 m), 2. Stephan Embacher (Austria) 438,4 (240,5 i 224,5 m), 3. Johann Andre Forfang (Norwegia) 405 (225,5 i 224 m)... 10. Piotr Żyła (Polska) 384,2 (222 i 211,5 m), 33. Kamil Stoch (Polska) 155,2 (191,5 m), 37. Dawid Kubacki (Polska) 145,8 (189 m), 39. Paweł Wąsek (Polska) 140,1 (181,5 m). ©©

Krynica tym razem nie była dla nas szczęśliwa

Jacek Kmieciak
jacek.kmieciak@polskapress.pl

SNOWBOARD. W zawodach Pucharu Świata w Krynicy-Zdroju najlepszy wynik z polskiej ekipy uzyskała Aleksandra Król-Walas. Wczoraj była 5. w slalomie gigantów równoległym.

Król-Walas w obecnym sezonie Pucharu Świata dwukrotnie zajęła drugie miejsce (w zawodach w Carezzie 18 grudnia, oraz w Banską 17 stycznia) i raz była trzecia (w Bad Gastein 13 stycznia). W najważniejszej imprezie sezonu, czyli zimowych igrzyskach olimpijskich Mediolan-Cortina, 35-letnia nowotarżanka na trasie w Livigno uplasowała się na 7. pozycji. Nadzieje na włączenie się do walki o podium w imprezie na polskiej ziemi nie były więc bezpodstawne. Do takiego sukcesu jednak trochę zabrakło, po występie jest pewien niedosyt.

Nasza zawodniczka sobotnią rywalizację na gigantowej trasie na Jaworzynie Krynickiej zakończyła na 10. pozycji. Odpadła w 1/8 finału, przegrywając o 0,28 sekundy z utytułowaną Austriaczką Sabine Payer. Ta w ćwierćfinale odpadła z późniejszą triumfatorką Tsubaki Miki.

Japonka w wielkim finale pokonała świeżo upieczoną mistrzynię olimpijską Zuzanę Maderową z Czech. Na najniższym stopniu podium stanęła utytułowana Niemka Ramona Theresia Hofmeister, która w „małym finale” wygrała z Włoszką Elisą Caffont.

W niedzielę Król-Walas zajęła 5. miejsce. Przeszła 1/8 finału po pokonaniu o 0,57 sekundy mniej znanej Włoszki Elisy Favy, której najlepszym wynikiem dotychczas w tym sezonie była 20. lokata.

W ćwierćfinale Polka zmierzyła się z Hofmeister. Niemka dzień wcześniej była trzecia, a w swoim dorobku ma już zwycięstwa w Pucharze Świata. I to ona dostała kolejną szansę na podium. W rywalizacji z Polką początkowo przegrywała, ostatecznie na finiszu była jednak o 0,16 s szybsza.

W wielkim finale Payer, która w sobotę wyeliminowała Król-Walas, wyprzedziła o 0,03 s Włoszkę Lucię Dalmasso. Trzecie miejsce zajęła Bułgarka Mariela Zamfirowa.

Pozostali reprezentanci Polski nie przebrnęli eliminacji zarówno w sobotę, jak i w niedzielę. Pierwszego dnia wśród kobiet Olimpia Kwiatkowska zakończyła zawody na 27. miejscu, Maria Bukowska-Chyc na 28., a Weronika Dawidek na ostatniej punktowanej 30. pozycji. Wśród mężczyzn Michał Nowaczyk zajął 20. lokatę, a Oskar Kwiatkowski, wracający do formy po kontuzji, ukończył zawody na 34. pozycji. Pozostałe miejsca Polaków: Jakub Luboński - 41., Michał Wilk - 42., Bartłomiej Kaciczak - 43..

W niedzielę Kwiatkowska była 17., Bukowska-Chyc 24., Dawidek 25., a przedostatnie 29. punktowane miejsce przypadło Oldze Kaciczak.

Wśród mężczyzn poprawy nie było, bo znów zabrakło Polaka w głównej serii - na 28. pozycji sklasyfikowany został Nowaczyk. Drugi z olimpijczyków, Kwiatkowski, w eliminacjach został zdyskwalifikowany. Maciej Mikołajczyk był 40. Luboński - 41., Wilk - 42., a Anatol Kulpiński zajął 43. miejsce.

W sobotę i niedzielę bezkonkurencyjny na trasie w Krynicy-Zdroju okazał się zdobywca Kryształowej Kuli w 2025 r., Włoch Maurizio Bormolini. ©©



FOT. PAP/GRZEGORZ MOWOT

Aleksandra Król-Walas w niedzielnych zawodach Pucharu Świata w Krynicy-Zdroju zajęła piąte miejsce

Polskie saneczkarki trzymają wysoki poziom

Paweł Wiśniewski
pawel.wisniewski@polskapress.pl

SPORTY ZIMOWE. Nikola Domowicz i Dominika Piwkowska - 6. zawodniczek ostatnich zimowych igrzysk olimpijskich w dwójkach saneczkowych - zajęły... 6. miejsce w Pucharze Świata.

Na kultowym torze w St. Moritz wygrały mistrzyni olimpijskie, Włoszki Andrea Voetter i Marion Oberhofer - które wyprzedziły Niemki Elisę-Marie Storch i Pauline Patz o 0,595 sekundy oraz Łotyszki Andę Upite i Madarę Pavlovą o 0,605 sekundy. Domowicz i Piwkowska straciły do Włoszek 1,459 sekundy. Po ośmiu z dziesięciu zawodów Pucharu Świata Polki w klasyfikacji generalnej zajmują 9. lokatę.

W męskich dwójkach Wojciech Chmielewski i Michał



FOT. TIZIANA FABII/AP/PEAST NEWS

Nikola Domowicz i Dominika Piwkowska potwierdzają, że dobre występy olimpijskie nie były przypadkiem

Gancarczyk uzyskali siódmy wynik. Triumfowali srebrni medalisci olimpijscy z Cortiny d'Ampezzo - Austriacy Thomas Steu i Wolfgang Kindl - szybsi zaledwie o 0,004 sekundy od Włochów Ivana Naglera i Fabiana Malleiera

oraz o 0,114 sekundy od Niemców Tobiasa Wendla i Tobiasa Arlta.

Mistrzowie olimpijscy, Włosi Emanuel Rieder i Simon Kainzwaldner, zajęli dopiero 6. miejsce ze stratą 0,440 sekundy. Sklasyfikowani tuż

za nimi Polacy stracili 0,935 sekundy.

Triumf w klasyfikacji PŚ już zapewnili sobie Wendl i Arlt. Chmielewski i Gancarczyk zajmują 12. miejsce.

Młodzi panczeniści na podium MŚ

Świetne informacje dotarły do nas z niemieckiego Inzell: Hanna Mazur sięgnęła po złoty medal mistrzostw świata juniorów w łyżwiarstwie szybkim, wygrywając bieg masowy. Do tytułu mistrzowskiego dołożyła również srebro w biegu drużynowym (wspólnie z Nadią Machałą).

Srebro MŚ zdobył również Kirył Pischal, który rywalizował w biegu masowym. Ten chłopak wkrótce kończy ledwie 16 lat... W zmaganiach na 500 metrów Wiktoria Dąbrowska wywalczyła brązowy medal. ©©

Lekkoatletyka Jakub Szymański z najlepszym czasem w Europie

SPRINTERSKIE POPISY. REKORD MARIANA WORONINA ZAGROŻONY

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

10 na 10 - to skuteczność, z jaką najszybsza Polka startuje w halowych mistrzostwach kraju. Tym razem w Arenie Toruń na „sześćdziesiątkę” Ewa Swoboda pokonała rywalki w czasie 7,07.

Halowa mistrzyni Europy (2019) i wicemistrzyni świata (2024) oraz rekordzistka kraju w biegu na dystansie 60 metrów (6,98 - 2 marca 2024, Glasgow) już po raz dziesiąty wystartowała w mistrzostwach Polski rozgrywanych pod dachem. I po raz dziesiąty... zwyciężyła.

- Kiedyś 7,07 dało mi tutaj rekord świata junierek - przypomina podopieczna trener Iwony Krupy. - Jestem szczęśliwa, zadowolona. Kroczek po kroczku w tym sezonie idziemy do przodu i czekamy na mistrzostwa świata, które już za niespełna trzy tygodnie. Nikomu nic nie chcę udowadniać. Wiem, co myślę, co czuję, gdzie jestem. Chcę sobie jeszcze udowodnić, że stać mnie, aby biegać poniżej 7,00. Nic nie obiecuję, wiem jednak, że mnie na to stać, jak nie w tym roku, to w następnym albo jeszcze kiedyś...

Najszybszym Polakiem w hali został - po raz trzeci z rzędu - Oliwer Wdowik. Sprinter, który 3 stycznia obchodził 24. urodziny, wygrał zdecydowanie z „życiówką” 6,54. A mogło być jeszcze szybciej, gdyby nie gesty radości tuż przed metą...

Z takim wynikiem Wdowik pochodzący z Zaczernia, usytuowanego około 6 km od centrum Rzeszowa, wciąż plasuje się na czwartym miejscu w tabelach historycznych naszej lekkoatletyki. Szybsi od młodego sprintera są tylko Marian Woronin z czasem 6,51 (Lievin, 21 lutego 1987), Marcin Krzywański - 6,53 (Walencja, 27 lutego 1998) i Dominik Kopeć - również 6,53 (Stambuł, 4 marca 2023).

- Celuję w finał halowych mistrzostw świata i wiem, że stać mnie na poprawienie rekordu Polski Mariana Woronina. Już było blisko. Stawka na świecie jest bardzo wyrównana, więc będzie decydować dyspozycja dnia - twierdzi Wdowik.



Oliwer Wdowik systematycznie zbliża się do rekordu Mariana Woronina na 60 metrów

W konkursie skoku w wżwyz bezkonkurencyjna okazała się Maria Żodzik, której zwycięstwo dała udana próba na 1,95 m. Próbowala jeszcze dwukrotnie fruwać na wysokości 2,00 m (z trzeciego skoku zrezygnowała), ale tym razem bezskutecznie.

- Jest dobrze, jestem spokojna - twierdzi zawodniczka. - Technicznie jestem na coraz lepszym poziomie i nie mogę się doczekać rywalizacji o medale ze światową czołówką przed własną publicznością. Będzie trzeba skakać bardzo wysoko.

W biegu na 60 metrów przez płotki, zgodnie z oczekiwaniami, wygrała Pia Skrzyszowska, której na mecie zmierzono 7,89 s. Dla rekordzistki kraju (7,74 - Nankin, 23 marca 2025) to czwarty medal mistrzostw Polski seniorów na tym dystansie.

W tej samej konkurencji mężczyźni Jakub Szymański uzyskał 7,40. To jego drugi wynik w karierze i najlepszy czas w tym roku w Europie (trzeci na świecie)!

Zofia Gaborska sięgnęła po złoty medal w skoku o tyczce - 4,45 m. Trzy próby

na 4,50 m zakończyły się niestety strąceniami. Licząc tylko starty w zawodach halowych, ostatni lepszy rezultat polskiej zawodniczki to 4,65 m Anny Rogowskiej, uzyskane podczas mistrzostw świata w Sopocie 12 lat temu.

Dopiero drugie złoto HMP w karierze wywalczyła Natalia Bukowiecka - w 2023 roku zwyciężyła na 400 metrów z halowym rekordem kraju - 50,83. Teraz uzyskała przeciętne 51,44.

Po raz kolejny w tym sezonie kapitalnie zaprezentował się Maciej Wyderka w biegu na 800 metrów. Czas 1.44,76 to rekord halowych mistrzostw Polski (poprzedni to 1.46,14, również Wyderki, sprzed roku). A w Toruniu było to ściąganie się bez „zajęcia”...

Dramatycznie zakończył się udział Huberta Trościanki w 70. edycji lekkoatletycznych halowych mistrzostw Polski. Wice-mistrz świata, mistrz Europy i rekordzista świata juniorów w dziesięcioboju (8514 punktów - Tampere, 8 sierpnia 2025) zaczął rywalizację w siedmioboju wybornie, bijąc „życiówkę” w biegu na dystansie 60 metrów aż o 0.09 sekundy

(z 7.01 na 6.92)! Kolejną konkurencją miał być skok w dal. Minęło kilkadziesiąt minut, rozgrzewka i pojawiły się problemy. W pewnym momencie przy Hubercie pojawił się personel medyczny i trener Marek Rzepka (niegdyś współpracował z Adrianną Sułek). Okazało się, że Trościanka doznał urazu ścięgna Achillesa lewej nogi. W praktyce oznacza to, że sezon halowy ma już z głowy (czytaj: nie ma szans na udział w toruńskich halowych mistrzostwach świata)!

Podczas halowych mistrzostw Grecji, które gościły w Peanii, Emmanouil Karalis wygrał konkurs skoku o tyczce z kapitalnym wynikiem 6,17 m. Później starał się ustanowić rekord świata 6,31 m, ale po dwóch nieudanych próbach zrezygnował z trzeciej. Wyżej w historii skakał tylko Szwed Armand Duplantis (6,30 m).

Dotychczas rekord życiowy Karalisa, którego trenerem jest Marcin Szczepański, wynosił 6,08 m. Dzięki ostatniemu występowi Grek awansował na 2. miejsce w klasyfikacji wszech czasów. ©©

Iga Świątek wraca do gry w tenisowym raju

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Iga Świątek wraca na kort, w tym tygodniu wystąpi w Indian Wells. Tymczasem Magdalena Fręch trzeci raz w karierze zagrała w finale turnieju WTA, tym razem w Meridzie.

Numer 2 na świecie, Świątek, jest aktualną mistrzynią Wimbledonu i sześciokrotną zwyciężczynią turniejów Wielkiego Szlema. Jednak od czasu zwycięstwa w turnieju WTA 500 Korea Open we wrześniu ubiegłego roku nie zdobyła żadnego tytułu singlistki. 24-letnia rasygnianka odpadła w czwartej rundzie China Open i w ćwierćfinale Wuhan Open pod koniec 2025 roku, nie udało jej się też awansować do fazy grupowej WTA Finals w Rijadzie.

Rok 2026 Świątek rozpoczęła od zdobycia z reprezentacją Polski pierwszego tytułu United Cup, chociaż nasza gwiazda uległa w półfinale „Coco” Gauff, a następnie w finale zawodów drużyn mieszanych Belindzie Bencic. Potem druga rakieta świata przegrała w ćwierćfinale Australian Open w dwóch setach z późniejszą zwyciężczynią Jeleną Rybakina, a następnie w Qatar Open, także w ćwierćfinale, uległa Marii Sakkari.

Po tej porażce w Dosze 12 lutego Świątek zrobiła sobie przerwę w startach, rezygnując z udziału w turnieju Dubai Tennis Championships.

Forma Polki w ostatnich miesiącach nie była na najwyższym poziomie i teraz będzie szukać odrodzenia w Indian Wells - jednym z jej najszcześniejszych turniejów. Iga jest dwukrotną mistrzynią prestiżowego turnieju WTA 1000 w tenisowym raju na kalifornijskiej pustyni. W 2022 roku pokonała Sakkari, zdobywając tytuł, a w 2024 roku ponownie ograła Greczynkę.

Dotarła do czterech kolejnych półfinałów turnieju, przegrywając w półfinale w 2023 roku z późniejszą mistrzynią, Rybakina, a następnie na tym samym etapie w 2025 roku z późniejszą mistrzynią Mirrą Andriejewą. Obecnie jest jedną z 10 kobiet, które zdobyły dwa tytuły w Indian Wells, choć może zostać pierwszą kobietą, która zwycięży w turnieju trzy razy.

Świątek ma być w tym roku drugą rozstawioną tenisistką w Indian Wells, za numerem jeden na świecie - Aryną Sabalenką. Wszystkie 32 rozstawione zawodniczki otrzymają

wolny los w pierwszej rundzie turnieju, co oznacza, że walka Igi o trzeci tytuł w Indian Wells rozpocznie się w przyszły piątek lub sobotę.

Już we wtorek, 3 marca, Świątek zagra w Tennis Paradise w inauguracyjnym turnieju Pucharze Eisenhowera - jednodniowym wydarzeniu pokazowym mikstów odbywającym się w formule Tiebreak Tens. Pula nagród w Eisenhower Cup wynosi 200 tysięcy dolarów, a w zawodach Iga weźmie udział w parze z Casperem Ruudem. Z nim świetnie spisała się w grze mieszanej zeszłorocznego US Open, gdzie dotarła do finału, ostatecznie przegranego ze specjalistami od gry podwójnej i obrońcami tytułu, Sarą Errani i Andreeą Vavassorim. Nagroda była hojna - 500 tysiącami dolarów do podziału na mikst.

W Eisenhower Cup rywalami Świątek i Ruuda będą Jack Draper i Jessica Pegula, Taylor Fritz i Jelena Rybakina, Andriej Rublow i Amanda Anisimova czy Danił Miedwiediew i Mirra Andriejewą.

Iga Świątek jest dwukrotną mistrzynią prestiżowego turnieju WTA 1000 w tenisowym raju na kalifornijskiej pustyni

Wielce możliwe, że w drugim tygodniu Indian Wells Polka z Norwegiem wystąpią jeszcze w regularnym turnieju mikstów największych tenisowych gwiazd. W nim organizatorzy podnieśli pulę nagród z zeszłorocznych 370 000 dolarów do miliona dolarów. Zawody gry mieszanej rozpoczną się 10 marca, sześć dni po pierwszym meczach głównej drabinki singlowej.

W Indian Wells zagrają także Magda Linette i Magdalena Fręch, które jako przetarcie przed Tennis Paradise potraktowały turniej WTA 500 Merida Open Akron w Meksyku. Linette odpadła w drugiej rundzie, przegrywając niespodziewanie z reprezentantką Andory Victorią Jimenez Kasintseva (122. WTA).

Znacznie lepiej spisała się Fręch, która pokonała kolejno: reprezentującą Uzbekistan Marię Timofiejewę 6:4, 7:6 (8-6), Hiszpankę Jessicę Bouzas Marneiro 6:0, 6:3, Czeszkę Marie Bouzkovą 6:3, 4:6, 6:3, Chinę Shuai Zhang 6:2, 6:7 (6-8), 6:3 i awansowała po raz trzeci w karierze do finału turnieju cyklu WTA.

©©

Wisła wykonała plan, jest fazie play-off. Bochnia nie

Bartosz Karcz, Roman Kieroński
redakcja@polskapress.pl

EKSTRAKLASA KOSZYKAREK. **Zakończył się sezon zasadniczy. Zadowolone po nim mogą być wiślaczki, które wykonały plan, zameldowały się w fazie play-off. To nie udało się bochniankom.**

LOTTO AZS UMCS LUBLIN - WISŁA KRAKÓW 74:71 (27:17, 18:21, 12:15, 17:18)
LOTTO AZS UMCS: B. Williams 16, Gatling 13, Borkowska 12, Wojtala 8, Wnorowska 4 oraz Ullmann 10, Stanković 8, Morawiec 3.
Wisła: T. Williams 22, Jasiulewicz 7, Gilmajster 7, Krupa 5, Niemojewska 4 oraz J. Williams 12, Żukowska 4, Cykowska 3.
Sędziowali: Michał Chrakowiecki, Marcin Bieńkowski oraz Damian Wiaderny.
Widzów: 608.

Tak naprawdę najważniejsze zwycięstwo wiślaczki odniosły kilka dni wcześniej, gdy w hali przy ul. Reymonta pokonały VBW Gdynia. Do Lublina pojechały po prostu powalczyć i to zrobiły.

Pierwszą kwartę Krakowianki zaczęły od prowadzenia, ale nie zdołały go długo utrzymać. AZS po tej części miał dziesięć punktów zapasu. W drugiej Wiśle udało się jednak odrobić nieco straty i gdy drużyny schodziły na przerwę, wynik brzmiał 45:38.

Po zmianie stron było jeszcze lepiej, bo w trzeciej kwarcie udało się Wiśle dogonić rywalki. Na niecałe trzy minuty przed końcem tej części było 51:51, a przed decydującą kwartą „Biała Gwiazda” przegrywała jedynie 53:57.

W tej ostatniej części spotkania Lublinianki już jednak kontrolowały generalnie sytuację na parkiecie. Prowadziły raz więcej, raz mniej, ale z ich perspektywy najważniejsze było to, że tego prowadzenia już odebrać sobie nie dały. Osta-

tecnie wygrały trzema punktami.

Wisła po sezonie zasadniczym zajmuje siódme miejsce w tabeli, a pierwszym rywalem krakowskiej drużyny w fazie play-off będzie... Lotto AZS UMCS Lublin.

1KS ŚLEZA WROCŁAW - CONTIMAX MOSIR BOCHNIA 96:66 (34:11, 23:15, 24:19, 15:21)
Śleza: Davis 19, Jezioma 12, Kraker 11, Strautmane 10, Fiszler 10 oraz Vihmane 14, Zięborska 9, Kuliriska 8, Jasik 3, Wołowicz 0, Gajda 0.
Contimax: Jones 15, Moore 8, Marcinkowska 7, Bukowczan 5 oraz Karakasidou 12, Walczak 11, Jarzab 5, Dżochowska 2, Zajac 1, Golas 0.
Sędziowali: Marcin Koralewski, Adam Krzemień, Sławomir Moszakowski. Widzów: 1080.

Po wygranej w przedostatniej kolejce Wisły Kraków z VBW Gdynia bocheński zespół praktycznie stracił szansę na lokatę w pierwszej „ósemce” i grę w fazie play-off. Awans dałby mu tylko sukces w wyjazdowym meczu we Wrocławiu. Nic takiego się jednak nie wydarzyło.

Wrocławianki skutecznie rzuciły „za trzy” - w całym meczu trafiały w ten sposób aż 14 razy. Wysoko wygrały pierwszą kwartę i odebrały podopiecznym trenera Artura Włodarczyka ostatnią nadzieję.

Lepsza gra w pozostałych „czwartkach” - w tym wygrana ostatnia kwarta - pozwoliła koszykarkom Contimaksu uniknąć porażki dotkliwą w koszykówce „setką”.

Debiutantki z Bochni zagrają wkrótce w rundzie play-out o miejsca 9.-12.

Pozostałe wyniki: VBW Gdynia - MB Zagłębie Sosnowiec 77:94, Enea AZS Politechnika Poznań - Isands Wichos Jelenia Góra 88:65, SKK Polonia Warszawa - KSSSE Enea AJP Gorzów Wielkopolski 51:91. Mecz Energa Toruń - Artego Bydgoszcz zakończył się po zamknięciu numeru. ©©

Hokej Kompromitacja i odrodzenie Cracovii

Unia straciła i odrobiła

Jerzy Zaborski, Jacek Żukowski
sport@polskapress.pl

Ruszyła faza play-off. Zwykle obfituje ona w zaskakujące rozstrzygnięcia. Tak było i tym razem.

UNIA OŚWIĘCIM - ENERGA TORUŃ 0:3 (0:1, 0:1, 0:1)
Bramki: 0:1 Baszyrow (Denyskin, Syty) 14, 0:2 M. Kalinowski 28, 0:3 Lewandowski (Laitunen, Deynskin) 52.

Unia: Lundin - Soederberg, Kubesz; Peresunko, Trkulja, Petrasz - Scarlett, Djukow; Ahopelto, Heikkinen, Partanen - Morrow, Matthews; D. Tyczyski, Rac, Kasperlik - Florczak; Prusak, Galant, Krzemień. W niedzielę nie grali kontuzjowani Djukowi i Matthews. Pojawił się w składzie: Prokopiak, Mościcki i Kusak.

UNIA OŚWIĘCIM - ENERGA TORUŃ 3:2 (1:0, 1:1, 1:1)

Bramki: 1:0 Peresunko (Soederberg, Olsson Trkulja) 16, 1:1 Baszyrow (Syty, Lewandowski) 27, 2:1 Scarlett (Petrasz, Peresunko) 36, 3:1 Morrow (Scarlett) 48, 3:2 Arrak (Worona) 57.
Stan play-off (do 4 zwycięstw): 1:1.

Dla Unii Oświęcim własna hala nie okazała się atutem na otwarcie ćwierćfinału. Trwa toruńskie fatum z fazy zasadniczej (wtedy Energa wygrała cztery z pięciu meczów). Drużyna z grodu Kopernika - wzorem pierwszej części sezonu - wciąż ogrywa Unię, jak chce i gdzie chce. I wyjeżdża z Oświęcimia przed dwoma meczami u siebie z dobrym wynikiem.

W sobotę w trzeciej odsłonie trwał napór Oświęcimian. Wydawało się, że zmęczą w końcu rywala i zdobędą gola. Tymczasem karę zarobił Heikkinen, co skończyło się kolejnym trafieniem dla przyjezdnych, praktycznie zamykającym spotkanie.

W rewanżu Unia wygrała, ale łatwo nie było. Drugi mecz był prawdziwą bitwą. Rozgrzał kibiców, a bójki na lodzie skutkowały karami meczu. Otrzy-



FOT. JERZY ZABORSKI

Faworyzowani hokeiści Unii przegrali pierwszy mecz ćwierćfinałowy z Energa Toruń. W drugim byli już lepsi

mali je: Florczak oraz Phelps i Gimiński. Oświęcimianie pozuli się trochę bardziej komfortowo po zdobyciu trzeciego gola.

GKS KATOWICE - COMARCH CRACOVIA 11:1 (3:1, 7:0, 1:0)

Bramki: 1:0 Pasiut (Fraszko) 1, 2:0 Hofman (Kovusaari, M. Michalski) 6, 2:1 Maki (Jaśkiewicz) 9, 3:1 Coatta (Hoffman, Chodor) 18, 4:1 Hofman (M. Michalski) 29, 5:1 Varttinen (McNulty) 30, 6:1 Wronka (Chodor, Dupuy) 33, 7:1 McNulty 33, 8:1 Wronka (Paaiut, Fraszk) 35, 9:1 Runesson (Lundegard, Fraszk) 36, 10:1 Dupuy (Anderson, McNulty) 37, 11:1 Lundegard (Pasiut, Fraszk) 55.
Cracovia: Lipiainen (30 Klimowski) - Jaśkiewicz, Szkrabow, Tiala, Montgomery, D. Kapica - Wajda, Jaracz, Karjalainen, Valtola, Mocarski - Noworyta, Kruczek, Gumiński, Bezwiński, Maki - J. Michalski, Mętel, Dziurdzia, F. Kapica, Toussaint. W niedzielę ten sam skład.

GKS KATOWICE - COMARCH CRACOVIA 2:3 (0:2, 0:0, 2:0, d. 0:0, k. 2:3)

Bramki: 0:1 Montgomery (Kruczek, Tiala) 11, 0:2 Montgomery (Tiala, Jaśkiewicz) 16, 1:2 Fraszk (Pasiut, Verveđa) 57, 2:2 Kovusaari (Varttinen, Wronka) 59, 2:3 D. Kapica 80 - decydujący karny.
Stan play-off (do 4 zwycięstw): 1:1.

Takiego koszmarnego występu Comarch Cracovii jak w sobotę

nikt się nie spodziewał. Wiadomo, że GKS jest zdecydowanym faworytem i przystępuje do play-off z 1. miejsca, a „Pasy” z 8. Niemniej takiej kompromitacji (1:11) nikt nie mógł przewidzieć. To, co stało się w II tercji, przechodzi ludzkie pojęcie, bramki padały seriami. W końcówce Toussaint i Dupuy stoczyli bójkę, za co dostali po karze meczu. Przy stanie 5:1 u gości nastąpiła zmiana bramkarza.

W niedzielny rewanżu zobaczyliśmy zupełnie inną Cracovię. Zaskoczyła Katowiczanie. Dwa gole Montgomery’ego w I tercji wybiły z rytmu gospodarzy. W 58.22 min wycofali bramkarza, a ten manewr zakończył się powodzeniem. 20-minutowa dogrywka nie przyniosła rozstrzygnięcia. W karnych „Pasy” okazały się lepsze, wszystkie gole strzelił Damian Kapica!

Inne pary: GKS Tychy - JKH GKS Jastrzębie-Zdrój 6:3 i 2:4, Zagłębie Sosnowiec - Polonia Bytom 4:1 i mecz niedzielny po zamknięciu wydania. Rywalizacja przenosi się na lodowiska gości - mecze 4 i 5.03.

Krótko

Cavaliada w Krakowie

Konkurs Perlage Cavaliada Tour Grand Prix Krakowa w skokach przez przeszkody wygrał Jarosław Skrzyczyński, a w całym jeździeckim cyklu triumfował Marek Lewicki. Wielka impreza w Tauron Arenie rozgrywana była przez 4 dni.

Czapla na podium

Łukasz Czapla (Petarda Kraków) zdobył w Erywaniu srebrny medal ME w strzelaniu do ruchomej tarczy. W konkurencji 30+30 (przebiegi wolne i szybkie) z 10 m w finale przegrał 5:7 ze Szwedem Jesperem Nybergiem.

Porażka wiślaków

Nie wysłał piłkarzom Wisły Kraków inauguracją wiosny w Centralnej Lidze Juniorów U-19. Przegrali w sobotę u siebie z Zagłębiem Lubin 1:3, bramki: Olej 45 - Bondziul 1, Bębas 47, Dziekoński 63. (BK)

Sport w telewizji

Poniedziałek: 15:30 Eurosport 1, kolarstwo kobiet: **Le Samyng**; 17:30 Polsat Sport 1, siatkówka: **ChKS Chelm - Ślepsk Suwałki**; 17:55 TVP Sport, piłka nożna (I liga): **Wieczysta Kraków - Polonia Warszawa**; 18:25 Eleven Sports 1, piłka nożna: **Pisa - Bologna**; 18:55 Canal+ Sport 5, piłka nożna: **Zagłębie Lubin - Wisła Płock**; 20 Polsat Sport 1, siatkówka kobiet: **Radomka - BKS Bielsko-Biała**; 20:40 Eleven Sports 2, piłka nożna: **Udinense - Fiorentina**; 20:55 Eleven Sports 1, piłka nożna: **Real Madrid - Getafe**. (ART)

Lotto

Piątek, 27.02. Multi Multi, 14: [2], 14, 20, 21, 26, 27, 32, 37, 43, 50, 52, 54, 56, 57, 61, 64, 68, 72, 73, 79. **Multi Multi, 22:** 5, 8, 9, 17, 18, 20, 29, 34, 39, 42, 46, 54, 57, [66], 69, 70, 71, 77, 78, 79. **Kaskada, 14:** 1, 2, 3, 6, 7, 8, 10, 13, 14, 15, 18, 19. **Kaskada, 22:** 2, 7, 8, 9, 10, 12, 14, 15, 17, 18, 21, 23. **Ekstra Pensja:** 4, 10, 15, 26, 31 + 1. **Ekstra Premia:** 2, 19, 25, 28, 35 + 1. **Mini Lotto:** 10, 15, 17, 35, 36. **Eurojackpot:** 7, 17, 19, 28, 47 + 2, 7. **Sobota, 28.02. Multi Multi, 14:** 3, 4, 8, 10, 11, 19, 29, [30], 47, 49, 51, 52, 56, 57, 58, 60, 66, 67, 69, 76. **Multi Multi, 22:** 2, 5, 12, 14, 21, 23, 25, [28], 31, 35, 38, 39, 46, 52, 55, 57, 64, 72, 77, 80. **Kaskada, 14:** 2, 4, 6, 7, 8, 14, 15, 16, 17, 19, 20, 22. **Kaskada, 22:** 4, 5, 7, 10, 12, 13, 17, 18, 19, 22, 23, 24. **Ekstra Pensja:** 4, 7, 11, 22, 28 + 2. **Ekstra Premia:** 3, 20, 31, 33, 34 + 2. **Mini Lotto:** 19, 21, 22, 33, 35. **Lotto:** 4, 9, 10, 28, 40, 48. **Lotto Plus:** 4, 12, 29, 33, 41, 43. **Niedziela, 1.03. Multi Multi, 14:** 2, 6, 7, 12, 14, [17], 18, 29, 34, 36, 37, 43, 47, 48, 52, 54, 56, 66, 75, 79. **Kaskada, 14:** 3, 5, 7, 9, 11, 14, 17, 18, 20, 21, 22, 24.

Kiepska gra w obronie przesądziła. „Jagiellonki” wysoko przegrały wyjazdowy mecz z Lechem

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Wyjazdowy mecz ekstrakligi kobiet z Lechem zawodniczek KS UJ Kraków kompletnie nie wyszedł, wyraźnie przegrały. Przesądziła o tym głównie fatalna gra w obronie.**

LECH POZNAŃ - KS UJ KRAKÓW 4:1 (3:0)
Bramki: 1:0 Prochwicz 11, 2:0 Wojtkowiak 23, 3:0 Wojciechowska 36, 3:1 Pleban 55 karny, 4:1 Borowa 65.

Lech: Sapor - Wojciechowska (65 Szoliba), Poniedziałek, Sawicka, Kuleczka, Wojtkowiak (76 Sworska) - Porada (65 Kwiatkowska), Piechoc-

ka ■, Prochwicz (86 Wiśniewska), Jurek - Borowa ■ (76 Puzenda).

KS UJ: Klabis - Słonka (46 Birnkowska), Malinowska ■, Milena Kowalska ■ (68 Uma), Stachurska - Smaza - Dyśkowska ■, Sabuda, Romuzga (76 Marczak), Szafran ■ (46 Pleban) - Kaczmarek (64 Kulka).

Sędziowała: Ewa Żyła (Wrocław).

Lech zagrał osłabiony brakiem kilku zawodniczek powołanych do reprezentacji młodzieżowych, a jednak był w tym meczu zespołem wyraźnie lepszym. „Kolejorz” prowadzenie objął bardzo szybko, bo już w 11 minucie po przejęciu piłki w środku

pola Poznanianki błyskawicznie rozegrały atak, a wszystko pewnym strzałem z pola karnego zwieńczyła Liwia Prochwicz. Miała ona mnóstwo miejsc i czasu, żeby dobrze przymierzyć.

Dwanaście minut później Krakowianki ponownie dały się zaskoczyć. Znow mieliśmy prostą strategię, tym razem już bliżej bramki, przed polem karnym, a następnie błyskawiczny cios Poznanianek. Piłkę przejęła Blanka Borowa i z prawej strony podała na środek pola karnego. Klaudia Wojtkowiak miała odślonięty cały róg

bramki, więc nie pozostało jej nic innego, jak spokojnie kopnąć do siatki. Znow strzelczyni miała mnóstwo miejsc i czasu, bo krakowska obrona grała bardzo słabo.

Kuriozalny wręcz był gol na 3:0. Wydawało się, że sytuacja jest opanowana w polu karnym KS UJ, ale Paulina Stachurska patrzyła na to, co robi Milena Kowalska, a ta ostatnia patrzyła na Stachurską. Efekt? Piłkę zabrała im po prostu Zofia Wojciechowska i z kilku metrów kopnęła do siatki.

Zmiany w przerwie, jakich dokonał trener Jakub Sieniaw-

ski, pomogły tylko na chwilę. W 53 min bowiem wprowadzona na drugą połowę Aleksandra Pleban wywalczyła rzut karny, który po chwili sama zamieniła zresztą na gola, pewnym strzałem w róg bramki Lecha.

Po dziesięciu kolejnych minutach wszystko wróciło jednak w tym meczu do normy. Lech wyprowadził atak po rzucie różnym... „Jagiellonek”. Klaudia Wojtkowiak podała do Blanki Borowej, a ta w sytuacji sam na sam postawiła tak naprawdę kropkę nad „i” na wygranej Lechitek. ©©

Dąb Bartek ma parę tysięcy lat. Tyle co

Edyta Górniak

Szymon Majewski na gali „Bestsellery Empiku 2026” Fot. Mariusz Kapala



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 32

Edyta Pazura wykladała towar
W najnowszym wywiadzie celebrytka opowiedziała o pracach, jakich podejmowała się przed poznaniem swego przyszłego męża. – Wszystko robiłam. Pracowałam jako hostessa przy samochodach, pracowałam jako hostessa w sklepach. Pracowałam nawet na kasie w Makro. Wykladałam towar – powiedziała.



Hotel Paradise TVN 7, 20:00
12. sezon najgorętszego reality show rozegra się w malowniczej Tajlandii. Podobnie jak w poprzednich edycjach, widzowie mogą się spodziewać nowych elementów gry, które znacząco wpłyną na przebieg rywalizacji. Tym razem swoją siłę pokaże Rajski Bóg, a gra będzie toczyć się o najwyższą w historii stawkę – 200 tysięcy złotych.

Pola Wiśniewska snuje ponure refleksje
Celebrytka opublikowała na Instagramie zestawienie zdjęć z ostatnich tygodni. Jak można się domyślać, na żadnym z nich nie towarzyszy jej mąż. „Nic nie układa się idealnie, a jednak coś się układa. Zawsze. Niezależnie od tego, czy nazwiemy to sukcesem, czy porażką” – napisała do swych obserwatorów.

Olga Frycz daje radę
Celebrytka dzieli się w sieci swym macierzyństwem oraz codziennymi wyzwaniami. Niedawno powitała na świecie swoje trzecie dziecko. W najnowszym wpisie nawiązała do sytuacji, w których młode matki muszą mierzyć się z nieproszonymi poradami. „Dziewczyny, pamiętajcie – zawsze znajdzie się ktoś, kto powie, że można było inaczej. Ale najważniejsze jest to, że dajecie radę. Każdego dnia. Jesteście dokładnie takimi mamami, jakich potrzebują wasze dzieci” – napisała. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Szybcy i wściekli 10 Polsat, 21:35
Dominic Toretto i jego rodzina stają w obliczu walki z największym wrogiem. Mściwy syn barona narkotykowego, którego Dom pokonał w Rio de Janeiro, chce teraz wziąć krwawy odwet za upadek imperium ojca.

Wojna TVP 2, 23:55
Sierżant Claus Pedersen i jego kompania stacjonują na afgańskiej prowincji. Podczas rutynowej misji dostaje się w krzyżowy ogień talibów. Podejmuje decyzję, która zaprowadzi go przed sąd wojenny.

Poziomo:
3) płonie w kominku, polano,
10) przeplata się z wątkiem,
11) amerykański film animowany o świecie małych robotnic,
12) przewlekłe zaburzenie odżywiania się,
13) brak zgody na propozycję, prośbę, polecenie,
15) „serce” elektrowni atomowej,
17) nagminne zapalenie przyusznicy,
18) uroczysty zwyczaj, ceremonia,
20) znieczulenie ogólne przed operacją,
22) istota o olbrzymich rozmiarach lub potężna firma,
23) gatunek małego ptaka z rodziny łuszcakowatych,
26) dawny żołnierz na koniu,
28) długo leżakująca wódka,
29) utwór dramatyczny Nikołaja Gogola,
32) kieliszek wódki,
34) świerki w gwarze góralskiej,
35) obuwy dla domatora i ... pantoflarza,
36) drożdżowy lub ziemniaczany wśród wypieków,
37) dzieło pończoszniaka.

Pionowo:
1) końcowa faza baroku,
2) ... Bergman, reżyser filmu „Siódma pieczęć”,
3) pies z powieści „W pustyni i w puszczy”,
4) odpowiada na pytanie: komu? czemu?,
5) francuski napój alkoholowy,
6) roślina zielna, szarłat,

1		2		3		4		5		6		7		8		9
10										11						
13				14						15			16			
18	19									20					21	
23			24	25								26	27			
28																
32		33														
35																

REKLAMA 0010990500

Gazeta Krakowska

w prenumeracie z Tele Magazynem

📞 12 312 53 88

TELE MAGAZYN

7) „Jaka ..., taki cierni”, piosenka Edyty Geppert,
8) wojskowy transporter opancerzony,
9) atak lekkiej kawalerii,
14) poczucie wspólnoty, relacje,
16) manekin krawiecki lub marionetka,
19) Georges, twórca opery „Carmen”,
21) pokład soli kamiennej,

24) para kamieni do mielenia zboża,
25) klej z krochmalu i wody,
27) okrutne, bezprawne rządy,
28) obumarłe drzewo w lesie,
30) składają się z 16 krajów związkowych,
31) ciasne cztery ściany,
33) dwustronny zatrzask do zapinania ubrania,
34) płowe ptaki padlinożerne.

ROZWIĄZANIE NR 31

K	O	M	P	R	E	S	B	V	E	R	A	C	R	U	Z
U	A	Y	Z	J	A	W	A	A	Z	N					
B	E	G	O	N	I	A	J	B	U	R	Z	E	N	I	E
E	I	E	B	E	K	S	A	O	T	K					
K	L	A	R	K	I	A	A	N	A	G	R	A	N	I	E
L	O		S	U	L	E	K								
P	O	D	Z	I	W	M	D	K	O	M	I	S	J	A	
S	U	I	T	A	L	I	A		B	Y	R				
K	A	R	M	E	L										
A	E														
P	O	D	P	I	S										
I	F														
T	R	O	S	K	I										
A	R														
L	O	D	Z												
H	E	R	A	K	L	I	T								
K	I	N	O												